

Droga wspólnoto Domowego Kościoła!

1. Za nami kanonizacja Jana Pawła II. Jesteśmy uprzywilejowanym pokoleniem, które najpierw było naocznym świadkiem jego świętości na co dzień, a potem uczestniczyło w oficjalnym stwierdzeniu tej świętości przez Kościół. Z wdzięcznością przyjęliśmy słowa Papieża Franciszka, w któ rych określił On św. Jana Pawła II jako **papieża rodziny**. Ojciec Święty stwierdził: *W tej posłudze Ludowi Bożemu św. Jan Paweł II był papieżem rodziny. Kiedyś sam tak powiedział, że chciałby zostać zapamiętany jako papież rodziny. Chętnie to podkreślam w czasie, gdy przeżywamy proces synodalny o rodzinie i z rodzinami, proces, któremu na pewno On z nieba towarzyszy i go wspiera.*

Święty Janie Pawle II – z radością przyjmujemy Cię jako naszego patrona! Obyśmy w życie naszych małżeństw i rodzin potrafili wprowadzić Twoje nauczanie!

2. W tym roku mija setna rocznica urodzin **siostry Jadwigi Skudro (1914-2009)**. Dla większości z nas jest to ciągle osoba dobrze znana z bezpośrednich spotkań, rozmów, rekolekcji. Nie mamy kłopotu z określeniem roli, którą odegrała w historii Ruchu. Nie zapominajmy jednak o upływie czasu. Szeregi Domowego Kościoła zasilają kolejne małżeństwa, które nie miały okazji zetknąć się z Siostrą. To im w pierwszej kolejności dedykujemy temat bieżącego numeru „Listu”, zachęcając jednocześnie do lektury 115. numeru, wydanego tuż po śmierci Siostry.

Jej życie to dowód na to, jak Pan Bóg potrafi działać w życiu i przez życie człowieka współpracującego z Jego łaską, otwartego na Jego wezwania.

Przed Siostrą stały otworem różne drogi. Była piękną, młodą, inteligentną dziewczyną. Wzrastała w materialnym dostatku, znała języki obce, grała w tenisa, nieobcy był jej bllichtr życia towarzyskiego. W przedwojennej Polsce mogła ukończyć studia gwarantujące dostatnią przyszłość, z żywocią umysłu popartą urodą i dowcipem nietrudno byłoby jej dobrze wyjść za



maż. Stało się jednak inaczej; jako nastolatka odkryła w sobie powołanie zakonne – tak silne, że ku niezadowoleniu ojca, wpatrzono go w jedynaczkę, wybrała klasztor. Czy przypuszczała wtedy, że po kilkunastu latach Pan Bóg obdarzy ją, stateczną zakonnicę „po sześćdziesiątce”, zupełnie nowym powołaniem, które całkowicie odmieni jej życie?

Poprzez życie Siostry dotykamy samych korzeni naszego Ruchu. **Siostra niemal od samego początku (od końca czerwca 1974 r.) była świadkiem, uczestniczką i współsprawczynią wydarzeń, które stopniowo, krok po kroku, określały tożsamość Domowego Kościoła, a po wyjeździe ks. Franciszka Blachnickiego z Polski, zwłaszcza zaś po jego śmierci (1987 r.) – podjęła odpowiedzialność pielęgnowania i strzeżenia wizji Założyciela w tym względzie.** Należała do prekursorów duchowości małżeńskiej w Polsce. Z poświęconych jej świadectw, również tych zamieszczonych w bieżącym numerze „Listu”, przebija wdzięczność za stawianie wymagań, za podkreślanie piękna powołania do małżeństwa, za ukazywanie świętości małżeńskiej jako czegoś możliwego do osiągnięcia, za trzeźwe osadzenie życia duchowego w realiach codzienności i wreszcie – za niepospolite poczucie humoru.

3. Na początku maja w Domu przy Jagiellońskiej w Krościenku odbyło

się doroczne, kilkudniowe spotkanie kręgu centralnego DK. Z tej okazji mogliśmy przyrzeć się postępom prac przy rozbudowie Domu. Obecnie prace przenoszą się do wnętrza budynku. Cieszy nas duże tempo rozbudowy, możliwe dzięki zaangażowaniu zarówno tych, którzy bezpośrednio wznoszą mury, zakładają instalacje i kładą płytki, jak też dzięki tym, którzy z daleka wspierają to dzieło modlitwą i ofiarami materialnymi. **Rozbudowa jest zadaniem całego Domowego Kościoła!** W Krościenku mamy dwa miejsca bliskie naszemu sercu: Kopią Górkę i Dom przy Jagiellońskiej. Oba wiążą się z osobą ks. Franciszka Blachnickiego, który postanowił, aby Dom przy Jagiellońskiej służył potrzebom Domowego Kościoła.

Serdecznie dziękujemy tym, którzy bezpośrednio, na co dzień pracują przy rozbudowie: **Eli Kozyrze i Marysi Różyckiej** z Sekretariatu DK, które z racji zamieszkiwania na miejscu mają niewątpliwą przywilej obserwowania najdrobniejszych nawet postępow, ale zarazem obowiązków kierowania pracami; **inżynierowi Józefowi Pietrzakowi** z Łopusznej, kierownikowi budowy, a zarazem członkowi DK, któremu zawdzięczamy nie tylko projekt budynku, ale również staranny nadzór i wiele dobrych rad; „domowokościółowej” ekipie z Radomia w składzie: **Sławek Miga, Józek Brzeski i Tomek Czyż**, która regularnie przyjeżdża do Krościenka i bezinteresownie wykonuje kolejne prace. Dziękujemy też wszystkim ofiarodawcom, duchowym i materialnym! **Dziękujemy, a zarazem prosimy o dalszą pomoc z nadzieją, że z rozbudowanej części ośrodka będą mogli skorzystać uczestnicy przyszlórocznych letnich rekolekcji...**

4. W bieżącym numerze „Listu” przybliżamy jedno z dzieł Ruchu, z którego istnienia nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, a które odgrywa niesłychanie ważną rolę w zachowaniu spuścizny po ks. Franciszku Blachnickim. Mamą na myśli **Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie w Lublinie**. Jego zasoby to prawdziwe oazowe „skarby”: rękopisy Ojca, nagrania, na których można usłyszeć jego głos, fotografie, uwieczniające ważne wydarzenia, miejsca i postaci z historii Ruchu.

Archiwum służy całemu Ruchowi, w tym Domowemu Kościołowi. Z jego zbiorów korzystamy nieodpłatnie między innymi przy przygotowywaniu kolejnych numerów „Listu”. Nic dziwnego, że już przed laty krąg centralny podjął decyzję o regularnym wsparciu dla Archiwum w postaci darowizn. Podczas majowego spotkania w Krościenku jako odpowiedzialni za Domowy Kościół poszliśmy krok dalej: postanowiliśmy, że będziemy wspierali Archiwum również z tytułu wykorzystywania tekstów autorstwa ks. Blachnickiego w materiałach formacyjnych DK.

W tym momencie dotykamy kwestii **testamentu ks. Blachnickiego** – niezwyklego, poruszającego dokumentu, którego treść zamieszczamy w tym numerze „Listu”. W swojej ostatniej woli, spisanej w czerwcu 1986 r., a więc na osiem miesięcy przed śmiercią, Założyciel przekazał prawa autorskie do swoich tekstów Wspólnocie Niepokalanej Matki Kościoła, czyli dzisiejszemu Instytutowi Niepokalanej Matki Kościoła. To właśnie w gestii INMK pozostaje dziś Archiwum Ruchu (podobnie zresztą jak Wydawnictwo Światło-Życie).

Przy okazji – gorąco zachęcamy do lektury testamentu ks. Franciszka. Ten niezwykle dokument niewiele ma wspólnego z tym, co zwykliśmy rozumieć pod pojęciem testamentu. Zamiast prawnych formuł znajdujemy w nim zapis głębokich, duchowych przeżyć człowieka, który odkrywszy Bożą miłość (testament został spisany w rocznicę nawrócenia ks. Franciszka), wszedł na drogę konsekwentnej, wolnej od wątpliwości wiary.

5. W „Znakach czasu” prezentujemy inicjatywę hiszpańskiej fundacji **CitizenGO**, działającej również na gruncie polskim (zob. www.citizengo.org/pl) i wielu z nas dobrze znanej. Fundacja ta postawiła sobie za cel reagowanie na wszelkie przejawy dyskryminowania chrześcijan w świecie, zwłaszcza na terytorium Unii Europejskiej. Upomina się o respektowanie wartości chrześcijańskich i ogólnoludzkich, koordynując akcje kierowania petycji do odpowiedzialnych organów samorządowych, państwowych i organizacji międzynarodowych. Nawiązując do

nazwy fundacji (CitizenGO znaczy dosłownie „Obywatelu, idź”) aż prosi się, aby przypomnieć zakończenie słynnego wiersza Zbigniewa Herberta pt. „Przesłanie Pana Cogito”: *Bądź wierny. Idź.*

Tak. Chrzęścianinie, a zarazem obywatelu społeczności świeckiej: wychodząc od Chrystusa idź do świata i upominaj się o ważne sprawy. Bądź tylko w tym wierny Temu, który Cię posyła.

6. Podczas tegorocznej Pielgrzymki DK do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu mocno wybrzmiało wezwanie do przeciwstawienia się zagrożeniom związanym z ideologią gender. Mówił o tym w niezwykle rzeczowy sposób **ks. Sławomir Kostrzewa** z archidiecezji poznańskiej, który z jednej strony zachęcał nas do usilnej modlitwy zdolnej skruszyć mury, a z drugiej – do aktywności, do zdobywania wiedzy z zagrożeniami i podejmowania inicjatyw mających na celu zatrzymanie procesu demoralizowania naszych dzieci.

Jednym z możliwych pól naszej aktywności jest **szkoła**. Już teraz, kiedy dopiero zaczynają się wakacje, warto zastanowić się, czy to właśnie nie my, członkowie Domowego Kościoła, powinniśmy włączyć się z pracą **„trójek klasowych”** czy **Rad Rodziców**. Wybory do tych ciał, które zgodnie ze statutami szkół mają prawo współdecydowania o kierunkach pracy wychowawczej w danej placówce, najczęściej stanowią farsę i przypominają rozpaczliwą „łapankę”. Rodzice z reguły nie chcą kandydować, wymawiając się brakiem czasu. Tymczasem uczestnicząc w pracach tych gremiów można zablokować próby „przemycania” na teren szkoły inicjatyw z zakresu tzw. seksedukacji, przy pomocy których próbuje się w polskich dzieciach i młodzieży zniszczyć poczucie wstydu i własnej godności. Jeśli zaś tak sprawy się mają, to mamy nie tylko szansę, prawo, możliwość, ale wręcz obowiązek kandydowania.

7. W związku z pojawiającymi się potrzebami, zachęcamy do dokonywania wpłat na fundusz **„Wyobraźnia miłosierdzia”**. Przypomnijmy – powstał on kilka lat temu i służy niesieniu pomocy (w miarę posiadanych środków) członkom DK, których dotknęły wypadki losowe. Do

numeru konta (GETIN BANK 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403) należy dopisać: „Wyobraźnia miłosierdzia”.

8. Na koniec pragniemy Was poinformować, że **krąg centralny, po uprzednim zebraniu opinii od członków DK (łącznie 230 stron – bardzo Wam dziękujemy!) oraz po konsultacjach z parami diecezjalnymi jednogłośnie poprosił Konferencję Episkopatu Polski o utrzymanie dotychczasowych Zasad DK, zatwierdzonych w marcu 2006 r.** W piśmie zwróciliśmy uwagę na to, że obecne Zasady owocnie służą Domowemu Kościołowi i całemu Ruchowi Światło-Życie, zaś projekt nowych Zasad powstał bez udziału kręgu centralnego, czyli wbrew zapisowi zawartemu w 39. punkcie aktualnych Zasad. Punkt ten przewiduje możliwość wnoszenia zmian i poprawek przez Konferencję Episkopatu Polski w sprawach wynikających z doktryny Kościoła, jednak w tym przypadku (co potwierdzili w rozmowach liczni Księża Biskupi) sytuacja taka nie zachodzi.

9. Jak pamiętacie, w poprzednim numerze „Listu” postawiliśmy też pytanie, czy w Domowym Kościele ma miejsce przejmowanie przez świeckich funkcji zastrzeżonych dla Pasterzy Kościoła. Dziękujemy za nadesłane odpowiedzi – otrzymaliśmy ich około trzydziestu. Wynika z nich jednoznacznie to, o czym byliśmy przekonani od samego początku: w Domowym Kościele taki problem nie istnieje. **Też o przejmowaniu przez świeckich funkcji pasterskich nie da się racjonalnie umotywić potrzeby zmiany aktualnych „Zasad DK”.**

10. Kochani! Życzymy Wam udanego wypoczynku wakacyjno-urlopowego! Niech rekolekcje, w których weźmiecie udział, będą czasem spotkania z żywym Jezusem, niech umocnią Wasze małżeństwa i rodziny, oddalając od nich pokusę znużenia i zubożenia na najważniejszą sprawę naszego życia: zbawienie wieczne. Szczęść Boże!

Ślugo Boży księżę Franciszku – wstawiaj się za nami!

Beata i Tomasz Strużanowscy
para krajowa DK

SPIS TREŚCI

WSTĘP

- Wstęp redakcyjny 1

FORMACJA

- *Konспект miesięcznego spotkania kręgu na wrzesień 2014 r.* 5
- Z nauczania Papieża Franciszka 10
- Ks. Franciszek Blachnicki, *Testament* . 18
- Magdalena Leczkowska, *Poradnik dla diakonii wychowawczej* 22

TEMAT NUMERU:

Setna rocznica urodzin siostry Jadwigi Skudro (1914-2009)

- Robert Derewenda, *Biogram siostry Jadwigi Skudro* 24
- Robert Derewenda, *Siostra Jadwiga w historii Ruchu Światło-Życie* 26
- Teresa Buząła, *Tam mnie nadadzą, a tu odbiorą...* 28
- Gabriela i Andrzej Wardenciński, *Realizowała wizję Założyciela* 30
- Maria Major, *Była dla rodzin z DK niekwestionowanym autorytetem* 31
- Maria i Ryszard Bojarscy, *To była Matka* 34
- Ewa i Wojciech Pekała, *Bóg ją zaskoczył przez ks. Blachnickiego* 35
- Teresa i Rajmund Żelewscy, *Ukazywała nam piękno zobowiązań* 37

- Jacek Andruszkiewicz, *Byłem „jej tancerzem”* 38
- Grażyna i Roman Strugowie, *Byliśmy u źródeł* 39
- Elżbieta Kozyra, *Ciągle była dla innych* 41

ZNAKI CZASU

- Agnieszka i Tomasz Talaga, *Idź, Obywatelu, idź!* 43
- Edyta i Krzysztof Skroczy, *Brońmy dzieci przed zaplanowaną demoralizacją* 49

Z ŻYCIA DK

- Marta i Jan Nadolni, *Spotkanie kręgu centralnego w Krościenku* 50
- Ewa Krakowczyk, *Siedemnasta pielgrzymka małżeństw DK do Kalisza* 52
- Tomasz Strużanowski, *Symposium „Gender – o co tu chodzi?”* 62
- Maria Różycka, *Wieści z rozbudowy Domu* 64
- Robert Derewenda, *Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie* 65

ŚWIADECTWA

- Magda i Marcin Buczyński
- Hanna i Mariusz Czajkowski
- Maja i Wojciech Pietkiewicz
- Małgorzata i Jacek Tomacny
- Ewa i Artur Syska
- Beata i Stefan
- Karolina i Waldemar
- Elżbieta i Kazimierz
- Elżbieta i Marek Kaźmierczakowie
- Anna i Krzysztof
- Danuta i Henryk Wilkowsy
- Danuta i Krzysztof Wójcik
- Gabriela i Wojciech Sławiński
- Ewa Krakowczyk
- Ewa i Jerzy Krakowczykowie
- Emilia i Zygmunt Gajdowie
- Katarzyna 67

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie; okładka wewnętrzna II – archiwum redakcji, Maria Różycka; okładka wewnętrzna III – fot. Tomasz Widuliński, archiwum redakcji; okładka zewnętrzna IV – fot. archiwum redakcji.

Odpowiedzialni za treść LISTU: Beata i Tomasz Strużanowscy, ks. Marek Borowski SAC; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstrużanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: e.m.wrotekowie@gmail.com; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Stobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielewicz, e-mail: psinielewicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellońska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 134”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – galezi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Czerwiec-sierpień 2014 r.**

FORMACJA

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (I)

WPROWADZENIE DO SPOTKAŃ „RADOŚĆ EWANGELII”

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się przeżyciami z okresu wakacji, doświadczeniem rekolekcji formacyjnych itp.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad Słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się Słowem Bożym **Mt 5,3-12** lub **Flp 4,4-9**.
- Modlitwa spontaniczna w intencjach podanych przez małżeństwa.
- Rozważenie (z dopowiedzeniami) **I tajemnicy radosnej różańca – Zwiastowanie NMP**.
- Modlitwa za wstawiennictwem Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

Boże, Ojcze Wszchemogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykły sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest oblubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony, Boże, w służbie Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wstać swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań z okresu wakacji

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań. Wskazujemy, które zobowiązania w czasie wakacji spowodowały największe zmiany w naszym życiu.

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:
Wprowadzenie do spotkań miesięcznych
„RADOŚĆ EWANGELII”

W nowym roku pracy formacyjnej pragniemy podjąć temat „RADOŚĆ EWANGELII”. Chcemy w ciągu kolejnych miesięcy z uwagą wsłuchać się w słowa Papieża Franciszka pozostawione dla nas w adhortacji, by wcielić je w nasze życie osobiste, małżeńskie, rodzinne i wspólnotowe.

Papież, rozpoczynając adhortację, napisał:

„RADOŚĆ EWANGELII nappełnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość” (EG 1).

„Zapraszam każdego chrześcijanina, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajduje, by odnowił dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo przynajmniej podjął decyzję gotowości spotkania się z Nim, szukania Go nieustannie każdego dnia. Nie ma racji, dla której ktoś mógłby uważać, że to zaproszenie nie jest skierowane do niego, ponieważ «nikt nie jest wyłączony z radości, jaką nam przynosi Pan»” (EG 3).

Odpowiedzmy z radością na zaproszenie Ojca Świętego, podejmiemy wysiłek odnowienia osobistej relacji z Chrystusem i poszukiwania Go każdego dnia. Stańmy się apostołami radości, z której nikt nie jest wyłączony. Jesteśmy zaproszeni do napełniania swoich serc oraz serc innych radością Ewangelii. Z radością wyruszajmy w drogę! ☺

Podczas kolejnych spotkań miesięcznych będziemy rozważać następujące tematy:

1. **Wrzesień 2014 – Wprowadzenie do spotkań „RADOŚĆ EWANGELII”**.
List kręgu centralnego na rok 2014.
2. **Październik 2014 – Dzielenie się dobrem** (w małżeństwie, rodzinie, w środowisku pracy,...).
„Dobro zmierza zawsze do dzielenia się. (...) Dzielenie się dobrem sprawia, że ono się umacnia i rozwija. Dlatego jeśli ktoś pragnie żyć z godnością oraz w całej pełni, nie ma innej drogi, jak uznanie drugiego człowieka i szukanie jego dobra” (EG 9).

W ramach przygotowania do spotkania zachęcamy do przeczytania wstępu do adhortacji ☺

3. **Listopad 2014 – Wspólnoty ewangelizacyjne** (np. parafia, ruchy, stowarzyszenia,...).
„Wspólnota ewangelizacyjna przez dzieła i gesty wkracza w codzienne życie innych, skraca dystans, uniża się aż do upokorzenia, jeśli to jest konieczne, i przyjmuje ludzkie życie, dotykając cierpiącego ciała Chrystusa w ludzie. W ten sposób ewangelizatorzy mają «zapach owiec», a one słuchają ich głosu. Wspólnota ewangelizacyjna staje się zatem gotowa, by «towarzyszyć». Towarzyszy ludzkości we wszystkich jej doświadczeniach, także tych dotkliwych, nierzadko długotrwałych. Wie, co znaczy długo czekać, i zna wytrwałość apostołską. Ewan-

gelizacja wymaga cierpliwości i uwzględniania ograniczeń. Wierność wobec daru Pana w głoszeniu Dobrej Nowiny przynosi owoce” (EG 24).

W ramach przygotowania do spotkania zachęcamy do przeczytania pierwszego rozdziału adhortacji ☺

4. Grudzień 2014 – Wyzwania współczesnego świata.

„Nie może tak być, że nie staje się wiadomością dnia fakt, iż z wyjątkiem umiara starzec zmuszony żyć na ulicy, natomiast staje się nią spadek na giełdzie o dwa punkty” (EG 53).

„**«Nie dzielić się własnymi dobrami z ubogimi znaczy okradać ich i pozbawiać życia.** Posiadane przez nas dobra nie są naszymi, ale ich dobrami»” (EG 57).

W ramach przygotowania do spotkania zachęcamy do przeczytania pierwszego punktu drugiego rozdziału adhortacji ☺

5. Styczeń 2015 – Pokusy zaangażowanych w życie Kościoła.

„...**zabawiamy się chępliwie, rozmawiając o tym, «co się powinno robić» – grzech «powinno się robić» – jako mistrzowie duchowi i eksperci duszpasterstwa, którzy dają instrukcje, pozostając na zewnątrz. Pobudzamy naszą wyobraźnię bez granic i tracimy kontakt z trudną rzeczywistością naszego wiernego ludu”** (EG 96).

„**Wyzwania są po to, aby im podołać. Bądźmy realistami, ale nie tracąc radości, śmiałości i poświęcenia pełnego nadziei! Nie dajmy się okraść z misyjnej siły!”** (EG 109).

W ramach przygotowania do spotkania zachęcamy do przeczytania drugiego punktu drugiego rozdziału adhortacji ☺

6. Luty 2015 – Wezwanie do głoszenia Ewangelii.

„**Na mocy otrzymanego Chrztu, każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem misjonarzem** (por. Mt 28,19). Każdy ochrzczony, niezależnie od swojej funkcji w Kościele i stopnia pouczenia w swojej wierze, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji i **byłoby rzeczą niestosowną myśleć o schemacie ewangelizacji realizowanym przez kwalifikowanych pracowników**, podczas gdy reszta ludu wiernego byłaby tylko odbiorcą ich działań” (EG 120).

W ramach przygotowania do spotkania zachęcamy do przeczytania pierwszego punktu trzeciego rozdziału adhortacji ☺

7. Marzec 2015 – Ewangelizacja dla pogłębienia pierwszego głoszenia Chrystusa.

„**Na usta katechisty powraca zawsze i rozbrzmiewa pierwsze orędzie: «Jezus Chrystus cię kocha, dał swoje życie, aby cię zbawić, a teraz jest żywy w twego boku codziennie, aby cię oświecić, umocnić i wyzwolić».** Gdy mówimy, że to orędzie jest «pierwsze», nie oznacza to, że jest na początku, a potem się o nim zapomina, albo zastępuje się je innymi treściami, które je przewyższają. Jest pierwszym w sensie jakościowym, ponieważ jest głównym orędziem, tym, do którego trzeba stale powracać i słuchać na różne sposoby i które trzeba stale głosić podczas katechezy w tej czy innej formie, na wszystkich jej etapach i chwilach. Dlatego

go także «kapłan – tak jak Kościół – powinien pogłębiać świadomość, że sam musi być nieustannie ewangelizowany» (EG 164).

„Pismo Święte jest źródłem ewangelizacji. Dlatego trzeba stale formować się do słuchania Słowa. Kościół nie ewangelizuje, jeśli nie pozwala się ewangelizować” (EG 174).

W ramach przygotowania do spotkania zachęcamy do przeczytania czwartego punktu trzeciego rozdziału oraz pierwszego punktu czwartego rozdziału adhortacji ☺

8. Kwiecień 2015 – Spółeczny wymiar ewangelizacji.

„Olbrzymia większość ubogich otwarta jest szczególnie na wiarę; potrzebują Boga i nie możemy nie ofiarować im Jego przyjaźni, Jego błogosławieństwa, Jego Słowa, sprawowania Sakramentów i propozycji drogi wzrostu i dojrzewania w wierze. Opcja preferencyjna musi głównie przyjąć formę uprzywilejowanej i priorytetowej opieki duchowej” (EG 200).

W ramach przygotowania do spotkania zachęcamy do przeczytania punktów 2-4 czwartego rozdziału adhortacji ☺

9. Maj 2015 – Ewangelizatorzy z Duchem.

„Jezus pragnie ewangelizatorów głoszących Dobrą Nowinę nie tylko słowem, ale przede wszystkim życiem przemienionym obecnością Bożą” (EG 259).

„Nie można wytrwać w pełnej zapału ewangelizacji, jeśli nie jest się przekonany z własnego doświadczenia, że to nie jest to samo: poznać Jezusa lub nie znać Go; że to nie jest to samo: kroczyć z Nim lub kroczyć po omacku; że to nie jest to samo: raczej móc Go słuchać, niż ignorować Jego Słowo; że to nie jest to samo: raczej móc Go kontemplować, adorować, móc spocząć w Nim, niż nie móc tego czynić. Czym innym jest budować świat z Jego Ewangelią, a czym innym czynić to własnym rozumem. Wiemy dobrze, że życie z Jezusem staje się o wiele pełniejsze i że z Nim łatwiej znaleźć sens wszystkiego. I dlatego ewangelizujemy” (EG 266).

W ramach przygotowania do spotkania zachęcamy do przeczytania pierwszego punktu piątego rozdziału adhortacji ☺

10. Czerwiec 2015 – Spotkanie podsumowujące cykl tematów „RADOŚĆ EWANGELII”.

„Czasem wydaje nam się, że podejmując wysiłki, nie osiągnęliśmy żadnego rezultatu, jednak misja nie jest jakąś sprawą lub projektem przedsiębiorstwa, nie jest organizacją należącą do organizacji pozarządowych, nie jest przedstawieniem, aby policzyć, ilu ludzi wzięło w nim udział dzięki naszej propagandzie; jest czymś o wiele głębszym, przekraczającym wszelką miarę. Może Pan posłużyć się naszym zaangażowaniem, by udzielić błogosławieństw w innym miejscu świata, dokąd nigdy nie pójdziemy. Duch Święty działa, jak chce, kiedy chce i gdzie chce; my oddajemy samych siebie, nie zamierzając oglądać widocznych rezultatów” (EG 279).

W ramach przygotowania do spotkania zachęcamy do przeczytania drugiego punktu piątego rozdziału adhortacji ☺

Pytania do dzielenia się:

- pytania z Listu kręgu centralnego na rok formacyjny 2014/2015.

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej dostrzegać dobro, którego doświadczamy i dziękować za nie.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym kontynuować lub rozpocząć czytanie Pisma Świętego według przyjętego na ten rok schematu; można także wykorzystać następujące **teksty mówiące o radości**:

	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
I tydzień	Ps 4,6-9	Ps 32	Ps 34,2-9	Ps 16,7-11	Ps 66,1-9	Ps 68,2-7	Ps 90
II tydzień	Ps 45,11-18	Ps 97	Ps 100	Ps 113	Ps 126	Ps 107,1-22	Ps 118,1-15
III tydzień	Łk 1,11-25	Łk 1,46-56	Łk 2,8-21	Łk 8,40-56	Łk 10,17-20	Łk 15,1-7	Łk 15,8-10
IV tydzień	Łk 24,36-53	J 3,27-30	J 15,11-17	J 16,20-24	Dz 2,42-47	Dz 8,4-8	Dz 20,7-12

- Podczas dialogu małżeńskiego odszukać i podzielić się radosnymi wydarzeniami z życia małżeńskiego i rodzinnego (przynajmniej trzy 😊) – może warto to dzielenie się ubogacić odpowiednimi zdjęciami 😊. Podziękować Panu Bogu i współmałżonkowi za wspólne radosne chwile. Podjąć regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.
- Podjąć wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Tekst listu kręgu centralnego znajdujący się na stronie www.dk.oaza.pl, w dziale FORMACJA.

**Inspiracje na spotkanie kręgu
RADOŚNE WYDARZENIA**

Potrzebne materiały:

zdjęcia (np. z wakacji) przedstawiające radosne wydarzenia

W oparciu o kilka wybranych zdjęć zachęcamy do podzielenia się radosnymi wydarzeniami z naszego życia małżeńskiego i rodzinnego. Warto określić, z jakiego okresu mają to być zdjęcia oraz w której części spotkania zostaną wykorzystane (dzielenie się zdjęciem).

Z nauczania Papieża Franciszka O posłudze świeckich w Kościele

Adhortacja *Evangelii Gaudium* 102

Świeccy stanowią olbrzymią większość Ludu Bożego. W ich służbie pozostaje mniejszość: wyświęceni szafarze. Wzrosła świadomość tożsamości oraz misji osoby świeckiej w Kościele. Dysponujemy licznym laikatem, choć niewystarczającym, z głębokim poczuciem wspólnoty, wiernie angażującym się w dzieła miłosierdzia, katechezę, celebrowanie wiary. Ale uświadomienie sobie tej odpowiedzialności laikatu, wypływającej z chrztu i bierzmowania, nie przejawia się wszędzie w ten sam sposób. W niektórych przypadkach, ponieważ nie zostali uformowani, aby podjąć ważną odpowiedzialność, w innych, bo – z powodu nadmiernego klerykalizmu, pozosta-

wiającego ich na marginesie decyzji – nie znajdują miejsca w swoich Kościołach partykularnych, żeby się wypowiedzieć i działać. Nawet jeśli uważa się większe uczestnictwo wielu w posługach świeckich, zaangażowanie to nie znajduje odzwierciedlenia w przenikaniu wartości chrześcijańskich do życia społecznego, politycznego i ekonomicznego. Często ogranicza się do zadań wewnątrzkościelnych bez rzeczywistego zaangażowania w zastosowanie Ewangelii w dzieło przekształcenia społeczeństwa. Formacja świeckich oraz ewangelizacja różnych środowisk zawodowych i intelektualnych stanowią ważne wyzwanie duszpasterskie.

O przeżywaniu cierpienia

Audycja generalna, 16 kwietnia 2014 r.

Oczekujemy, że Bóg w swej wszechmocy pokona niesprawiedliwość, zło, grzech i cierpienie przez triumfujące zwycięstwo. Ale Bóg pokazuje nam zamiast tego zwycięstwo pokorne, które po ludzku wydaje się klęską. Możemy wręcz powiedzieć, że Bóg zwycięża w klęsce. Istotnie, Syn Boży jawi się na krzyżu jako człowiek pokonany: cierpi, został zdradzony, znieważony i na końcu umiera. Ale **Jezus pozwala, aby zło rozszalało się nad Nim i bierze je na siebie, aby je zwyciężyć.** Jego męka nie jest przypadkiem. Jego śmierć – ta śmierć – została „zapisana”. Doprawdy nie mamy jakichś wielkich wyjaśnień. Chodzi o tajemnicę bulwersującą, tajemnicę wielkiej pokory Boga. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). (...)

Kiedy wszystko wydaje się stracone, kiedy wszyscy się rozproszyli, ponieważ „uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada” (Mt 26,31), to wówczas interweniuje Bóg z mocą zmartwychwstania. Zmartwychwstanie Jezusa nie jest szczęśliwym zakończeniem pięknej bajki, nie jest happy endem w jakimś filmie, ale jest interwencją Boga Ojca tam, gdzie załamuje się ludzka nadzieja.

Kiedy wszystko wydaje się stracone, w chwili cierpienia, kiedy tyłu ludzi odczuwa jakby potrzebę zejścia z krzyża, to czas najbliższy zmartwychwstania. Noc staje się najciemniejsza, właśnie w chwili, kiedy rozpoczyna się poranek, zanim zaczną świecić słońce. W chwili najciemniejszej interweniuje Bóg, i wskrzesza.

Jezus, który postanowił pójść tą drogą, wzywa nas do pójścia za Nim w Je-



go drodze uniżenia. Kiedy w pewnych okresach życia nie znajdujemy żadnej drogi wyjścia z naszych trudności, kiedy zapadamy się w najgęstsze ciemności, kiedy nadchodzi czas naszego upokorzenia i całkowitego ogołocenia,

czas w którym doświadczamy, że jesteśmy ludźmi kruchymi i grzesznymi. Właśnie wtedy nie możemy ukrywać naszej klęski, ale musimy otworzyć się z ufnością na Bożą nadzieję, tak jak uczynił to Jezus.

O darze męstwa

Audycja generalna, 14 maja 2014 r.

1. Jest pewna przypowieść opowiedziana przez Jezusa. Siewca wyszedł siał, jednakże nie każde z rozrzuconych ziaren przynosi owoc. To, które padło na drogę, zostało wydziobane przez ptaki; to, które padło na grunt kamienisty czy też ciernie wszedło, ale szybko uschło, wysuszone przez słońce lub zagłuszone cierniami. Tylko to, które padło na ziemię żyzną mogło wzrosnąć i wydać plon (por. Mk 4,3-9; Mt 13,3-9; Łk 8,4 – 8). Zgodnie z tym, jak sam Pan Jezus wyjaśnia swoim uczniom sens tej przypowieści, ów siewca oznacza Ojca, który obficie sieje ziarno swego Słowa. Jednakże ziarno często napotyka na oschłość naszych serc i także wówczas, gdy jest przyjęte grozi mu, że pozostanie bezowocne. Natomiast **poprzez dar**

męstwa Duch Święty uwalnia głębię naszych serc od gnuśności, niepewności i wszelkich obaw, które mogłyby powstrzymać Słowo Boże, tak, aby mogło ono być wprowadzane w życie w sposób autentyczny i radosny. Ten dar męstwa jest prawdziwą pomocą: daje nam moc i wyzwala nas od wielu przeszkód.

2. Istnieją chwile trudne i sytuacje skrajne, w których dar męstwa przejawia się w sposób niezwykły, wzorcowy. Dzieje się tak w przypadku tych, którzy stoją w obliczu doświadczeń szczególnie trudnych i bolesnych, wstrząsających ich życiem oraz ich bliskich. Kościół jaśniej świadectwem wielu braci i siostr, którzy nie wahali się oddać swego życia, aby



dochować wierności Bogu i jego Ewangelii. Także i dziś nie brakuje chrześcijan, którzy w wielu częściach świata nadal żyją swoją wiarą i o niej świadczą, z głębokim przekonaniem i pokojem ducha, i trwają w niej, także wówczas, gdy wiedzą, że może to pociągać za sobą bardzo wysoką cenę. Budzi to w nas zawsze głębokie wzruszenie i nie sposób tego wyjaśnić po ludzku, a jedynie działaniem Ducha Świętego, wlewającego męstwo i ufność nawet w najtrudniejszych okolicznościach naszego życia.

Wszyscy znamy ludzi, którzy przeżyli trudne sytuacje, wiele cierpień. Pomyślmy o osobach, które znoszą życie trudne, walczą, by utrzymać rodzinę, wychować dzieci, ale pomaga im w tym duch męstwa. Wielu jest tych, których imion nie znamy, a którzy przynoszą zaszczyt naszemu ludowi, Kościołowi, gdyż są dzielni troszcząc się o rozwój swojego życia, swej rodziny, pracy, swojej wiary. Ci nasi bracia i siostry

są świętymi, świętymi dnia powszedniego, świętymi ukrytymi pośród nas. Mają właśnie dar męstwa, by rozwijać swój obowiązek osób, ojców i matek, braci i sióstr, obywateli. Jest ich bardzo wielu. Dziękujemy Panu za tych chrześcijan żyjących świętością ukrytą, ale jest w nich Duch, który prowadzi ich naprzód. Warto pomyśleć o tych ludziach: jeśli oni to czynią, jeśli mogą to czynić, to czemu nie ja? I warto prosić Pana, aby nas obdarzył darem męstwa.

3. Nie należy myśleć, że dar męstwa jest konieczny tylko w niektórych okazjach czy sytuacjach szczególnych. Dar ten powinien stanowić zasadniczą cechę naszego życia chrześcijańskiego w zwyczajności naszego życia powszedniego. Jak powiedziałem, każdego dnia w naszym życiu powszednim powinniśmy być mocni, potrzebujemy męstwa, by rozwijać nasze życie, rodzinę, wiarę. Święty Paweł Apostoł powiedział słowa,

które warto usłyszeć: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Kiedy przychodzi zwykłe życie, trudności, pamiętajmy o tych słowach: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Pan daje moc zawsze, nigdy nie odmawia. Pan nigdy nie doświadcza nas ponad to, co możemy znieść. On jest zawsze z nami. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

O przykładzie świętych papieży – Jana Pawła II i Jana XXIII

Homilia podczas Mszy św. kanonizacyjnej świętych Jana Pawła II i Jana XXIII, 27 kwietnia 2014 r.

W centrum dzisiejszej niedzieli wieniec Oktafę Wielkanocy, a którą Jan Paweł II zechciał poświęcić Miłosierdziu Bożemu, znajdują się chwalebne rany Jezusa zmartwychwstałego.

Pokazał je już po raz pierwszy, gdy ukazał się apostołom, wieczorem tego samego dnia po szabacie, w dniu Zmartwychwstania. Ale tamtego wieczoru nie było Tomasza i gdy inni powiedzieli mu, że widzieli Pana, odpowiedział, że jeśli nie zobaczy i nie dotknie tych ran, nie uwierzy. Osiem dni później Jezus ukazał się ponownie w Wieczerniku, wśród uczniów i był tam również Tomasz. Zwrócił się wówczas do niego i poprosił, by dotknął Jego ran. Wówczas ten szczerzy człowiek, przyzwyczajony do osobistego sprawdzania, ukląkł przed Jezusem i powiedział: „Pan mój i Bóg mój” (J 20,28).

Rany Jezusa są zgorzeniem dla wiary, ale są również sprawdzianem wiary. Dlatego w ciele Chrystusa Zmartwychwstałego rany nie zanikają, lecz pozostają, gdyż rany te są trwałym znakiem miłości Boga do nas i są niezbędne, by wierzyć w Boga. Nie po to, by wierzyć, że Bóg istnieje, ale aby wierzyć, że Bóg jest miłością, miłosierdziem i wiernością. Święty Piotr, cytując Izajasza, pisze do chrześcijan: „Krwia Jego ran

Drodzy przyjaciele, czasami może nam grozić pokusa ogarnięcia lenistwem lub co gorsza przygnębieniem, zwłaszcza w obliczu trudów i doświadczeń życia. W tych przypadkach nie traćmy ducha, lecz przyzywajmy Ducha Świętego, aby wraz z darem męstwa zechciał dodać nam otuchy i przekazać naszemu życiu i pójściu za Jezusem nową moc i entuzjazm.

zostaliście uzdrowieni” (1 P 2,24; por. Iz 53,5).

Św. Jan XXIII i św. Jan Paweł II mieli odwagę oglądania ran Jezusa, dotykania Jego zranionych rąk i Jego przebitego boku. Nie wstydzieli się ciała Chrystusa, nie gorszyli się Nim, Jego krzyżem. Nie wstydzieli się ciała swego brata (por. Iz 58, 7), ponieważ w każdej osobie cierpiącej dostrzegali Jezusa. Byli to dwaj ludzie mężni, pełni parezji [szczerości] Ducha Świętego i złożyli Kościołowi i światu świadectwo dobroci Boga i Jego miłosierdzia.

Byli kapłanami, biskupami i papieżami dwudziestego wieku. Poznali jego tragedie, ale nie byli nimi przytłoczeni. Silniejszy był w nich Bóg; silniejsza była w nich wiara w Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka i Pana historii; silniejsze było w nich miłosierdzie Boga, które objawia się w tych pięciu ranach; silniejsza była macierzyńska bliskość Maryi.

W tych dwóch ludziach kontemplujących rany Chrystusa i świadkach Jego miłosierdzia była „żywa nadzieja” wraz z „radością niewymowną i pełną chwały” (1 P 1,3.8). Nadzieja i radość, jaką zmartwychwstały Chrystus daje swoim uczniom i którym nic i nikt nie może ich pozbawić. Páschalna nadzieja i radość, przeszedłszy przez tygiel odarcia

z szat, ogołocenia, bliskości z grzesznikami aż do końca, aż do młodości z powodu goryczy tego kielicha. Oto są nadzieja i radość, jaką dwaj święci papieże otrzymali w darze od zmartwychwstałego Pana i z kolei przekazali ofbicie Ludowi Bożemu, otrzymując za to nagrodę wieczną.

Tą nadzieją i tą radością żyła pierwsza wspólnota wierzących w Jerozolimie, o której mówią nam Dzieje Apostolskie (por. 2,42-47). Jest to wspólnota, w której żyje się tym, co najistotniejsze z Ewangelii, to znaczy miłością, miłosierdziem, w prostocie i braterstwie.

Taki obraz Kościoła miał przed sobą Sobór Watykański. Św. Jan XXIII i św. Jan Paweł II współpracowali z Duchem Świętym, aby odnowić i dostosować Kościół do jego pierwotnego obrazu, który nadali mu święci w ciągu wieków. Nie zapominajmy, że to właśnie święci prowadzą Kościół naprzód i sprawiają, że się rozwija. Zwołując Sobór, św. Jan XXIII okazał taktowne posłuszeństwo

Duchowi Świętemu, dał się Jemu prowadzić i był dla Kościoła pasterzem, przewodnikiem, który sam był prowadzony. To była jego wielka postuga dla Kościoła. Był papieżem posłuszeństwa Duchowi Świętemu.

W tej posłudze Ludowi Bożemu św. Jan Paweł II był papieżem rodziny. Kiedyś sam tak powiedział, że chciałby zostać zapamiętany jako papież rodziny. Chętnie to podkreślam w czasie, gdy przeżywamy proces synodalny o rodzinie i z rodzinami, proces, któremu na pewno On z nieba towarzyszy i go wspiera.

Niech ci obaj nowi święci pasterze Ludu Bożego wstawiają się za Kościołem, aby w ciągu tych dwóch lat procesu synodalnego był on posłuszny Duchowi Świętemu w posłudze duszpasterskiej dla rodziny. Niech nas obaj nauczą, byśmy nie gorszyli się ranami Chrystusa, abyśmy wnikali w tajemnicę Bożego Miłosierdzia, które zawsze żywi nadzieje, zawsze przebacza, bo zawsze miłuje.

O pasterzach

Przemówienie przed modlitwą Regina Coeli, 11 maja 2014 r.

Św. Jan Ewangelista przedstawia nam w czwartą niedzielę okresu wielkanocnego obraz Jezusa Dobrego Pasterza. Rozważając tę kartę Ewangelii możemy zrozumieć typ relacji, jaką Jezus miał ze swymi uczniami: była to relacja opierająca się na serdeczności, miłości, wzajemnym poznaniu i na obietnicy niezrównanego daru: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (10,10) – mówi Jezus. Taka relacja jest wzorem stosunków między chrześcijanami oraz relacji międzyludzkich.

Wielu dziś, podobnie jak w czasach Jezusa, proponują swoją kandydaturę, jako „pasterze” naszego życia. Ale **jedynie Zmartwychwstały jest prawdziwym Pasterzem, który daje nam życie w obfitości. Zachęcam wszystkich, by**

mieli ufnosć w Panu, który nas prowadzi. Słuchajmy z otwartym umysłem i sercem Jego Słowa, by karmić naszą wiarę, rozjaśnić nasze sumienie i postępować zgodnie z nauczaniem Ewangelii.

W tę niedzielę modlimy się za pasterzy Kościoła, za wszystkich biskupów, w tym Biskupa Rzymu i za wszystkich kapłanów. (...) **Niech Pan nam pomoże być zawsze wiernymi Mistrzowi oraz być mądrymi i natchnionymi przewodnikami powierzonych nam Ludu Bożego. Także was proszę, byście nam pomogli być dobrymi pasterzami.** Czytałem kiedyś coś wspaniałego, jak Lud Boży pomaga biskupom i kapłanom w byciu dobrymi pasterzami. Jest to tekst napisany przez św. Cezarego z Ar-

les, ojca pierwszych wieków Kościoła. Wyjaśniał on, jak Lud Boży powinien pomagać pasterzowi i dał taki oto przykład: gdy cielę jest głodne, podchodzi do krowich wymion, aby nakarmić się mlekiem. Jednakże krowa nie daje mleka od razu: wydaje się, jakby chciała je zachować dla siebie. I co robi cielę? Uderza nosem w krowie wymiona, żeby nakarmić się mlekiem. To piękny obraz! Ten święty powiada: „Tak powinniście się zachowywać wobec pasterzy: zawsze pukać do ich drzwi, do ich serca, aby dali wam mleko doktryny, mleko łaski i mleko kierownictwa”. **Proszę was, naprzykrzajcie się pasterzom, niepokójcie pasterzy, wszystkich nas pasterzy,**

abyśmy mogli wam dać mleko łaski, doktryny i kierownictwa. Naprzykrzajcie się! Pomyślcie o tym pięknym obrazie cielaka, jak niepokoi matkę, by dała mu jeść.

Naśladując Jezusa, niech każdy pasterz „niekiedy stanie z przodu, aby wskazać drogę i podtrzymać nadzieję ludu, innym razem zwyczajnie stanie pośród wszystkich ze swą prostą i miłosierną bliskością, a w pewnych okolicznościach powinien iść za ludem, aby pomóc tym, którzy zostali z tyłu” (*Evangelii gaudium*, 31). Oby wszyscy pasterze byli tacy! Ale wy niepokójcie pasterzy, aby obdarzyli was kierownictwem doktryny i łaski.

O dzieciach

Homilia podczas Mszy św. w Betlejem, 25 maja 2014 r.

Narodzone w Betlejem Dzieciątko Jezus jest znakiem danym przez Boga dla tych, którzy czekali na zbawienie i zawsze będzie znakiem czułości Boga i Jego obecności w świecie. „A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę...”.

Także dzisiaj dzieci są znakiem. Znakiem nadziei, znakiem życia, ale także znakiem „diagnostycznym”, pozwalającym zrozumieć stan zdrowia rodziny, społeczeństwa, całego świata. Kiedy dzieci są przyjmowane, kochane, strzeżone, chronione – rodzina jest zdrowa, społeczeństwo staje się lepszym, świat jest bardziej ludzki. (...)

Bóg powtarza także do nas, mężczyzn i kobiet XXI wieku: „A to będzie znakiem dla was znakiem”, szukajcie dziecka...

Dzieciątko z Betlejem jest kruche, jak wszyscy nowo narodzeni. Nie umie mówić, a mimo to jest Słowem, które stało się ciałem, przybyłe, aby zmienić serce i życie ludzi. To Dzieciątko, jak każde dziecko jest słabe i potrzebuje pomocy i ochrony. Także dzisiaj dzieci potrzebują przyjęcia i obrony, poczawszy od łona matki.

Niestety, w naszym świecie, który opracował najbardziej zaawansowane technologie, nadal jest wiele dzieci żyjących w nieludzkich warunkach, na marginesie społeczeństwa, na peryferiach wielkich miast i na obszarach wiejskich. Wiele dzieci nadal jest wykorzystywanych, molestowanych, zniewolonych, będących przedmiotem przemocy i handlu ludźmi. Zbyt wiele dzieci jest dziś wygnańcami, uchodźcami, czasami topią się w morzu, zwłaszcza w wodach Morza Śródziemnego. Z powodu tego wszystkiego wstydzimy się dziś przed Bogiem, Bogiem, który stał się dzieckiem.

I zadajemy sobie pytanie: kim jesteśmy przed Dzieciątkiem Jezus? Kim jesteśmy w obliczu dzisiejszych dzieci? Czy jesteśmy jak Maryja i Józef, którzy przyjęli Jezusa i zatroszczyli się o Niego z miłością macierzyńską i ojcowską? Czy jesteśmy jak Herod, który chce Go wyeliminować? Czy jesteśmy jak pasterze, którzy udają się w pospiechu, klękają, aby oddać Mu pokłon i ofiarowują swoje skromne dary? Czy też jesteśmy obojętni? Czy jesteśmy może pompaticzni i świętoszkowaci, ludźmi

wykorzystującymi obrazy biednych dzieci dla osiągnięcia zysku? Czy potrafimy stanąć obok nich, „tracić czas” z nimi? Czy umiemy ich słuchać, strzec, modlić się za nie i wraz z nimi? Czy też je zaniedbujemy, aby zająć się naszymi interesami?

„A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę...”. Może to dziecko płacze. Płacze, bo jest głodne, bo jest mu zimno, bo chce pozostać w ramionach... Także i dzisiaj dzieci płaczą, bardzo płaczą, a ich płacz jest dla nas wyzwaniem. W świecie, który każdego dnia wyrzuca tony żywności i leków, są dzieci płaczące na próżno z powodu głodu i chorób, którym można z łatwością zapobiec. W czasie głoszących ochronę nieletnich handluje się bronią, która trafia w ręce dzieci-żołnierzy; handluje się produktami pakowanymi przez małych robot-

ników przymusowych. Ich krzyk jest tłumiony: powinny walczyć, pracować, nie wolno im płakać! Ale płaczą za nie matki, dzisiejsze Rachele: oplakują swoje dzieci i nie chcą utulić się w żalu (por. Mt 2,18).

„A to będzie znakiem dla was”. Dzieciątko Jezus narodzone w Betlejem, każde dziecko, które rodzi się i rośnie w każdej części świata jest znakiem diagnostycznym, pozwalającym nam na sprawdzenie stanu zdrowia naszej rodziny, naszej wspólnoty, naszego państwa. Z tej diagnozy szczerzej i uczciwiej może wypłynąć nowy styl życia, w którym relacje nie byłyby już naznaczone konfliktem, uciskiem, konsumpcjonizmem, ale byłyby relacjami braterstwa, przebaczenia i pojednania, wzajemnego dzielenia się i miłości.

O tym, co nam przypomina Wieczernik

Homilia w Wieczerniku, 26 maja 2014 r.

Tu, gdzie Jezus spożył Ostatnią Wieczerzę z Apostołami; gdzie ukazał się pośród nich zmartwychwstały; gdzie Duch Święty zstąpił z mocą na Maryję i uczniów. Tutaj narodził się Kościół, a narodził się wychodząc. Stąd wyszedł on z chlebem łamanym w rękach, mając w oczach rany Jezusa i Ducha miłości w sercu.

Zmartwychwstały Jezus, posłany przez Ojca w Wieczerniku przekazał apostołom swego Ducha i z tą mocą posłał ich, aby odnowić oblicze ziemi (por. Ps 104,30).

Wyjście, wyruszenie nie oznacza zapominania. Kościół wychodzący strzeże pamięć tego, co tutaj się wydarzyło; Duch Pocieszyciel przypomina mu każde słowo, każdy gest i objawia mu ich sens.

Wieczernik przypomina nam posługiwanie, obmycie stóp, którego Jezus dokonał jako przykład dla swoich uczniów. Obmycie sobie nawzajem

stóp oznacza przyjęcie siebie, zaakceptowanie, miłowanie się, służenie sobie nawzajem. Oznacza służenie ubogim, chorem, wykluczonym, tego który jest dla mnie antypatyczny, który mnie denerwuje.

Wieczernik przypomina nam wraz Eucharystią ofiarę. W każdej celebracji eucharystycznej Jezus ofiaruje się Ojcu za nas, abyśmy także i my mogli zjednoczyć się z Nim, oddając Bogu nasze życie, pracę, nasze radości i smutki, składając wszystko w ofierze duchowej.

Wieczernik przypomina nam przyjaźń. „Już was nie nazywam sługami (...), ale nazwałem was przyjaciółmi” (J 15,15) – powiedział Jezus do Dwunastu. Pan czyni nas swymi przyjaciółmi, powierza nam wolę Ojca i daje nam Siebie. To jest najpiękniejsze doświadczenie chrześcijanina, a zwłaszcza kapłana: stać się przyjacielem Pana Jezusa i odkryć w swym sercu, że On jest przyjacielem.



Wieczernik przypomina nam pożegnanie Mistrza i obietnicę spotkania ze swymi przyjaciółmi: „Gdy odejdę ... przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,3). Jezus nas nie opuszcza, nigdy nas nie porzuca, poprzedza nas do domu Ojca i tam pragnie nas doprowadzić ze Sobą.

Ale Wieczernik przypomina nam również podłość, wścibskość – „Kto Cię zdradzi?” – zdrada. Każdy z nas może przeżywać na nowo te postawy, a nie tylko i nie zawsze inni, kiedy patrzymy z pogardą na brata, osądzamy go; kiedy naszymi grzechami zdradzamy Jezusa.

Wieczernik przypomina nam dzielenie się, braterstwo, zgodę, pokój między nami. Jak wiele miłości, jak wiele dobra wypłynęło z Wieczernika! Jak wiele miłosierdzia stąd wyszło, jak rzeka ze źródła, która początkowo jest strumieniem, a następnie rozszerza i staje się wielką... Wszyscy święci czerpali stąd; wielka rzeka świętości Kościoła zawsze czerpie swój początek stąd, nieustannie

na nowo, z Serca Chrystusa, z Eucharystii, z Jego Ducha Świętego.

Wreszcie Wieczernik przypomina nam zrodzenie się nowej rodziny, Kościoła, nasz święty Kościół-Matkę, Kościół hierarchiczny, ustanowiony przez zmartwychwstałego Jezusa. Jest to rodzina, która ma matkę, Maryję Panne. Do tej wielkiej rodziny należą rodziny chrześcijańskie i w niej znajdują światło i moc, by iść i odnawiać się, przez trudy i doświadczenia życia. Do tej wielkiej rodziny są zaproszone i wezwane wszystkie dzieci Boże, z każdego ludu i języka, wszyscy bracia i synowie jednego Ojca, który jest w niebie.

To jest perspektywa Wieczernika: perspektywa Zmartwychwstałego i Kościoła. Stąd wyrusza Kościół wychodzący, ożywiany przez zyciodajne tchnienie Ducha. Zgromadzony na modlitwie z Matką Jezusa, przeżywa on zawsze na nowo oczekiwanie ponownego zesłania Ducha Świętego: **Niech zstąpi Duch Twój, o Panie i odnowi oblicze ziemi** (por. Ps 104,30)!

ks. Franciszek Blachnicki

Testament



W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen

17.06.1986 Dzisiaj, w 44 rocznicę największego dnia mojego życia, dnia moich narodzin w celi skazańców na oddziale „BI” katowickiego więzienia – chciałbym ku chwale Boga Ojca i Syna, i Ducha Świętego wyznać z wdzięcznością, że oprócz niezliczonych innych darów otrzymałem w swoim życiu **cztery niezwykle dary**, które uważam według mojej obecnej zdolności rozeznania za największe.

Dar pierwszy to dar wiary, która jako nowa, nadprzyrodzona rzeczywistość została mi wlana w jednym momencie w owym pamiętnym dniu – jako zupełnie nowe, nie ludzką mocą zapalone światło, które świeci nawet wtedy, gdy nie pada jeszcze na żaden przedmiot i trwa cicho, nieporuszenie jak gwiazda, świecąc w ciemnościach i sama będąc ciemnością. Ta rzeczywistość wiary – od tamtej chwili, bez przerwy przez 44 lata, określa całą dynamikę mego życia i jest we mnie „źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu”. Nigdy w tym okresie nie przeżywałem wątpliwości co do wiary i nigdy nie miałem innych celów i dążeń, zainteresowań, poza wynikającymi z wiary i skierowanymi ku Ojcu przez Syna w Duchu Świętym, w realizacji wielkiego planu zbawienia. Wszystkie decyzje były podejmowane z motywacji wiary. Wiarę przy tym zawsze pojmowałem jako decyzję osoby, polegającą na oddaniu siebie, i moje zaangażowanie – przynajmniej na płaszczyźnie intencji – było niepodzielne.

Równocześnie jednak zawsze towarzyszyła mi (i towarzyszy) świadomość, że moja służba wiary nie jest czysta, że jest skażona w moim wnętrzu pychą, odniesieniem do siebie, pragnieniem bycia i posiadania dla siebie. Nigdy jeszcze właściwie nie spełniłem żadnego aktu, który w oczach Boga byłby czysty, który byłby wyrazem bezinteresownej miłości. Ale zawsze trwała we mnie świadomość tej niedoskonałości i pragnienie wewnętrznego oczyszczenia. Długo to trwało, zanim poznałem, że nawet to pragnienie oczyszczenia nie jest czyste i wymaga oczyszczenia. Ale tęsknota za miłością trwała przez cały czas – i to także był owoc wiary, rozwijającej swoją dynamikę ku miłości, swojego wypełnienia.

Całe 44 lata mego życia – to jeden krzyk, wołanie tęsknoty za miłością, za oczyszczeniem. Wiele razy było to wołanie głośne wśród łez, krzyk udręczonej niewola własnego „ja” duszy. Owo „pragnę”, które trwa i potęguje się – to wielki dar mego życia, pochodzący z daru wiary. Nie wiem, kiedy Pan zaspokoi to pragnienie – czy jeszcze za życia czy w śmierci! Niech się stanie Jego wola! Ale i „nawrócenie miłości” musi nastąpić – to pewne. Bo Duch nie może rozbudzać pragnienia, którego by nie chciał zaspokoić.

Cała moja wewnętrzna problematyka minionych 44 lat była również określona przez wiarę, były to etapy na drodze wiary.

Dar drugi, to dar wizji „żywego Kościoła” jako wszystko obejmującego programu życia i działania.

W ramach tego daru muszę wymienić dar drugich studiów teologicznych – z moimi pracami: licencjacką, doktorską, habilitacyjną. W nich chodziło nie o zdobywanie wiedzy dla wiedzy czy stopni naukowych. Była to okazja, aby zaspokoić potrzebę pogłębienia, skonfrontowania wewnętrznej wizji dojrzewającej w doświadczeniu, z kolei stawiającym problemy i pytania. Nigdy potem nie odczuwałem potrzeby „poprawiania”, uzupełniania wyników tych studiów – ale weszły one (ich wyniki) do programu realizacji do końca życia.

Z tym łączy się drugi wielki dar szczegółowy: Dar II Soboru Watykańskiego i jego wizji Kościoła – Communion. Wchłonięcie tej wizji i położenie jej u podstaw działania!

Działanie to zamyka się w charyzmacie Ruchu Światło-Życie, ruchu Żywego Kościoła, „eklezjologii Vaticanum II zamienionej na język pewnego ruchu i działania” (kard. Karol Wojtyła). Przynajmniej do roku 1963 (pierwsza oaza młodzieżowa w Szlachtowej) trwa we mnie – nie zmieniając się zasadniczo, tylko dojrzewając, rozwijając się organicznie – ta przedziwna „entelechia”, jakby sterująca mną od wewnątrz – wizja Kościoła – stającego się Kościołem żywym przez wcielanie się w konkretne wspólnoty. Lata 1969-1981 to szczególnie okres niezwykłego rozwoju Ruchu.

Patrząc na jego rozwój, owoce, na tę rzeczywistość w życiu Kościoła w Polsce – nie mogę w tym nie widzieć daru – charyzmatu. To nie zostało przeze mnie wymyślone, stworzone, ale zostało mi dane i zadane. Wiele w tym było przymieszki własnych, niedojrzałych pomysłów, przeszkadzałem często jak mogłem temu dziełu. Ale właśnie fakt, iż mimo to trwało ono i rozwijało się według pewnej stałej, wewnętrznej logiki, świadczy o tym, że jest to dar.

Za ten wielki dar mego życia, za to, że mogłem stać się narzędziem w tym dziele – niech będzie chwała Ojcu przez Syna w Duchu Świętym.

I jeżeli miałbym coś do przekazania i chciałbym coś przekazać w moim duchowym testamentie – to właśnie ten dar – charyzmat Światło-Życie. Zrozumienie, umiłowanie, wierność wobec tego charyzmatu. Wydaje mi się bowiem, że ciągle jeszcze mało jest ludzi – także w Polsce – którzy już otrzymali łaskę zrozumienia znaczenia tego charyzmatu dla odnowy oblicza Kościoła – Chrystusowej Oblubienicy – Nowej Jerozolimy zstępującej z nieba na ziemię.

Gdyby Pan pozwolił mi jeszcze żyć i działać, jednego bym tylko pragnął, abym mógł skuteczniej i owocniej ukazywać w pośrodku współczesnego świata piękno i wielkość Tajemnicy Kościoła – sakramentu, czyli znaku i narzędzia jedności wszystkich ludzi.

Dar trzeci – to dar Wspólnoty Niepokalanej, Matki Kościoła! Jest to dar tak wielki, że postawiłbym go – jeżeli chodzi o znaczenie dla mojego życia – obok daru drugiego – charyzmatu Ruchu Światło-Życie. Zresztą jednego od drugiego nie można oddzielić.

Stawanie się, rozwój WNMK, życie w ciągłym dialogu z nią, oparte o jej diakonię – to fascynująca przygoda mojego życia. Zaczęła się prawie równocześnie z moją drogą kapłańską. To jakby droga Maryi, Służebnicy Pańskiej u boku Chrystusa – Kapłana. Byłoby zachwalością, gdybym powiedział, że WNMK – to „dzieło mojego życia”. Bo przecież zrobiłem ze swej strony wszystko, aby ją zniszczyć. Jej wierne trwanie – mimo moich wad charakteru i błędów, które mogły to dzieło udaremnić – to oczywisty dowód, że jest to dzieło Niepokalanej, Matki Kościoła, dzieło w planach Bożych zadekretowane.

A ile ja przez tę wspólnotę otrzymywałem łaskę, pomocy, wsparcia, pociechy i radości! To jest historia dla siebie, o której można by zapisać księgi!

Bez istnienia tej Wspólnoty niemożliwe byłoby powstanie Ruchu Światło-Życie. Za to dzieło niech będą szczególnie dzięki Niepokalanej, Matce Kościoła! To jest Jej szczególny dar dla mojego życia!

Wspólnota ta towarzyszyła w drodze mojego życia jak dobry Anioł Stróż! W jej tezę rękę składam testament mojego życia.

Dar czwarty – to dar uczynienia siebie darem całkowitym. Ten dar stał się moim udziałem na przestrzeni ostatnich lat, tu w Carlsbergu.

Jest to owoc (trwającej jeszcze) ciemnej nocy zmysłów i ducha. Tyle ich już było – tych nocy. Te Drogi Krzyżowe w okolicznych lasach. Wędrówki do Źródła Mare, na Górę Moria, na Górę Nebo. Przeżywanie Konania Ogrójca i Konania Golgoty. „Mistyczne ukrzyżowanie” w Bad Mergentheim. Dokonało się w tym (i dokonuje) „przedzieranie się” świadomości i woli ku temu, co ostateczne, nieuniknione, pewne: ku własnej śmierci! Egzystencjalne „Amen” na własną śmierć – w przekonaniu i wierze, że śmierć to największe i właściwie jedyne „dzieło”, jakiego mogę „dokonać” w moim życiu! Bo tylko śmierć nie może być skażona aktem „posiadania” siebie.

Nieraz – jak Job – przeklinałem w „piekle miłosierdzia” godzinę, w której zostałem poczęty.

Stany te są nie do zniesienia – a jednak są to godziny, dary najcenniejsze. Tutaj Pan, który „wydał Siebie” za mnie, uczy mnie oddawać Jemu siebie! O tylko w tym wypełnić się może sens mojego życia!

Dlatego chwala Ci, Boże Niepojęty, za to światło ciemnych nocy, które jedynie może przywrócić mnie Tobie!

Dlaczego dzisiaj – w 44 rocznicę moich narodzin – przyszła mi myśl napisania tego Testamentu?

Jest pewien powód zewnętrzny. Skrzep w nodze, który od kilku dni mnie unieruchomił, jątrząca się rana palca od nogi, która nie goi się od 4 miesięcy i powoli rośnie (cukrzyca!) – to wszystko stawia mi przed oczyma realną wizję odejścia. Może to być początek drogi krzyżowej, z której nie ma zejścia. Upadki kolejne, przybicie, konanie. Tygodnie, miesiące, lata? Ogrom cierpień – nie dających się przewidzieć, na pewno o wiele większych niż wszystko dotąd!

Wszystko jest w ręku Pana. Ale wymaga On ode mnie, abym do końca wypowiedział już teraz „Amen” do tej godziny, która u Niego już jest wiadoma i do wszystkich stacji tej drogi krzyża i okoliczności konania!

Tu zaczyna się sprawa największa mego życia. AMEN!

Da robur, fer auxilium!

Testament – to ostatnia wola o przekazaniu spadku, spuścizny. Zwykle chodzi o dobra materialne, prawa własności...

Jestem w tym szczęśliwym położeniu, że nie mam naprawdę nic. Złożone kiedyś w sądzie (Amtsgericht Grunstadt) oświadczenie „pod przysięgą” – gdzie na wszystkie pytania dotyczące posiadania majątku odpisywałem „nie” – odpowiada do dziś rzeczywistość.

Jeżeli są jakieś rzeczy osobiste używane – może prawa autorskie? – niech wszystkim dysponuje Wspólnota Niepokalanej, matki Kościoła. Jeżeli natomiast chcę coś przekazać – to właśnie i tylko to, co sam otrzymałem jako wielkie dary mojego życia!

Świadectwo życia z wiary – będące wielkim cudem Miłosierdzia Bożego i Mocą Ducha Świętego Charyzmat Ruchu Światło-Życie – jako dar dla Kościoła – tak jak został mi ukazany i jak zdołałem go wyrazić. Charyzmat Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła – jako dar dla Ruchu Światło-Życie, a przez niego dla Kościołów lokalnych. Dar mojego życia w jego śmierci, ze wszystkimi cierpieniami, które do niej

prowadzą i z nią się łączą Chce – z pomocą łaski Pana, w mocy Jego Ducha, w zjednoczeniu z Maryją pod krzyżem – ofiarować to życie za dzieło Ruchu Światło-Życie ze Wspólnotą Niepokalanej, Matki Kościoła, za mającą powstać Wspólnotę kapłanów Chrystusa Sługi i za to dzieło w Carlsbergu, aby mogło jako Sanktuarium Niepokalanej, Jutrzenki Wolności, Źródła Światła i Życia – być tronem Jej łaski i sercem Ruchu. Amen. ***

Troski... Uzpełnienie testamentu... Czy można w testamencie przekazać również swoje troski, nie wykonane zamierzenia, otwarte zadania – sugerując, aby inni je przejęli, kontynuowali?

W pewnym sensie wynika to z koncepcji testamentu, jako przekazania charyzmatu.

Z drugiej strony – przyszłość – „futurologia”, to dziedzina wyłącznie Bogu zastrzeżona. Ja Musze koncentrować się na tym, czego Bóg teraz ode mnie oczekuje i zostawić Mu decyzję, jak długo jeszcze i dla dokonania jakich działań będzie się chciał mną posługiwać. Nie zapominając nigdy, że największym dziełem, którego Bóg na pewno chce, jest moja śmierć – jako oddania życia!

Wiem jednak, że św. Ignacy prosił Boga, aby mógł w swoim życiu doczekać się pewnych faktów (np. zatwierdzenia konstytucji zakonu). Ja także widzę pewne zadania, które są potrzebne do jakiegoś zamknięcia tego, co było powołaniem mego życia. Widzę, że pewna wewnętrzna logika się tego domaga. I że Pan jednak zawsze posługiwał się tą cechą mojej osobowości, że jest we mnie zawsze logika pewnej wizji – i w związku z tym planowanie i „wybieganie” naprzód!

Wiem oczywiście, że... „myśli moje, drogi moje nie są myślami, drogami waszymi”, „jak oddalone jest niebo od ziemi...”

Poddaję się Jego zamiarom i decyzjom wobec mnie! Boje się własnych „oddolnych” zamiarów, decyzji, czynów.

Na bazie całego mojego oczyszczenia minionych lat – chciałbym sformułować dalsze „logiczne” etapy rozwoju „zabezpieczenia” dzieła Światło-Życie. Bez nich miałbym poczucie niedokończenia dzieła! Wiem również, że umrę na Górze Nebo – oglądając z daleka Ziemię Obiecana.

Ale – jeżeli tak chce Pan – chciałbym jeszcze przed odejściem:

Dożyć opracowania nowych konstytucji WNMK i ich zatwierdzenia przez Kościół. Zrealizować roczną „szkołę animatorów Ruchu”, jako drugi, obowiązkowy rok formacji wstępnej WNMK (po roku „Nazaretu”), aby weszło to na stałe w rytm formacyjny WNMK! Potem w oparciu o to opracować metodę i program „szkoły animatorów Ruchu Światło-Życie” i wprowadzić ją w system formacyjny Ruchu. Zabezpieczyć fundamenty – warunki systematycznego działania Maximilianum – wydawnictwa i drukarni Ruchu, aby Ruch miał potrzebną literaturę! Opracować zrab literatury formacyjnej Ruchu – przekazać w tej formie charyzmat. Centrum Światło-Życie – jako Sanktuarium Jutrzenki Wolności, Źródła Światła i Życia – doprowadzić do takiej „stabilizacji”, aby mogło w swoim właściwym charakterze funkcjonować, aby trwało „immanentną siłą” swojej duchowości i tradycji. Czy powstanie Wspólnoty Kapłanów Chrystusa Sługi także należy do tych zadań, przed wypełnieniem których trudno byłoby mi śpiewać radosne „nunc dimittis”? Już tyle razy dochodziłem w tym punkcie do stwierdzenia; Chyba do tego dzieła nie jestem powołany. może tu leży to moje „mojżeszowe”: „nie wejdziesz tam!” – Miłosierdzie Boże jest nieograniczone, dobroć Niepokalanej niepojęta! Ale – Byłby to już dla mnie chyba „nadmiar dobroci”? Więc zostawiam to Tajemnicy Bożych wyroków i Bożej Miłości.

Amen. 18.06.1986.

ks. Franciszek Blachnicki

Poradnik dla diakonii wychowawczej

Wiele osób każdego roku podejmuje się niełatwego zadania opieki nad dziećmi małżeństw Domowego Kościoła (zarówno podczas Oaz Rodzin, jak i podczas krótszych rekolekcji). Oczywiście jest, że nie wszystkie te osoby mają wcześniej za sobą doświadczenie w pracy z dziećmi oraz nie wszystkie od razu czują się swobodnie w takiej roli. Działania Diecezjalnych Diakonii Wychowawczych mają służyć temu, by osoby, które zajmują się dziećmi w ramach tej diakonii (młode i starsze, z doświadczeniem i bez, z Ruchu Światło-Życie czy też nie...), były do tego dobrze przygotowane i wyposażone w odpowiednie materiały. Stąd pomysł stworzenia poradnika, który ma ułatwić początkującym wychowawcom wdrożenie w posługę. Aby dobrze zrozumieć, „co autor miał na myśli”, wskazane jest korzystanie z całego zestawu materiałów, jakie zostały przez nas opracowane.

W pierwszej kolejności polecamy zapoznanie się z tym właśnie *Poradnikiem Diakonii Wychowawczej*, a następnie sięgnięcie do *Konspektów* na poszczególne stopnie OR. Zagadnienia, które zostały w nim wyjaśnione, nie są już omawiane w konspektach zajęć dla dzieci.

Za każdym razem, gdy w tekście używamy słowa „dziecko”, mamy na myśli osobę w wieku 3–12 lat. Takimi właśnie dziećmi zajmuje się diakonia wychowawcza. Dzieci starsze powinny uczestniczyć w rekolekcjach dla nich przeznaczonych, czyli w Oazie Dzieci Bożych (IV–VI klasa szkoły podstawowej) lub Oazie Nowej Drogi (gimnazjaliści). Możliwe jest również realizowanie programu ODB w grupie starszych dzieci w czasie Oazy Rodzin. Animatorów takich grup obowiązują wówczas podręczniki rekolekcji odpowiedniego stopnia, a nie konspekty diakonii wychowawczej. W naszych materiałach za-



chęcemy do tego, by nie kopiować treści i metod pracy, z którymi nasi wychowankowie spotkają się później w trakcie formacji ODB lub OND.

Nasza publikacja to pierwszy krok na drodze do stworzenia nowego zestawu kompletnych materiałów dla diakonii wychowawczej na oazowych rekolekcjach dla małżeństw. Pisałyśmy go na podstawie wiedzy akademickiej, książek i własnego doświadczenia, a siły czerpałyśmy z modlitwy i własnej formacji w Ruchu Światło-Życie.

Nasze materiały zostały już sprawdzone w działaniu w archidiecezji warszawskiej, a ich treść została zaaprobowana przez krąg centralny Domowego Kościoła. Mimo to, **stale nad nimi pracujemy i mają one charakter materiałów studyjnych.**

Niniejszy poradnik nie jest zbiorem doskonałych rad i jedynie słusznych metod. Prosimy o wierność zaleceniom dotyczącym organizacji pracy, jednak treści dotyczące wychowania, stanowią

raczej zbiór wskazówek. Wychowanie zawsze wymaga myślenia. Być może sam/-a wymyślisz lepsze rozwiązania, być może część z naszych zaleceń wśród „Twoich dzieci” się nie sprawdzi. Podziel się tym. Chętnie udoskonalimy ten tekst. Z pytaniami, uwagami, propozycjami i zastrzeżeniami zgłaszaj się na: diako.wycho@gmail.com. Chętnie też usłyszymy o tym, co Ci się przydało i co uważasz za cenne.

Chciałybyśmy też zaznaczyć, że nowe materiały tworzymy przede wszystkim dlatego, że same w służbie dzieciom znalazłyśmy mnóstwo radości. Naprawdę, decydujesz się na fantastyczną przygodę i dziękujemy Ci, że zadajesz sobie trud przygotowania do posługi.

**Magdalena Leczkowska
z zespołem**

Poradnik

Jak przygotować się do Oazy Rodzin? Dlaczego warto dzielić dzieci na grupy? W czym tkwi tajemnica udanych zajęć? Jak wyegzekwować polecenia? Co zrobić z histeryzującym podopiecznym?



Te i inne wskazówki pomocne w posłudze diakonii wychowawczej można odnaleźć w naszym Poradniku. Publikacja zawiera dokładny opis celów i metod pracy diakonii wychowawczej oraz szereg praktycznych porad związanych z organizacją życia grup dziecięcych w czasie Oaz Rodzin. Tworząc Poradnik, autorki korzystały z własnych doświadczeń, materiałów formacyjnych Ruchu „Światło-Życie” oraz wiedzy profesjonalnej z zakresu pedagogiki i psychologii.

Konspekt zajęć z dziećmi na Oazie Rodzin I stopnia

Publikacja zawiera propozycję programu wychowawczego dla dzieci do zrealizowania w czasie Oazy Rodzin I stopnia. Poza sugestiami do codziennych katechez i modlitw, *Konspekt* proponuje spójny układ zajęć rekreacyjno-wychowawczych oparty na jednej fabule. W czasie Oazy Rodzin I stopnia dzieci przenoszą się w czasie i przestrzeni do Palestyny, gdzie poznają Najwspanialszą Opowieść Świata.

Przygotowywanie posiłku dla córki Jaira, wyprawa „W czym mogę pomóc?”, puszczanie latawców... Pomysłów jest wiele, a wszystkie mają pomóc zrozumieć Ewangelię.

Konspekt zajęć z dziećmi na Oazie Rodzin II stopnia

Publikacja zawiera propozycję programu wychowawczego dla dzieci do zrealizowania w czasie Oazy Rodzin II stopnia. Różnorodne zajęcia opisane w *Konspekcie* pozwolą dzieciom lepiej poznać historię Narodu Wybranego i cuda towarzyszące wyjściu z Egiptu. Poza katechezami i typowo rekolekcyjnymi formami aktywności autorka korzysta także z możliwości, jakie stwarza pedagogika zabawy.

Piramidy naprawdę można zbudować, chociaż w miniaturze. Na własnej skórze można doświadczyć egipskich ciemności. Warto też sprawdzić, czy to takie proste, utrzymać właściwy kierunek podczas marszu.

Temat numeru

Setna rocznica urodzin Siostry Jadwigi Skudro (1914-2009)

Siostra Jadwiga Skudro urodziła się 17 grudnia 1914 roku w Kijowie. Dziadkowie ze strony matki posiadali własny majątek na Ukrainie. Dziadkowie od strony ojca mieszkali w Mohylewie. Babka była Ormianką. Rodzice Jadwigi: Antoni Skudro i Henryka Brochwicz – Paraszewicz pobraли się w 1909 r. w Kijowie, gdzie Antoni ukończył studia. Podjął pracę w Sewastopolu, zostając dyrektorem firmy Siemens, odpowiedzialnej za elektryfikację Półwyspu Krymskiego. Po przejęciu władzy przez bolszewików w 1917 roku ojciec został zdegradowany do roli robotnika. Nowy dyrektor (dawny robotnik) nie mając kwalifikacji do prowadzenia przedsiębiorstwa, współpracował jednak z Antonim Skudro. W 1919 roku zmarła matka Jadwigi. Antoniemu Skudro wraz z córką udało się wyjechać do Polski w roku 1922.

We wrześniu 1925 r. Jadwiga Skudro rozpoczęła naukę u sióstr Sacré Coeur w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa. Po ukończeniu 21 lat i uzyskaniu pełnoletności, w 1936 roku wstąpiła do klasztoru sióstr Sacré Coeur. W okresie od września 1936 roku do marca 1939 odbyła postulat w nowicjacie w Brukseli. Po powrocie do Polski zamieszkała w domu sióstr Sacré Coeur we Lwowie. Po zajęciu Lwowa przez Sowieców wczesną wiosną 1940 r. przeszła przez Bug do Generalnej Guberni. Tam została przyjęta w domu sióstr Sacré Coeur w Warszawie, po czym przeniosła się do Zbylitowskiej Góry. Po wojnie siostra pracowała ja-



Siostra Jadwiga – 2004 r.

ko nauczycielka w szkole prowadzonej przez zakon. W roku 1947 złożyła w Rzymie śluby wieczyste. W latach 1968-1972 pełniła w funkcję ekonomki w klasztorze w Zbylitowskiej Górze, a później w Pobiedziskach koło Poznania. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ukończyła w Poznaniu studium rodzinne.

W 1972 podczas podróży zagranicą spotkała się z członkami ruchu Equipes Notre Dame. Po powrocie, w 1973 r. podjęła pracę jako sekretarka bp. Kazimierza Majdańskiego we Włocławku. Za jego pośrednictwem poznała się z ks. Franciszkiem Blachnickim, który zaprosił ją na wakacyjne oazy 1974 roku. Na początku 1975 roku na prośbę ks. Franciszka Blachnickiego s. Jadwiga została oddelegowana przez władze zakonu do pracy w apostołstwie rodzin w Ruchu Żywego Kościoła. Od września 1975 r. zamieszkała w domu Ruchu na Stawinku w Lublinie, zajmując się tworzeniem sekretariatu Domowego Kościoła. Kiedy w 1976 roku utworzono Centralną Diakonię Domowego Kościoła, siostra Jadwiga przeniosła się do Krakowa.

W tym czasie siostra Jadwiga jako odpowiedzialna za centralną diakonię Domowego Kościoła zajmowała się kontaktami z kręgami w całej Polsce. Od listopada 1975 roku, kiedy ks. Blachnicki rozpoczął wydawanie „Domowego Kościoła. Listu do rodzin”, siostra zajmowała się tłumaczeniem i redakcją materiałów związanych z duchowością małżeńską, wydawanych przez francuski ruch Equipes Notre Dame. Siostra koordynowała przekazywanie informacji o organizacji rekolekcji i rozwoju oaz rodzin w całej Polsce. Pod koniec lat 70. ks. Blachnicki zlecił siostrze przygotowanie konspektów do pracy w ciągu roku dla rodzin. W czasie oaz wakacyjnych siostra Jadwiga najczęściej prowadziła szkołę modlitwy w grupach oaz rodzin w Krościenku. Prowadziła również spotkania na temat zobowiązań. Dla osób włączających się do oaz rodzin siostra stała się niekwestionowanym autorytetem w sprawach Ruchu Domowego Kościoła.

Mimo podeszłego wieku, do roku 2000 siostra uczestniczyła niemal we wszystkich najważniejszych spotkaniach i inicjatywach Domowego Kościoła. Prowadziła i odwiedzała wiele oaz, przybliżając charyzmat Domowego Kościoła. W 1990 r. zamieszkała w domu zakonnym w Warszawie, jednakże nadal, niemal do ostatnich chwil, uczestniczyła w życiu Domowego Kościoła.

W roku 1992, w momencie rozpoczęcia prac zmierzających do przyjęcia statutu stowarzyszenia „Diakonia Jedności Ruchu Światło-Życie”, siostra Jadwiga włączyła się w nie ze strony RDK. Wyrażała swoje zaniepokojenie, gdy czuła, że Ruch Światło-Życie nie dość podmiotowo traktuje Domowy Kościół. W połowie lat dziewięćdziesiątych, kiedy doszło do sporu o zapisy w dokumentach przyjmowanych przez Nadzwyczajną Kongregację Odpowiedzialnych, siostra zdecydowanie reagowała na wszelkie zapisy, mogące – w jej przekonaniu – mieć negatywny wpływ na formowanie duchowości małżeńskiej w Domowym Kościele. Swoje zadanie rozumiała jako „formę testamentu, czuwania nad programem i formacją ruchu Domowy Kościół”. Mimo trudności powstałych wokół redakcji statutu stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie” siostra Jadwiga zachowała głębokie przekonanie o jedności Ruchu Domowy Kościół z Ruchem Światło-Życie. Po powstaniu Stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie” siostra Jadwiga w wieku 93 lat została jego członkiem i przyjęła błogosławieństwo do „Diakonii”.

Zmarła w Warszawie 28 września 2009 roku w wieku 95 lat. Grób siostry Jadwigi znajduje się na cmentarzu na Grabowie w Warszawie w kwaterze Siostr Sacré Coeur.

Robert Derewenda

Robert Derewenda

Siostra Jadwiga w historii Ruchu Światło-Życie

Udział siostry Jadwigi Skudro w rozwoju Domowego Kościoła był bez precedensu w całej historii Ruchu Światło-Życie. Żadna z osób zaangażowanych w centralne diakonie Ruchu, poza członkiniami INMK, nie związała swojego życia tak ściśle i na tak wiele lat z ruchem oazowym na szczeblu centralnym. Siostra nie uważała się za współtwórczynię Ruchu Domowy Kościół. Swoją rolę traktowała wykonawczo. Za twórcę Ruchu Domowy Kościół niepodzielnie uznawała ks. Franciszka Blachnickiego.

Choć siostra Jadwiga nie należała do Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła, która była diakonią stałą Ruchu Światło-Życie, to faktycznie wraz z nią stanowiła tę diakonię. Z wieloma osobami ze wspólnoty łączyły ją więzy przyjaźni. Kilkakrotnie uczestniczyła też w dorocznych rekolekcjach WNMK. Ks.



Podczas spotkania opłatkowego w Częstochowie – 2005 r.

Franciszek Blachnicki był urzeczony zaangażowaniem Siostry w rozwój ruchu wspólnot rodzinnych. Na jej przykładzie wskazywał, **jak wiele dla rozwoju oaz może uczynić jeden człowiek w pełni zaangażowany w to dzieło.**

Ja sam nie miałem możliwości poznania siostry Jadwigi osobiście. W Archiwum Głównym Ruchu Światło-Życie w Lublinie wysłuchałem jednak wielu

godzin nagrań z jej udziałem. Pracując przez ostatnie lata nad książką „**Historia Ruchu Domowy Kościół w latach 1973-2000**”, przestudiowałem wiele dokumentów wskazujących na udział Siostry w rozwoju Domowego Kościoła. Z dokumentacji wyłania się obraz osoby ciepłej, zaangażowanej w sprawy rodzin. Siostra zawsze stawiała sprawy bardzo logicznie: **najpierw jesteśmy małżonkami i rodzicami, zajmujemy się rodziną i pracujemy zawodowo. Dopiero później mamy czas na różne inicjatywy.** To spojrzenie na rodzinę niejako tonowało wielką gorliwość w podejmowaniu przez małżonków wielu wyzwań, które stawał przed oazowiczami ks. Franciszek Blachnicki. Choć w jednej z rozmów z siostrą Jadwigą Ojciec przypominał, że inicjatywy, jakie podejmuje w zakresie zaangażowania społecznego, są adresowane przede wszystkim do dorosłych.

Ks. Franciszek Blachnicki miał pełne zaufanie do działań siostry Jadwigi. Mówił, że „jest wielkim darem od Boga dla Ruchu”. Kiedy przebywał w Carlsbergu, Siostra kilkakrotnie odwiedzała to Międzynarodowe Centrum Ruchu Światło-Życie, gdzie m.in. prowadziła rekolekcje dla rodzin. Gdy w roku 1982 spotkała się z ks. F. Blachnickim w Rzymie, ten kazał jej sprzedać bilet powrotny do Polski i przyjechać do Carlsbergu, by i polskim rodzinom w Niemczech mogła przybliżyć idee Domowego Kościoła. Na dwa miesiące przed śmiercią,

podczas rekolekcji prowadzonych dla Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła, ks. Blachnicki powiedział: *W moim przekonaniu najsilniejszą gałęzią ruchu w tej chwili to są rodziny, to właśnie Ruch Domowego Kościoła. Czasem – tak mówi Siostra Jadwiga – są w ruchu ludzie, którzy nie widzą jakoś wyraźnie Domowego Kościoła jako części ruchu albo nie zdają sobie sprawy z tego, że to jest integralna i najsilniejsza gałąź ruchu, bo mają tę wizję ruchu młodzieżowego przede wszystkim. A tymczasem Siostra Jadwiga ma to wyczuć charyzmatu i ona pilnuje tej wierności wobec form, wobec programu, i to jest największa w tej chwili nadzieja dla przyszłości ruchu.*

Po śmierci ks. Franciszka Blachnickiego siostra Jadwiga stała się dla członków wspólnot rodzinnych niekwestionowanym autorytetem w sprawach Domowego Kościoła i wielu z nich zaczęło traktować ją jako „współzałożycielkę” Ruchu Domowy Kościół. Kierowano do niej wiele trudnych pytań dotyczących historii i tożsamości Ruchu Domowy Kościół. Siostra miała bardzo **wyraźną świadomość podmiotowości wspólnot rodzinnych**. Podkreślała również potrzebę tonowania wymagań wobec małżonków, którzy muszą przede wszystkim poświęcać swój czas rodzinie i dzieciom. Często występowała w obronie wspólnot rodzinnych przed nadmiernym obciążaniem ich przez księży (nierazko oazowych) różnego rodzaju akcjami. Tłumaczyła potrzebę odpowiedniej organizacji Dni Wspólnoty dla rodzin z małymi dziećmi. Broniała charyzmatu Domowego Kościoła podczas formacji w ciągu roku. Z jednej strony wskazywała na zagrożenie przekształcenia spotkania formacyjnego w spotkanie dyskusyjne przy herbacie, z drugiej przestrzegała przed przekształceniem go w spotkanie modlitewno-charyzmatyczne. Aż trudno w to uwierzyć, że w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych tylko niewielka grupa księ-

ży w Ruchu Światło-Życie rozumiała zasady formacji w Domowym Kościele. Problem formacji rodzinnej nie był tak powszechnie podejmowany jak dziś.

Siostra Jadwiga – jako jedna z grona bliskich współpracowników ks. Franciszka Blachnickiego – była świadkiem rodzących się koncepcji programowych Ruchu i dynamicznego wprowadzania ich w życie. Ewangelizacyjno-katechumenalny program, jaki opracował Założyciel Ruchu, struktury Ruchu, jakie kreślił, były tak nowatorskie i szerokie, że poza nim samym nikt chyba do końca nie potrafił ich zgłębić. Gdy po śmierci ks. Franciszka Blachnickiego wielu oazowiczów z Domowego Kościoła nierazko zamiast szukać podstaw programowych Ruchu Światło-Życie w dokumentach i opracowaniach postawionych przez Ojca, szukało odpowiedzi u siostry Jadwigi, to starała się ona odpowiedzieć zgodnie z własnym rozumieniem spraw. Miała wiele wycucia w kwestiach rodziny i duchowości małżeńskiej, nie zawsze jednak w pełni potrafiła odpowiedzieć na pytania dotyczące struktur i programu Ruchu Światło-Życie, a w nim wspólnot rodzinnych. **W latach dziewięćdziesiątych podczas redakcji statutu stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie” Siostra broniła podmiotowości wspólnot rodzinnych. Obawiała się spłylenia programu formacyjnego i rezygnacji z duchowości małżeńskiej. Występowała w obronie odpowiedzialności osób świeckich za wspólnoty Domowego Kościoła.** Mimo trudności powstałych wokół redakcji statutu Stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie” siostra Jadwiga zachowała głębokie przekonanie o jedności Ruchu Domowy Kościół z Ruchem Światło-Życie. Po powstaniu Stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie” w wieku 93 lat została jego członkiem i przyjęła błogosławieństwo do „Diakonii”.

Do końca swojego życia siostra Jadwiga pozostawała aktywna. Nie spo-

sób policzyć przeprowadzonych przez nią rekolekcji, kręgów Domowego Kościoła i spotkań. Uczyla modlitwy indywidualnej, małżeńskiej i rodzinnej. Wskazywała na wartość dialogu małżeńskiego i pozostałych zobowiązań w Domowym Kościele. Na zlecenie ks. Franciszka Blachnickiego Siostra opracowała „Szkolę modlitwy” na podstawie listów o modlitwie Henriego Caffarela. Z tego podręcznika korzystały przede wszystkim Oazy Nowego Życia I stopnia. Bywało że Siostra prowadziła też szkołę modlitwy dla oaz dla dorosłych w Krościenku.

Wielu członków Ruchu do dziś wspomina jej pogodę ducha, poczucie humoru i podejście do rodziny ze szczera troską. Ks. Franciszek Blachnicki, który utworzył Ruch Domowy Kościół, otrzymał w siostrze niezwykle wsparcie, a wszyscy oazowicze przykład bezinteresownego zaangażowania w charyzmat Ruchu Światło-Życie.

Robert Derewenda

PS

Więcej o siostrze Jadwidze będzie można przeczytać w opracowywanej przez autora książce pt. „Historia Ruchu Domowy Kościół w latach 1973-2000”.

Wspomnienia o Siostrze Jadwidze

Tam mnie nadadzą, a tu odbiorą...

Siostrę Jadwigę Skudro poznaliśmy w roku 1977 na rekolekcjach ORAR w Zakroczymiu. Były to nasze pierwsze rekolekcje oazowe, które do dziś nazywamy naszą Górą Tabor. W tym samym roku przeżywaliśmy oazę I stopnia w Krościenku. Był to dość szczególnie tumus: nie było moderatorka, ani animatorów,

a jednak były to rekolekcje nadzwyczaj owocne. Siostra Jadwiga, z pewnością posłuszna Duchowi Świętemu, wyznaczyła pary animatorskie, które każdego dnia uczestniczyły w szkoleniach prowadzonych przez **Lusię i Staszka Beutel**. Każda z tych par spisała się doskonale, a nawet pełniła później ważne



Rekolekcje w Topolnie – 1984 r.

funkcje w DK, czy to par diecezjalnych, rejonowych, czy posługujących w różnych diakoniach. Mimo wszystko na tym turnusie to Siostra Jadwiga musiała być Alfą i Omegą.

Z biegiem lat większość obowiązków związanych z organizacją noclegów, posiłków i diakonii przejmowali członkowie DK, a Siostra Jadwiga przejeżdżała – jak mawiała – na gotowe, z czego bardzo się cieszyła. Pierwsze takie „gotowe” rekolekcje odbyły się w naszej diecezji w Topolnie, a były w pełni zorganizowane przez naszą parę odpowiedzialną, **Eleonorę i Romana Gwardzików**. Trzeba tu nadmienić, że był to czas kartek żywnościowych, pustych półek i nazywania oaz „dzikimi koloniami”, co wiązało się ze stałą obecnością „aniołów stróżów” w ich życiu.

Odtąd rekolekcje różnego typu, oazy modlitwy, odbywały się w Topolnie nawet kilka razy w roku i to przy maksymalnym wykorzystaniu miejsc. **Owczesne warunki mieszkaniowe dzisiaj byśmy określili jako bardzo trudne, a jednak był to naprawdę dla wielu uczestników niezapomniany czas łaski.**

Pamiętam wiele nocy spędzonych w kuchni, która całą dobę tętniła życiem. W dzień przygotowywano posiłki, a nocą czasem do czwartej godziny nad ranem stukaliśmy na maszynie do pisania, by dostarczyć liczny uczestnikom powielone materiały. **Często Siostra Jadwiga nam towarzyszyła i podtrzymywała ducha walki ze zmęczeniem opowiadając kawały, a Ela parzyła coraz silniejsze kawy, by jeszcze raz wystukać ten sam tekst, czyli uzyskać dodatkowe pięć (!) przebitok.** Dziś, w dobie komputerów i drukarek brzmi to jak „opowieści dziwnej treści”, ale taka była ówczesna rzeczywistość...

Każde spotkanie z siostrą Jadwigą było nowym bodźcem do wzmożonej pracy w budowaniu życia duchowego małżeństwa, rodziny i wspólnoty. Zarażała nas swoją energią, pogodą ducha, optymizmem i całkowitym zaufaniem Panu Bogu.

Wszystko, o czym mówiła, popierała przykładami z życia rodzin, ponieważ często bezpośrednio uczestniczyła w ich życiu. Znała je bardzo dobrze, gdyż przy okazji głoszenia rekolekcji czy szkoły modlitwy zamieszkiwała u wielu różnych rodzin.

Nie była osobą wymagającą, nigdy nie narzekała. Jadała to, czym ją poczęstowano, a mimo słusznego wieku nie przeszkadzało jej, że niejednokrotnie w ciągu tygodnia zmieniała kilka razy miejsce spoczynku. Szczególnie lubiła sypiać u Eli i Romka Gwardzików, ponieważ – jak zawsze mówiła – kładli ją spać w kaplicy, bo na ścianach było wiele świętych obrazów. Siostra podróżowała przeważnie pociągami, toteż często mawiała, że jest jak „paczka”, bo: „tam mnie nadadzą, a tu odbiorą”.

Jednego razu w towarzystwie Siostry Jadwigi przywitaliśmy Nowy Rok. Było to po sylwestrowej Oazie Modlitwy zorganizowanej przez **ojca Czesława Chabielskiego** w kościele oo. Jezuitów. Po powrocie do domu Eli i Romka było bardzo radośnie, a gdy z radia popłynęły piękne melodie, nie wytrzymałyśmy i... puściłyśmy się w tany. Powszechnie wiadomo, że **Siostra, jako nauczycielka tańca, bardzo lubiła tańczyć.**

Siostra Jadwiga potrafiła też być wymagająca. Potwierdziła to w Pożegnalnym bileciku pisząc: *... gdy Bóg mnie weźmie do siebie – obiecuję, że nie dam wam spokoju...*

Do dziś słyszymy jej słowa przynaglające nas do wprowadzania w życie zobowiązań – ciągle na nowo – bo „gdy się miłuje, to się trudu nie czuje” – powtarzała za św. Augustynem. Z drugiej strony przekonywała, że zobowiązania nie są celem samym w sobie. Naszym celem jest przyjąć postawę Chrystusa i tak jak On przyjąć wolę Ojca. Określała to tak: **winniśmy „uchrystusować” nasze życie, a w tym ma nam pomagać przynależność do kręgu DK.**

Aby pogłębiać naszą wiedzę na temat duchowości małżeńskiej, zapraszała światową parę odpowiedzialną za kręgi END. Raz byli to Maria i Ludwik d'Amo-

nville z Francji, a kilka lat później Alvaro i Mercedes Gomez-Ferrer z Hiszpani z o. Bernardem Olivier OP, który pięknie mówił o modlitwie. Z tej sesji zapamiętałam m.in. takie zdanie: „Nasze życie jest tyle warte, co nasza modlitwa, i – żadna praca apostołska nie zastąpi modlitwy”.

Siostra Jadwiga zawsze miała dla nas dobre słowo – także na czas zniechęcenia i kryzysu. Pocieszała, że nigdy nie jest tak, że systematycznie idziemy do Boga, drogą super prostą. Również święci idą do nieba poprzez wzloty i upadki, wszak „moc w słabości się doskonali”. Nawet jeśli jesteśmy bardzo gorliwi, to z czasem opadają nam skrzydła, a wtedy najlepszym lekarstwem są rekolekcje, które mobilizują nas do tego, by znów piąć się w górę i na nowo dążyć do świętości.

W lutym 2014 roku m.in. jej „kochani emeryci” – jak nas czasem nazy-

wała – spotkali się, by jeszcze raz przeżyć rekolekcje nt. zobowiązań. Siostra Jadwiga mówiła do nas z... ekranu. Odżyły wspomnienia. Wszyscy czuliśmy jej realną obecność wśród nas, do tego stopnia, że gdy Siostra poprosiła o zamknięcie drzwi (ponieważ w czasie nagrania zza drzwi dochodziły hałasy) jedna z uczestniczek poderwała się by to uczynić... Wróciliśmy z tych rekolekcji – jak zwykle – umocnieni w powołaniu do życia z Chrystusem w DK.

Dziękujemy Ci, Boże, za DK i siostrę Jadwigę. Dziękujemy Ci, siostrze Jadwigo, że tak gorliwie wypełniałaś swoje powołanie, służąc rodzinom z miłością, radością i oddaniem.

Wspomnienia Eleonory, Teresy i Zygryda spisała

Teresa Buzafa
DK diecezja bydgoska

Realizowała wizję Założyciela

Było to w Krościenku w sierpniu 1984 roku. Teraz wiemy, że Siostra miała wówczas 70 lat, ale nam jawiła się wówczas dużo młodszą, pełną wigoru i energii. Niestrudzona organizatorka, chętnie służąca radą i pomocą każdemu, kto jej potrzebował. Głosiła konferencje, animowała pogodne wieczory (zapamiętaliśmy szczególnie jej pełne werwy wykonanie piosenki „Jestem muzykantem konszabellantem...”). Organizowała wyjście w góry w jedno rekolekcyjne przedpołudnie – była „duszą” tych 15 dni spędzonych przez nas w willi Staś i na Jagiellońskiej 100 (która wyglądała wtedy zupełnie inaczej niż teraz: bez poddasza z kaplicą, bez pokoików i łazienek, ale „za to” z lokatorami na piętrze). Pamiętam, że gdy wyświetlano dość drastyczny w odbiorze film o aborcji, Siostra kategorycznie zabroniła oglądania go matkom w stanie błogosławionym (ja nosiłam wówczas pod sercem naszą trzecią pociechę), za co byłam Jej bardzo wdzięczna.

Szczególnie wyraziście z tamtych rekolekcji wbiły mi się w pamięć jutrznie, podczas których Siostra niestrudzenie

i z wielką cierpliwością, poprawiała nas wszystkich, którzy mozolnie uczyliśmy się recytacji psalmów (z oddechem przy gwiazdce...).

Później, z racji wieloletniej przyjaźni ze współzałożycielką kręgów ostrowskich, **Teresej Morisson**, przyjeżdżała do nas wielokrotnie. Czasami z krótkimi rekolekcjami, czasami po prostu w odwiedziny... Zawsze była ciekawa, co słychać w kręgach, jak sobie radzimy z problemami, jakie mamy nowe pomysły i rozwiązania. Zawsze wracała do zasad i osoby Ojca Założyciela, Sługi Bożego Franciszka Blachnickiego. Przywoziła nam pary francuskie z Equipies Notre-Dame, aby ubogacały nas swoimi doświadczeniami.

Od 1997 r., kiedy Domowy Kościół rozpoczął pielgrzymki do św. Józefa Kaliskiego, przyjeżdżała rokrocznie. Zawsze przy tej okazji zbieraliśmy się w domu państwa Morissonów, gdzie zwykle nocowała, aby nacieszyć się jej obecnością. **Zapamiętaliśmy ją jako osobę zdecydowaną, jednoznaczna w swojej wierze i świadectwie, które**



Z ks. Blachnickim w kaplicy Chrystusa Sługi na Kopieju Górze

dawała wobec małżeństw w całej Polsce i nie tylko. Nie znosiła półśrodków. Wypowiadała się zawsze za kontynuacją dzieła Ojca Blachnickiego – i to w nienaruszonej formie.

Pamiętam, jak wróciła z kilkutygodniowego pobytu w USA i Kanadzie i stwierdziła, że takie zmiany w rekolekcjach, jakie tam zaobserwowała, nie mogą mieć miejsca. „Oni sobie zrobili całe popołudnie wolne. Zupełnie zarzucili szkołę życia. Tak nie może być!” – stwierdziła z właściwą sobie stanowczością. „Nie wolno do rekolekcji wprowadzać żadnych nowych elementów. Ani *pobożnościowych*, ani *rozrywkowych*!” – grzmiała.

Była dla rodzin z DK niekwestionowanym autorytetem

Siostrę Jadwigę poznaliśmy latem 1978 r., kiedy to jako jedna z trzech rodzin z Torunia wybraliśmy się wraz z dwojgiem dzieci po raz pierwszy na oazę rodzin do Krościenka. Mieszkaliśmy u gospodarzy, których gnębiły kontrole milicji, i na których często nakładane były kary finansowe, zazwyczaj pod

Mówiła: „Największą zasługą Ojca Blachnickiego jest połączenie charызmatów Ruchu Światło-Życie i Equipes Notre-Dame i stworzenie Domowego Kościoła”.

„Realizowałam tylko wizję księdza Założyciela. Po odkryciu specyfiki rodziny doszedł do wniosku, że do tego samego celu małżonkowie mają iść według innego (niż młodzież – przypis autorów) programu”. Tak mówiła, taka była (z naszej perspektywy) siostra Jadwiga Skudro. Bogu niech będą dzięki za jej posługę na rzecz rodzin!!!

Gabriela i Andrzej Wardeńscy
DK diecezja kaliska

pretekstem niespełnienia standardów Sanepidu i przeciwpożarowych. Po porannej Mszy św. pod przewodnictwem i z homilią ks. Franciszka, na którą z różnych stron ściągały wszystkie stany, oaza rodzin spotykała się na zajęciach przy ul. Jagiellońskiej 100. Tam „królowała” i „rządziła” już niepodzielnie s. Jadwiga

ga, gdyż pary małżeńskie nie były jeszcze przygotowane do prowadzenia oaz. Ta drobna, krucha i pełna pokory, a tak dzielna osoba, obdarzona przez Boga wieloma charyzmatami, promieniowała pokojem i uśmiechem, chociaż potrafiła nas dyscyplinować, gdy zaczynała prowadzić „szkołę życia” czy „szkołę modlitwy”. W sposób prosty i przekonujący mówiła o konieczności wprowadzania w życie zobowiązań, wzajemnej pomocy we wspólnocie w dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej i świętości. Sama obdarzona wielkim darem modlitwy, ukazywała nam wartość i konieczność modlitwy osobistej i czytania Pisma Świętego na co dzień, a także zachęcała do modlitwy spontanicznej i otwierania się na wspólnotę. Miała do tego specjalne przygotowanie, gdyż ukończyła korespondencyjną szkołę modlitwy we Francji, zorganizowaną przez ks. Caffarela. W czasie skupienia odkrywała przed nami istotę i wagę w naszym życiu trzeciej Osoby Boskiej, Ducha Świętego, często mało uświadamianą. Teraz i później w czasie rekolekcji zawsze „zaganiała” nas do spania wieczorem mówiąc, że po godzinie 22.00 Duch Święty już śpi i działa tylko na naturze wyczętej i wyspanej. W czasie pogodnych wieczorów i w przerwach między zajęciami tryskała dowcipem i humorem.

Do Torunia wróciliśmy z postanowieniem założenia tu kręgu i kontynuacji drogi formacyjnej, wskazanej nam przez ks. Blachnickiego i s. Jadwigę. Tak też się stało. Było nas coraz więcej, kręgów przybywało. Spotykaliśmy się regularnie nawet w stanie wojennym. Wówczas spotkania odbywały się niemal w konspiracji, a po nich musieliśmy przemykać się do domów, bo zazwyczaj była już godzina milicyjna. Nielegalnie przewoziliśmy też materiały, chociaż kontakt z Siostrą był utrudniony. Pamiętam, jak w czasie delegacji w Krakowie mąż odwiedził Siostrę i przywiózł dla kręgów toruńskich redagowany przez nią „List do Rodzin”, wówczas pisany na maszynie i powielany przez kalkę

na „przebitce”, i inne materiały Ruchu, drukowane potajemnie. Wkrótce pary toruńskie zaczęły włączać się w posługę animatorską na oazach, z czasem także organizować rekolekcje. **Krystyna i Tomek Jaśniewscy** zostali w następnych latach najbliższymi współpracownikami Siostry w redakcji „Listu do Rodzin”. Ona zaś niestrudzenie wspierała powstające w Polsce „jak grzyby po deszczu” kręgi DK. Jej konsekwentna służba rodzinom mobilizowała nas przez wszystkie lata do wierności Ruchowi i mimo różnych okresów i trudności życiowych wiedzieliśmy, że z tej drogi nie wolno nam zrezygnować i tego dobra zmarnować.

Gdy to już było możliwe, Siostra zaczęła wyjeżdżać do innych krajów, propagując ideę formacji i wspomagając zakładanie kręgów w Szwecji,



Od lewej: Tomasz Jaśniewski, Halina i Janusz Mazurkowie, Siostra, Maria i Bogdan Majorowie

Austrii, Niemczech, na Ukrainie i w innych krajach Europy, a także w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Była niestrudzona w podróżach i zawsze chętna do prowadzenia rekolekcji, gdy tylko zaistniała taka potrzeba. Do Torunia przyjeżdżała wielokrotnie. Radością było gościć ją w domu, a my mieliśmy to szczęście, zwłaszcza w pierwszych latach, bo potem była już duża „konkurencja”. Naturalna, skromna, serdeczna,

od razu czuła się domownikiem, niemal jak członek rodziny. Łatwo nawiązywała kontakt z dziećmi. Córka do dzisiaj pamięta ilustrowaną na pianinie opowiastkę Siostry o sarence. Cieszymy się, że Joasia z mężem także są w kręgu DK w Wiedniu i przyjeżdżają do Polski na oazy. Córka z zachwytem opowiadała, jakie wrażenie wywołały na nich nauki głoszone przez Siostrę dla kręgów Polonii wiedeńskiej. Przy okazji różnych spotkań Siostra pytała o drogi życiowe dzieci, nasze sprawy i losy innych, znanych jej rodzin. O wszystkich pamiętała, polecała pozdrawić. Wracała też do wspólnych przeżyć i wspominała zabawne momenty z rekolekcji, np. nieraz „wypominała” mężowi, jak prezentował naszą grupę na oazie w Krościenku, co mu zresztą zleciła, obdarowując krzyżem z żelaznych hufnali, którym mąż do dziś się szczyli.

Mieliśmy zaszczyt uczestniczyć w uroczystościach jubileuszu 50-lecia ślubów wieczystych s. Jadwigi 9 lutego 1997 r. w Warszawie. Czuliśmy się wyróżnieni zaproszeniem, bo zdawaliśmy sobie sprawę, że byli od nas aktywniejsi. Ona jednak dochowywała wierności starym przyjaźniom i zachowywała je w swym sercu. W rozmowach często nawiązywała do osoby ks. Franciszka Blachnickiego i jego dzieła. **Przez ponad 30 lat starała się realizować wizję Założyciela Ruchu i strzec wierności charyzmatowi. Była w niej nadzieja i ufność w Bożą opiekę, również w trudnym czasie ścierania się różnych koncepcji dotyczących DK, jego duchowości i tożsamości, co bywało dla niej często bolesne. Potrafiła to jednak oddać Bogu w modlitwie, zachęcając nas do takiej postawy.**

Idea ks. Franciszka przyświecała rekolekcjom pt. „Powrót do źródeł”, które prowadziła w Toruniu w grudniu 1998 r. W 2003 r. zaprosiliśmy Siostrę na obchody 25-lecia ruchu Domowy Kościół w Toruniu, które odbywały się w naszej parafii. Na telefon odpowie-

działa krótko: „Dawno u was nie byłam. Przyjadę”. Później poprosiliśmy ją o udział w ORAR II^o w Chełmnie od 3 do 6 lutego 2005 r. Chyba pomylił jej się termin o jeden dzień, bo w przeddzień była przygotowana do drogi i denerwowała się, że nikt po nią nie przyjeżdża. Wolniej się już poruszała, ale swoje nauki głosiła jak zawsze w sposób jasny i klarowny. Narzekała tylko, że rzadko ją teraz zapraszają do współudziału w rekolekcjach. Chciała być wszędzie, gdzie był obecny DK. Rokrocznie mogliśmy ją spotykać na pielgrzymce małżeństw DK do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, ostatnio jeszcze w 2007 r.

W dniach 11-13 maja 2007 r. uczestniczyliśmy w IV Światowym Kongresie Rodzin w Warszawie, na którym Siostra została szczególnie uhonorowana za długoletnie zaangażowanie w służbę pomocy rodzinie. Z radością włączyliśmy się w niemilknące, szczerze i serdeczne owoacje. Była dla nas, rodzin z DK, autentycznym, niekwestionowanym autorytetem, zawsze gotową do służby, świętą. Podkreślała, że świętość jest osiągalna dla każdego, a chrześcijańskie małżeństwo jest wspólną drogą do świętości. Nic dziwnego, że bardzo cieszyła ją beatyfikacja pierwszej pary małżeńskiej, Marii i Ludwika Beltrame Quattrocchi, przez Ojca Świętego Jana Pawła II w 2001 r.

28 września 2009 r. Pan Jezus wziął ją do siebie. Byliśmy na jej pogrzebie wraz z ówczesną parą filialną, **Beata i Tomkiem Strużanowskimi** oraz z ks. **Wacławem Dukurno**, który przed laty jako student-oazowicz był „sprawcą” naszego pierwszego wyjazdu na oazę. To jemu Siostra niejako wyprorokowała kapłaństwo, gdy adresując kopertę, imię i nazwisko poprzedziła skrót „ks.” i tak go utytułowała w liście. W pogrzebie brało udział wiele osób z całej Polski i z zagranicy. Byliśmy mile zaskoczeni, gdy zobaczyliśmy w kościele naszego syna, który zwolnił się z pracy, by także pożegnać Siostrę...

W naszych sercach pozostaniesz na zawsze, kochana Siostrzo, i jesteśmy pewni, że patrząc na nas z góry będziesz upraszać potrzebne łaski u Pana. Pragniemy Cię zapewnić, że będziemy pa-

To była Matka

Patrząc z perspektywy 27 lat naszej formacji w Domowym Kościele uzmysławiamy sobie coraz bardziej, jak wielką łaską był dla nas dar spotkań z siostrą Jadwigą. Zanim osobiście ją poznaliśmy, wiedzieliśmy, że jest to osoba wyjątkowa. Ogromna wdzięczność tym bardziej przepęlnia nasze serca, że tych spotkań było wiele. Bardzo ważnym był moment podjęcia postęgi pary diecezjalnej. Po



Z autorami wspomnienia – jubileusz 50-lecia ślubów zakonnych (1997 r.)

ludzku przerastało nas to zadanie, ale błogosławieństwo Siostry i jej dedykacja w egzemplarzu Pisma Świętego dodały nam wiary i nadziei. Kolejne z nią spotkania, rekolekcje to nie tylko zgłębianie charyzmatu. **Miała ogromny dar nawiązywania kontaktów, służyła nam całą sobą.** To była Matka. Jej radość życia i służba innym świadczyły o bezgranicznym zaufaniu Bogu. Modlitwa osobista, której uczyła to wielka szkoła dla nas jak rozmawiać z Panem, jak Go słuchać.

W 2005 r. prowadziliśmy wspólnie rekolekcje w Dąbrówce. Dopisała nam

miętać o Tobie w naszych modlitwach i będziemy wierni naszemu powołaniu, tak bardzo związanemu z DK.

Maria Major
DK diecezja toruńska

w tym samym egzemplarzu Pisma Świętego: „Szczęść Boże na dalszą pracę”. Jest to dla nas osobisty testament i ogromne zobowiązanie.

Jakże nie wspomnieć tych chwil, kiedy mogliśmy gościć Siostrę w naszym domu... Ciepła, pełna humoru, nie traciła ani chwili. Rozmawiając nie rozstawała się z robotkami na drutach. Dla nas to też wskazówka, jak właściwie wykorzystywać czas dany nam od Boga. Z wielką troską **podkreślała, że mamy przede wszystkim służyć sobie w małżeństwie i rodzinie, a dopiero w dalszej kolejności na rzecz Ruchu.** To było i jest dla nas bardzo ważne wskazanie. Mamy syna z zespołem Dówna, a także gromadkę wnuków, więc jej pouczenia pomagają nam trafnie decydować przy podejmowaniu postęgu. Utkwiły nam w pamięci pogodnie wieczory z jej udziałem, „przekomarzanki” z **ks. Franciszkiem Kołaczem**, a także wiele anegdot z naszej diecezji. Warto by było zebrać te „perełki” w jakimś tomiku...

Szczególnym spotkaniem był jubileusz 50-lecia ślubów wieczystych siostry Jadwigi, na który zaprosiła wielu kapłanów i rodziny z Domowego Kościoła. Wtedy na Tanecznej w Warszawie przeżyliśmy Dzień Wspólnoty – dzień Bożej radości. To samo odczucie mieliśmy w dniu pogrzebu – był to dla nas kolejny Dzień Wspólnoty, na który zaprosiła nas siostra Jadwiga. Słowa, które nam pozostawiła, że obiecuje nam dalszą pomoc i nie da nam spokoju, są przez nas odbierane osobiście. Za ten niezwykły dar spotkań z Siostrą dziękujemy Najwyższemu.

Marysia i Rysiek Bojarscy
DK diecezja radomska

Bóg ją zaskoczył przez księdza Blachnickiego

Nasze spotkania z s. Jadwigą zaczęły się od udziału w krótkich rekolekcjach poświęconych Namiotowi Spotkania w Tarnobrzegu-Wielowski. Później, jako para diecezjalna zaprosiliśmy Siostrę do poprowadzenia takich rekolekcji w 2005 roku i mogliśmy ją poznać bliżej. Jednak najbliższe i najciekawsze dla nas spotkanie nastąpiło jesienią 2007 roku, kiedy Domowy Kościół rejonu Stalowa Wola obchodził swoje 25-lecie.

Wysłaliśmy zaproszenie do Siostry, która błyskawicznie oddzwoniła, że chętnie przyjedzie, trzeba ją tylko odebrać z Warszawy i później odwiedzić. S. Jadwiga powiedziała w rozmowie, że bardzo chętnie przyjedzie do Stalowej Woli, bo dużo o niej słyszała jeszcze przed wojną od Ojca, który elektryfikował Centralny Okręg Przemysłowy, a nigdy dotąd w Stalowej Woli nie była.

Później była rozmowa z matką przełożoną, lekko przerażoną kolejnym pomysłem Siostry na eskapadę poza dom zakonny. Po wyjaśnieniu, że chodzi o kilkugodzinne spotkanie, przed którym Siostra będzie mogła wypocząć oraz zapewnieniu, że włos z jej głowy nie spadnie i bezpiecznie ją odstawimy na miejsce, matka przełożona się zgodziła.

Przypadło mi odebrać Siostrę z klasztoru w Warszawie i przywieźć do Stalowej Woli. Siostry przyjęły mnie bardzo serdecznie, mogłem poznać rodziną i radosną atmosferę domu i zobaczyć, jak bardzo Jadwiga jest lubiana. Było tam kilka równoletek Siostry, które pomimo podeszłego wieku były bardzo pogodne i nie szczerzyły sobie i s. Jadwidze żartów i docinek. W czasie obiadu podśmiewały się, że Jadwiga to dopiero ma powodzenie, bo wciąż się wokół niej kręca jacyś młodzi mężczyźni. Siostra – wiadomo – nie byłaby sobą, gdyby im się nie odgryzła jakąś kąśliwą uwagą.

Wyjechać z Warszawy w piątek po południu w kierunku na Piaseczno i Górę Kalwarię nie jest łatwo. Godzinny korek, potem jazda wyboistą drogą do Sandomierza i Stalowej Woli. Ale podróż zleciała nam w okamgnieniu. Zacząłem wypytywać Siostrę o jej związek ze Stalową Wolą, a ona nie dała się długo prosić i opowiedziała mi nie tylko o tym, ale też o swoim dzieciństwie, dorastaniu, powołaniu do zakonu. Wiele z tych informacji jest być może już gdzieś zgromadzonych, nie wszystko dobrze pamiętam, ale myślę, że to, co teraz napiszę, pomoże w lepszym zrozumieniu, kim była siostra Jadwiga.

Jej ojciec był elektroenergetykiem, absolwentem Politechniki Kijowskiej. Przed I wojną światową pracował w znanych firmach Siemens i AEG na Ukrainie – w Odessie i na Krymie (znalazłem jego biografię w internecie, na stronie poświęconej absolwentom Politechniki Kijowskiej). Rewolucja zatrzymała ich w granicach Rosji bolszewickiej. Wrócili do Polski dopiero w 1922 roku, po wojnie polsko-bolszewickiej i zawarciu pokoju w Rydze. Siostra niewiele mówiła o pobycie na Wschodzie (przypomina mi się w tym miejscu historyjka o przemówieniu popa na pogrzebie, którą Siostra opowiadała na pogodnych wieczorach – to z tamtych czasów). Siostra pamiętała, że wrócili do Polski w czasie zamachu na prezydenta Narutowicza. Było to wstrząs dla 8-letniego dziecka, bo ledwie się wydostali do wymarzonej Polski, a tu gwałtowne, groźne wydarzenie.

Ojciec, dzięki posiadanym umiejętnościom i doświadczeniu założył firmę zajmującą się elektryfikacją, która szybko zdobyła dużą renomę, stając się jedną z najważniejszych w branży. Oprócz siedziby w Warszawie, w latach 30-tych posiadała ona swoje oddziały w dwóch

najważniejszych inwestycjach Polski przedwojennej: w Gdyni i w Stalowej Woli (Centralny Okręg Przemysłowy), które ojciec Siostry elektryfikował.

Dom rodzinny był zamożny, ale mało religijny. Jadwiga została wysłana do szkoły z internatem prowadzonej przez siostry zakonne ze Zgromadzenia Sacre-Coeur w Zbylitowskiej Górce koło Tarnowa. Tam zrodziło się w niej powołanie, choć na początku wcale na to się nie zanosilo. Jadwiga miała wiele pomysłów, jak „urozmaicić” monotonną szkolną rzeczywistość. Organizowała trochę szalone, nocne eskapady. Mówiąc



W domu autorów wspomnienia

współczesnym językiem, **było z niej „niezłe ziółko”.**

Kiedy powiedziała, że idzie do zakonu, wywołało to szok w domu. Ojciec nie chciał o niczym słyszeć, musiała jakiś czas odczekać, chyba ponad rok pracowała jako nauczycielka. Siostra nigdy nie miała wątpliwości co do swojego powołania, nigdy nie żałowała swej decyzji. Przez wiele lat pracowała z młodzieżą i wydawało się, że to jest jej właściwe powołanie. **Nigdy nie przypuszczała, że Pan Bóg skieruje ją do pracy z rodzinami.** Jej Zgromadzenie nie ma takiego charyzmatu. Tu Bóg ją przez ks. Blachnickiego zaskoczył.

Wybuch II wojny światowej zastał ją we Lwowie, opanowanym przez Niemców, a później przejętym przez

Sowietów. Za namową ojca, który dobrze wiedział, co może czekać siostrę zakonną u bolszewików, postanowiła uciec przez zieloną granicę do Generalnej Guberni. Był to czas, kiedy masyzna terroru na wschodzie działała już całą parą, a hitlerowcy dopiero się jej uczyli, korzystając zresztą obficie z doświadczenia nowych sojuszników. Stąd wiele osób uciekało na stronę niemiecką, gdzie było trochę spokojniej.

W lutym 1940 r. miała być przerwana w okolicach Brześcia. Wpław pokonała nocą lodowaty Bug, ale po drugiej stronie nikt jej nie odebrał. Przemoczona i zziębnięta cudem dotarła do rodziny w Białej Podlaskiej; zdaje się, że przypadkowo spotkany człowiek znał rodzinę Siostry i ją tam odwiózł. Okupację przeżyła w Warszawie, ale w Powstaniu nie brała udziału.

Tyle zapamiętałem z tej rozmowy. Zapewne trzeba by to uszczegółowić, dopełnić relacjami siostr ze Zgromadzenia. Rozmawiając z Siostrą zrozumiałem, że jest ona jednym z ostatnich przedstawicieli pierwszego pokolenia wolnej Polski: dobrze wykształconego, mocnych zasad, głębokiego patriotyzmu i gorącej wiary. Pokolenia, które wydało Karola Wojtyłę i Franciszka Blachnickiego, które zdało egzamin w najbardziej mrocznym czasie w dziejach Polski.

Siostra otrzymała wiele darów, które przez długie lata swojego pracowitego życia rozwinęła na chwałę Boga i kużytkowi Kościoła, a szczególnie rodzin i małżeństw z DK.

Jesteśmy z żoną szczęśliwi, że mogliśmy gościć Siostrę w naszym domu, rozmawiać z nią, wspólnie się modlić. Zapamiętaliśmy jej życzliwe, pogodne usposobienie, żywe zainteresowanie sprawami innych, **zdrowy dystans do siebie, swego wieku i niedomagań.** Urzekło nas jej poczucie humoru. **I wiara, jakże głęboka, pozbawiona dewocji, budowana na codziennym spotkaniu z Panem w Słowie Bożym.**

Cieszymy się, że mogły ją poznać także nasze dzieci. Syn odwoził Siostrę do Warszawy, później kilka razy ją odwiedzał. Razem ze swoją dziewczyną, dziś żoną, towarzyszył Siostrze w ostatniej ziemskiej drodze.

Dla całej naszej rodziny spotkanie z Siostrą było cennym i ubogającym świadectwem, jak piękne może być życie oddane na służbę Bogu i ludziom.

Ewa i Wojciech Pękała
DK diecezja sandomierska

Ukazywała nam piękno zobowiązań

Siostrę Jadwigę poznaliśmy we wrześniu 1989 roku. Przyjechała do Gdyni, do swoich przyjaciół, **Wisi i Stasia Ludwигów**. Odbieraliśmy ją z dworca, aby zawieźć do zawsze gościnnego dla wszystkich domu Wujenki. Na wysiadającą drobną siostrzyczkę w szarym habicie nie zwróciliśmy nawet uwagi i gdyby sama do nas nie podeszła, pewnie czekalibyśmy na przyjazd następnego pociągu. Do dziś zastanawiamy się, skąd Siostra wiedziała, że ma podejść właśnie do nas, skoro na peronie było więcej oczekujących małżeństw. W samochodzie Siostra natychmiast „zaatakowała” nas pytaniami o Ruch w Gdyni, choć miała o wiele lepsze rozeznanie od nas, świeżo wybranych animatorów kręgu. I tak, „plącząc się w zeznaniach”, gdyż nasza wiedza o Domowym Kościele na ten czas była mizerna, dojechalśmy do domu przyjaciół naszej Siostry. Tu najpierw, jak przystało na nowicjuszy w Ruchu, długo milczeliśmy, przysłuchując się rozmowie „starych wyjadaczy dżemu oazowego” – gospodarzy i Siostry. Kiedy żyli jeszcze Ludwigo- wie, często wracaliśmy wspomnieniami do naszego pierwszego spotkania z Siostrą. Zgodnie stwierdziliśmy, że dla nas, będących na początku drogi w Domowym Kościele, to pierwsze spotkanie było jakby „skondensowanym ORAR I i II stopnia”, podczas którego dane nam było poznać piękno drogi Ruchu, na którą jako małżonkowie zostaliśmy zaproszeni, tym wspaniałym planem, jaki Bóg ma dla każdego z nas. Tych kilka godzin, spędzonych u Wisi i Stasia są jednymi z najważniejszych w naszym życiu. To tam właśnie, z podziwianą przez nas cierpliwością, **Siostra uka-**



„Serce animatora musi być większe od wszystkich zasad”

zała nam piękno zobowiązań, które przedstawiła jako Boże narzędzia, niezbędne w życiu, a zwłaszcza wtedy, gdy wymaga ono naprawy.

Wiele razy potem spotykaliśmy się z Siostrą, czy to u nas w domu, czy na rekolekcjach, czy w Kaliszu. Każde z tych spotkań wносиło do naszego małżeństwa, do naszej rodziny ogromną ra-

dość i coraz szerzej otwierało nam oczy na ten wielki dar, jaki otrzymaliśmy poprzez uczestnictwo w Ruchu. Nigdy nie zapomnimy słów Siostry wypowiedzianych na ORAR II stopnia w Babich Dołach, podczas dyskusji, która wywiązała się na temat Zasad Domowego Kościoła: „Serce animatora musi być większe od

Byłem „jej tancerzem”

Siostra Jadwiga nie tylko frapowała nas tym, co i jak mówiła w zasadniczych sprawach formacyjnych. Bardzo też lubiliśmy słuchać jej gawęd na temat ludzi, zdarzeń, a także – snuty z odcieniem autoironii o sobie samej. Kiedy wraz z Gabrysią wieźliśmy Siostrę przez ziemię chełmińską, która w XIII w. była kolebką państwa krzyżackiego, opowiadała, że protoplasta jej rodu – pochodzący z plemienia Jadźwingów rycerz Skudro – brał udział w bitwie pod Grunwaldem, o czym zaświadczały ówczesne kroniki.

Raz wspomniała, że kiedy była wychowawczynią dziewcząt, pełniła także funkcję instruktorki tańca. Spytałem więc, czy może zaprezentować element dawnego tańca towarzyskiego o nazwie „pas d' Espagne” (wiedziałem od mojego ojca, że takiego tańca uczono jeszcze po I wojnie światowej). Wówczas Siostra (osoba osiemdziesięciodziewięcioletnia!) wstała, uniosła nieco rąbek spódnicy i swobodnie zaprezentowała ten skomplikowany krok taneczny. Postanowiłem więc, aby przy najbliższej okazji zaproponować jej zatańczenie poloneza na melodię kolędy „Bóg się rodzi” (oczywiście z odpowiednim akcentem rytmicznym). Udało się to w trakcie ogólnopolskiego spotkania opłatkowego w Częstochowie w roku 2004. Od tego czasu co roku tańczyliśmy rozmaite kolędy, a Siostra inicjowała także dodatkowe atrakcje pod postacią wymyślnych figur, na co nie zawsze kondycyjnie i zręcznościowo byłem przygotowany. Od tego czasu, kiedy ją spotykaliśmy, mówiła o mnie „mój tancerz”. Ostatni raz tańczyliśmy w styczniu 2008 r.

wszystkich zasad”. Nasze ostatnie spotkanie to pogrzeb Siostry w Warszawie. Odebraliśmy to wydarzenie jako wielki dziękczynny dzień wspólnoty małżeństw, w życiu których Siostra pozostaje na zawsze.

Teresa i Rajmund Żelewscy
DK archidiecezja gdańska

Wówczas to prawie wszystkim udzielił się zapał taneczny i wykonaliśmy „kolegodowego poloneza” na kilkadziesiąt par! Z wydarzenia tego filmik nakręcił Andrzej Barylski z Bydgoszczy. Stosowną płytkę przekazaliśmy m. in. do Archiwum Ruchu w Lublinie.

Jack Andruskiewicz
DK diecezja bydgoska



*Polonez z Jackiem Andruskiewiczem
– styczeń 2008 r.*

Byliśmy u źródeł

Formację w Domowym Kościele rozpoczęliśmy we wrześniu 1990 r. W lipcu 1991 r. wyjechaliśmy na OAZĘ I stopnia do Ochotnicy. W czasie naszego pobytu w Krościenku na Jagiellońskiej spotkaaliśmy siostrę Jadwigę. Z racji krótkiego stażu w ruchu o Siostrze nic nie wiedzieliśmy. Wspominając to spotkanie z perspektywy 23 lat, w pamięci mamy jej słowa: **„Jeżeli będziecie budowali waszą jedność małżeńską i jedność z Panem Bogiem to wychowanie dzieci macie załatwione przy okazji”**. W pa-



4 sierpnia 2008 r. Siostra pisze pożegnalny bilecik

mięci mamy atmosferę tego spotkania; Siostra urzekła nas swoją osobowością. Po spotkaniu ogólnym rozmawialiśmy z nią osobiście.

Nasze pierwsze rekolekcje „Powrót do źródeł” przeżywaliśmy z Siostrą w listopadzie 1993 r. w Lutomierniku. Dla nas, będących od trzech lat w DK, nie był to powrót do źródeł, ale stanięcie u źródeł. Źródłem wiedzy o ks. F. Błachnickim, o początkach Domowego Kościoła, o tym jak ma przebiegać nasza formacja była siostra Jadwiga. Chłoniliśmy każde jej słowo. Mówiła tak prosto, zrozumiale, a jednocześnie konkretnie, stanowczo.

Przeżycie tych rekolekcji zaowocowało tym, że zaczęliśmy zmieniać przebieg naszego kręgu macierzystego. I tutaj sprawdziły się słowa Siostry, że **„lepiej jest uszyć ubranie z nowego materiału niż przerabiać ze starego”**. Tym starym materiałem był nasz krąg. Widzieliśmy już nieprawidłowości w jego przebiegu, ale zmiany było trudno wprowadzić. Drugim owocem tych rekolekcji było zaproszenie Siostry do Bełchatowa. Tym razem mogliśmy powiedzieć, że dla nas był to „powrót do źródeł”. Po raz drugi wysłuchaliśmy konferencji głoszonych przez Siostrę, oraz mogliśmy dużo z nią rozmawiać, zadawać pytania, ale i poznać ją bardziej z racji, iż mieszkała u nas w domu.

Kolejny etap naszych kontaktów to możliwość prowadzenia rekolekcji wspólnie z Siostrą. Dzisiaj możemy powiedzieć, że **był to czas naszych ORDR-ów**. Przy niej i od niej nauczyliśmy się jak przygotowywać i prowadzić rekolekcje, o czym pamiętać, co jest ważne. Bardzo zwracała uwagę na staranne przygotowanie liturgii godzin, na punktualność, była animatorką pogodnych wieczorów, w czasie których opowiadała i demonstrowała wiele zabawnych historii ze swojego życia. Potrafiła pochwalić, ale i zwrócić uwagę na wszelkie nieprawidłowości.

Gościliśmy też Siostrę przez kilka dni w naszej diecezji. Uczestniczyła w spotkaniach organizowanych w dwóch rejonach. Była bardzo wnikliwą słuchaczką i od razu odnosiła się do zauważonych nieprawidłowości. W czasie uczestnictwa w kręgu diecezjalnym (byliśmy wtedy parą diecezjalną) zadała nam wszystkim zadanie domowe. **Poprosiła, abyśmy wyliczyli sobie, ile razy w tym miesiącu wychodziliśmy z domu w sprawach „ruchowych” i ile wieczorów nie było nas dla dzieci. Pytała, czy na wszystkich tych spotkaniach nasza obecność była konieczna, czy nie można było podzielić się zadaniami z innymi**

mi małżeństwami. Wynik odrobionego zadania domowego dał nam wiele do myślenia. W czasie zorganizowanego spotkania z parami pilotującymi kręgi Siostra zwracała uwagę na konieczność prawidłowej formacji nowych małżeństw.

Tak jak napisaliśmy wyżej, był czas, kiedy uczestniczyliśmy w rekolekcjach prowadzonych przez Siostrę, następnie, kiedy rekolekcje prowadziliśmy wspólnie i były też rekolekcje, które prowadziliśmy, a na których Siostra była uczestniczką. W 2007 roku, jak sama stwierdziła, doszła do wniosku, że uczestniczyła w wielu rodzajach rekolekcji, ale jeszcze nie była na sesji o pilotowaniu nowych kręgów. Sama zadzwoniła do organizatorów takiej sesji w Łomży, zgłaszając się jako uczestnik. Organizatorzy (ówczesna para diecezjalna) poprosili nas, abyśmy jadąc do Łomży zabrali po drodze z Warszawy Siostrę. Tak też się stało. Pamiętamy, że jako uczestnik nie chciała siedzieć przy nas, ale razem z pozostałymi małżeństwami. Na nasze zapytania kierowane do Siostry ze swoim poczuciem humoru i sposobem bycia odpowiadała: „ja tu jestem uczestnikiem”. Nie znaczy to, że nie włączała się w nasze wypowiedzi, dopowiadając i podkreślając, co jest ważne. W czasie pogodnego wieczoru, gdy odwiedził nas bp Stanisław Stefanek, Siostra przedstawiła się jako najstarsza uczestniczka rekolekcji. W drodze powrotnej zapytaliśmy Siostrę jak ocenia program i treści przekazywane w czasie sesji. Odpowiedziała, że widzi wielką potrzebę organizowania takich sesji.

Ponadto spotykaliśmy się z Siostrą na spotkaniach ogólnopolskich Domowego Kościoła, Kongregacjach Odpowiedzialnych, spotkaniach kręgu centralnego. Jej trwanie z nami na spotkaniach kręgu do samego końca (a niejednokrotnie kończyły się po godz. 24) było dla nas mobilizujące i zachęcające.

Chcielibyśmy teraz przytoczyć naszą wypowiedź zawartą w numerze 115 „Listu”, wydanym dwa miesiące po śmierci Siostry i jej w całości poświęconym.

Przez ostatnie kilka lat nasz kontakt z siostrą Jadwigą ograniczał się do 5-6 spotkań rocznie. Były one wyznaczone terminami spotkań kręgu centralnego i spotkaniem ogólnopolskimi, na których Siostra zawsze bywała. Kilkakrotnie odwiedziliśmy też Siostrę w klasztorze, łącząc te wizyty z naszym pobylem lub przejazdem przez Warszawę. 4 sierpnia 2008 r. postanowiliśmy pojechać do Warszawy wyłącznie w celu odwiedzenia Siostry (a nie „przy okazji”). Był to już czas, kiedy Siostra ze względu na stan zdrowia nie mogła przyjeżdżać na nasze spotkania, więc my pojechalśmy do niej.

Aby pokazać Siostrze, czym żyje obecnie Ruch, zabraliśmy ze sobą prowadzoną przez nas kronikę krajową Domowego Kościoła oraz tworzoną kronikę jubileuszową. W trakcie podróży zrodził się pomysł, aby poprosić Siostrę o wpis do kroniki. Nasz przyjazd do Warszawy był uzgodniony z przełożoną domu zakonnego. Zaraz po naszym zameldowaniu się na furcie Siostra zeszła do pokoju gościnnego, gdzie rozmawialiśmy kilka godzin. Była bardzo zainteresowana kronikami, zadawała pytania i snuła wspomnienia, widząc znane sobie twarze na zdjęciach. Po „lekturze” kronik podaliśmy Siostrze kartkę papieru z prośbą o wpis do kroniki. Ona dwukrotnie zadała nam pytanie: „Co mam wam napisać?”. Nie znając odpowiedzi na to pytanie powtórzyliśmy: „Prosimy o wpis do kroniki, o słowo do Domowego Kościoła”.

Siostra zatopiła się w fotel, zapadła długa chwila ciszy, w czasie której pisała. Po skończeniu oddała kartkę zadając pytanie: „Czy da się to odczytać?”. Spoglądając na tę kartkę odpowiedzieliśmy, że na pewno zdołamy odczytać. Z dalszej rozmowy wynikało, że ma pragnienie napisać nam na spokojnie coś więcej. Ciesząc się z tego, co mamy (nie znając treści) zachęcaliśmy do pisania.

Dopiero w drodze powrotnej do domu po odczytaniu „Pożegnального bileciku” zaczęliśmy uświadamiać sobie doniosłość słów, które Siostra napisała do Domowego Kościoła.

Treść pożegnalnego bileciku.

Pożegnalny bilecik

W tylko ostatnim słowie zamieszczam moje ostatnie życzenie. Cisną mi się przy tym słowa wielkiej, wielkiej wdzięczności za wszystko, co Pan Bóg daje nam dla Ruchu Światło Życie Domowy Kościół. Ile łask - niezastużonych, a tak obfitych. Bóg zapłać, a tyle się dobrego dzieje - a to nasi z Nieba i nasi z ziemi. Krzyże mamy krajowa, moderatorzy, animatorzy, diecezjalni, filialni - wszyscy, wszyscy, no i dalsi przybywają!!!.

Cieszymy się, radujmy - i obiecuję Wam dalszą pomoc, gdy Bóg mnie weźmie do siebie.

Obiecuję, że nie dam Wam spokoju.

Ta, która była od początku Waszego istnienia jako Ruchu.
s. Jadwiga Skudro ZNSJ

Treść „Pożegnalnego bileciku” przekazaliśmy do kręgu centralnego. Po raz pierwszy został on odczytany w trakcie pogrzebu Siostry 30 września 2009 r.

Nasze ostatnie spotkanie z Siostrą odbyło się 28 stycznia 2009 r. Wracając przez Warszawę z rekolekcji zajechaliśmy do klasztoru na ul. Taneczną. Siostra przyjęła nas tym razem w swoim pokoju. Dużo rozmawialiśmy. Pokazała nam książkę z dedykacją, którą otrzyma-

Ciągle była dla innych

Moja przyгода współpracy z siostrą Jadwigą rozpoczęła się w maju 1985 r. i była odpowiedzią na wcześniejszą propozycję ks. Blachnickiego skierowaną do mnie tuż przed stanem wojennym, by po skończonych studiach teologicznych wspomóc Siostrę w pracy z rodzinami. Gdy siostra Jadwiga dowiedziała się, że jestem gotowa do tej współpracy, przyjechała pod koniec grudnia na rekolekcje INMK do Nałęczowa, aby mnie poznać osobiście. Widocznie „ogłędziny” wypadły pozytywnie, gdyż już w marcu Siostra zaprosiła mnie do uczestniczenia w sesji z Francuzami w Topólnie k. Bydgoszczy.

Ponieważ przeżywałam w tym czasie rok zamkniętej formacji wstępnej w Instytucie, na stałe mogłam dołączyć do Siostry dopiero w maju

1985 r. Najpierw spotkałyśmy się w Krościenku, by razem szukać pokoi dla rodzin na letnie oazy, a potem pojechałyśmy do Warszawy na pierwsze

ła od małżeństwa z Francji należącego do ruchu Equipes Notre-Dame. Wspólnie oglądaliśmy albumy. Naprzeciw nam stała szafka z książkami i wystawionymi zdjęciami, którym bacznie się przyglądałem (Romek), nie widząc wśród nich stojącego zegara (budzika). Siostra zauważyła to i myśląc, że spoglądam na zegarek powiedziała: „Co tak patrzysz, jeszcze pojedziecie...”, po czym wstała i obróciła zegarek o 180 stopni. Chciała nas zatrzymać jak najdłużej. Lubiła przebywać z małżeństwami. Wychodząc z jej pokoju pożegnaliśmy się, odprowadziła nas jeszcze na korytarz, pokazując tablicę ogłoszeń z wiadomością o dacie i miejscu sprawowania Eucharystii w 70-lecie jej pierwszych ślubów zakonnych.

Kim była dla na siostra Jadwiga?

- autorytetem, człowiekiem wiary konsekwentnej. Żyła autentycznie charyzmatem światło-życie, o którym tak pięknie mówiła.
- nauczycielem ukazującym nam charyzmat ruchu
- wzorem radości, pogody ducha, życia dla innych.

Za dar życia siostry Jadwigi, za to że mogliśmy ją poznać oraz za to, że przez wiele lat towarzyszyła nam w naszej formacji dziękujemy Panu.

Grażyna i Roman Strugowie
DK archidiecezja łódzka

(dla mnie) spotkanie kręgu centralnego.

Od początku Siostra przyjęła mnie bardzo życzliwie i powoli wprowadzała w tajniki DK. Później był wspólnie przeżyty COM i już bezpośrednie przygotowanie do wakacyjnych oaz. Widocznie zdobyłam u Siostry zaufanie,



W Domu przy Jagiellońskiej w Krościenku

bo w pierwszym turnusie, dziewiątego dnia oazy Siostra wyjechała do Carlsbergu, by tam prowadzić oazę rodzin z ks. Blachnickim, a mnie zostawiła do końca wakacji z oazami w domu przy ul. Jagiellońskiej. I tak ta sytuacja powtarzała się przez kilka lat. Czulałam się wrzucona na „głęboką wodę”, bo nie za bardzo wiedziałam jak spełniać zadanie po tak „wielkiej” siostrze Jadwidze. Mogłam liczyć tylko na pomoc Ducha Świętego. Po wakacjach rozpoczęłam pracę z Siostrą w sekretariacie DK w Krakowie. Siostra Jadwiga wciąż wyjeżdżała na różne spotkania i rekolekcje, a ja próbowałam przedrzeć się przez gąszcz pism i materiałów, porządkując sekretariat i archiwum.

Widocznie Siostra Jadwiga uznała mnie za gotową, bo po kilku miesiącach niespodziewanie wysłała mnie do prowadzenia ORAR w Głuchołazach, gdy prowadzący zachorowali. I tak rozpoczęłam prowadzenie rekolekcji.

Przez kilka lat, aż do roku 1990, Siostra mieszkała w Krakowie, gdzie mogłam jej towarzyszyć w codziennych osobistych sprawach, a także w posłudze dla Ruchu. Od początku zadziwiała mnie swą aktywnością i młodzieńczym duchem (choć wtedy miała już ponad 70 lat). Nigdy nie rozczułała się nad sobą, nie mówiła, co ją boli, czy jak bardzo jest zmęczona. Choć na pewno miała prawo być zmęczona, bo **ciągle była dla innych, była wciąż w drodze. Jej wysiłek był głównie kierowany w stronę rodzin, kręgów, by doradzać, prostować i uczyć, jak żyć i formować się w zgodzie z ideą ks. Blachnickiego i charyzmatem Ruchu. Podkreślała często, że to Ojciec jest założycielem DK, a ona została przez niego poproszona, by mu pomagać.**

Żartowała, że wszystkim winna jest walizka, którą przywiozła z Paryża, z sekretariatu END, wypełniona materiałami. Kiedy ks. Blachnicki zjawił się w 1972 r. w sekretariacie END, powiedziano mu o Siostrze i o materiałach. Ojciec odnalazł siostrę Jadwigę i zaprosił do współpracy, zwłaszcza do pomocy w tłumaczeniu materiałów z języka francuskiego, gdyż Siostra znała dobrze ten język.

Po latach, tuż przed swoją śmiercią, ks. Blachnicki tak ocenił pracę Siostry: „Jej praca, ciągle docieranie do tych miejsc, gdzie tworzyły się i trwały kręgi, nie tylko w Polsce, ale też poza jej granicami, sprawiały, że DK ciągle się rozwijał. Tysiące spotkań, rekolekcji z członkami DK owocują do dziś”.

Na początku lat 90-tych siostra Jadwiga, posłuszna swoim przełożonym, przeniosła się do domu zakonnego w Warszawie, ale nadal chciała służyć rodzinom. I czyniła to wytrwale niemal do ostatnich swoich dni. Można nazwać ją apostołką rodziny i duchowości małżeńskiej. Wielu nauczyła, jak się modlić, jak czytać Słowo Boże i jak żyć i dążyć do świętości w małżeństwie.

Elżbieta Kozyra
INMK, sekretariat DK

ZNAKI CZASU



Idź, Obywatelu, idź!

Misja Fundacji CitizenGO

CitizenGO jest hiszpańską fundacją zarejestrowaną pod numerem 1582. Zrodziła się ona z doświadczenia oraz przyjaźni osób chętnych do pracy na rzecz społeczeństwa w sposób, który pozwala na szanowanie godności człowieka i przestrzeganie związanych z nią praw na każdej płaszczyźnie.

Wychodząc z chrześcijańskiej wizji człowieka oraz porządku społecznego chcemy zaferować wszystkim obywatelom narzędzia do aktywnego uczestniczenia oraz polepszania naszego społeczeństwa

Człowiek jest istotą rozumną (inteligentną), wolną (odpowiedzialną za swoje czyny), moralną (zdolną odróżniać dobro od zła) oraz stworzoną na obraz Boga. Z tych powodów człowiek jest wyjątkowy na tle reszty wszechświata, jest wartością samą w sobie.

Uznajemy i domagamy się poszanowania **godności człowieka** oraz **praw** wynikających z niej:

1. Prawa do życia i jego ochrony od momentu poczęcia do naturalnej śmierci.
2. Prawa do integralności cielesnej, bezpieczeństwa i zdrowia.
3. Prawa do szacunku dla każdej indywidualnej osoby oraz jej czci i dobrego imienia.
4. Prawa do myślenia, działania oraz powstrzymywania się od niego w oparciu o swoje prawe sumienie.
5. Prawa do wolności edukacji.
6. Prawa do swobodnego przekazywania informacji.
7. Prawa do tworzenia i działania w stowarzyszeniach.
8. Prawa do wolności religijnej oraz do czczenia Boga zarówno prywatnie, jak i w przestrzeni publicznej, indywidualnie i grupowo, zgodnie ze swoim sumieniem.
9. Prawa do małżeństwa rozumianego jako związek kobiety i mężczyzny oraz do wychowywania swoich dzieci.
10. Prawa do pracy, działalności gospodarczej oraz własności prywatnej.
11. Prawa do aktywnego uczestniczenia w życiu publicznych oraz do wsparcia prawnego przez państwo.

Wszystkie powyższe prawa tworzą współzależne obowiązki.

Człowiek jest ze swojej natury społeczny i potrzebuje innych ludzi do rozwoju, a swoich celów nie jest w stanie osiągnąć bez nich. **Rodzina** utworzona z wzajemnego zaangażowania mężczyzny i kobiety, jest podstawową komórką społeczną.

Władza jest moralną siłą do zarządzania „res publicą”. Jej celem jest zagwarantowanie wolności oraz fundamentalnych praw, troska o porządek publiczny oraz promowanie **dobra wspólnego**, czyli warunków koniecznych do duchowego i materialnego spełnienia potrzeb kobiet i mężczyzn tworzących wspólnotę. Władza musi być sprawowana w sposób etyczny.

Wierzmy, że władza polityczna oraz podmioty gospodarcze muszą promować **ekonomię**, która służy osobie. Społeczeństwo i państwo musi usunąć wszelkie prze-

szkody po to, aby każda osoba mogła odpowiednio zarabiać na życie, co pozwoli jej w godny sposób zapewnić trwałość rodzinie stanowiącej klucz trwałości społeczeństwa.

Uważamy, że każda **działalność biznesowa** ponosi odpowiedzialność wobec społeczeństwa, w którym prowadzi działalność. Szacunek dla wartości etycznych, pracowników, całej społeczności i środowiska musi być częścią strategii każdej biznesowej działalności.

Poczucie odpowiedzialności i solidarności wobec przyszłych pokoleń zmusza nas do ochrony naszego środowiska na poziomie lokalnym, regionalnym i globalnym oraz do przyjęcia niezbędnych zobowiązań w tym celu.

Środki masowego przekazu są niezbędne dla rozwoju społecznego oraz do gwarantowania prawa do informacji. Oczekujemy od nich, aby były wolne, prawdziwe i szanowały godność osoby. Muszą one być jednocześnie odpowiedzialne, ponieważ pokazują modele życia i zachowania wszystkim obywatelom.

Podstawowe zasady porządku społecznego to: solidarność i pomocniczość.

- **Solidarność** czyni nas wszystkich odpowiedzialnymi za współobywateli, ze szczególnym uwzględnieniem tych, którzy są mniej uprzywilejowani. Ta zasada powinna być inspiracją dla relacji między różnymi grupami społecznymi, autonomicznymi wspólnotami w Hiszpanii i społeczności międzynarodowej.

- **Pomocniczość** wzywa różne grupy tworzące społeczeństwo (rodzinę, miasto, szkołę, grupy zawodowe, grupy biznesu, wspólnoty szkolne, uniwersytety i inne wyższe uczelnie, związki, stowarzyszenia itd.) do swobodnego i odpowiedzialnego rozwijania swoich inicjatyw. Państwo i jego administracja nie mogą zakłócać działalności społecznej, chyba że chodzi o wsparcie jego autonomii, lecz może to mieć miejsce tylko wtedy, gdy jest to konieczne.

Ponieważ człowiek jest rozumny i wolny, a zatem może decydować o swoim losie, uważamy **uczestnictwo** w społeczeństwie za fundamentalne prawo w budowaniu społeczeństwa. Prawo i obowiązek uczestniczenia wypływają, między innymi, z następujących zasad: (i) Społeczeństwo ma pierwszeństwo przed państwem; (ii) Polityka jest w istocie powołaniem do służby; oraz (iii) rządzący mają obowiązek wysłuchiwać tych, którymi rządzą.

Uczestnictwo w życiu społecznym nie może być ograniczone do wrzucenia karty do urny od czasu do czasu.

Stowarzyszenia, środki masowego przekazu oraz partie polityczne muszą być kanałem służącym obywatelskiej aktywności w życiu publicznym. CitizenGo bierze na siebie zadanie promowania obywatelskiej aktywności. Wierzymy, że jest to najlepsza droga do uzyskania godności „res publica”, do tego, aby nasza demokracja stała się demokracją aktywną w latach pomiędzy kampaniami wyborczymi.

Konieczne jest otwarcie **nowych dróg** działania obywateli, aby politycy i instytucje byli skłonni naprawdę służyć społeczeństwu. Internet i jego narzędzia są szczególnymi narzędziami do osiągnięcia tego celu.

OFERUJEMY te wartości całemu społeczeństwu jako propozycję, nie jako nakaz, ponieważ wierzymy, że są one dobrą pomocą w udoskonalaniu naszego systemu.

Idź, Obywatelu, idź!

Co kilka tygodni, a nawet co kilka dni, na naszą skrzynkę mailową trafiają apele z portalu CitizenGo zapraszające do podpisania petycji w jakiejś sprawie. Pierwsze nasze podejście było ostrożne. Stawialiśmy sobie pytania: komu zależy na zbieraniu podpisów, jaki ma w tym interes, co na tym zyska, a co my możemy stracić. Po kilku miesiącach przekonaliśmy się, że pojawiła się nowa, międzynarodowa inicjatywa obywatelska. Powstała w Hiszpanii, szybko rozprzestrzeniła się w Europie i jest dostępna w siedmiu językach (włoskim, angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim, portugalskim i polskim).

Nowy pomysł na poruszenie, aktywizowanie nieco uśpionej społeczności europejskich chrześcijan zastanowił nas na tyle, że postanowiliśmy przyrzeć się bliżej, czym zajmuje się portal. Zadziwił nas fenomen aktywności odbiorców licznych apeli. Liczby pokazujące ile osób poparło konkretną petycję dały nam wiele do myślenia. Także tematy i problemy będące treścią petycji pokazały, jak wiele spraw dzisiejszego świata wymaga odważnej i stanowczej aktywności całych społeczności, a nie tylko reprezentantów ze świata polityki.

Poniżej pokazujemy przykłady kilku petycji w ujęciu tematycznym i liczbowym. Warto przyjrzeć się bliżej wszystkim dotychczasowym petycjom, jednak już te pokazane niżej dają pewien obraz problemów dzisiejszego Kościoła, społeczności, pojedynczego człowieka. Jeżeli nie mieliście okazji poznać i poprzeć którejś z pokazanych petycji, zastanówcie się, czy dziś, czytając ten tekst, bylibyście gotowi to zrobić. W opisach wykorzystano tylko tytuły, nagłówki i liczbę podpisów. Treści całych petycji dostępne są na stronie www.citizenngo.org/pl

W obronie prześladowanych za wiarę

Uwolnić Meriam!

27-letnia Meriam Yehya Ibrahim, chrześcijanka, przebywa w więzieniu, w którym urodziła dziecko (27.05.2014 r.!). Jej pierwsze dziecko, 20-miesięczny synek, przebywa z dala od Mamy ze swoim ojcem.

182.771 podpisów



Asia Bibi

Asia Bibi skazana na śmierć – okazmy wsparcie

Czy wiesz, kim jest Asia Bibi? Została skazana na śmierć za wiarę w Jezusa Chrystusa. Na wyrok oczekuje w pakistańskim więzieniu. W czasie Świąt Bożego Narodzenia, które również spędzała w więzieniu, z dala od męża i pięciorga dzieci, napisała list do Papieża Franciszka.

96.506 podpisów

Liczba chrześcijańskich męczenników za wiarę nigdy nie była tak wysoka, jak w naszych czasach. Wiele

organizacji informuje społeczeństwa o licznych aktach przemocy i prześladowań wobec wyznawców Chrystusa. Czy jednak poza informacją możemy skutecznie przeciwdziałać takim praktykom? Czy swoją aktywnością możemy pomóc prześladowanym, więzionym za wiarę? Dwa powyższe przypadki pokazują ogromne zainteresowanie i chęć pomocy uwięzionym kobietom. Podpisaniu petycji na pewno towarzyszyła ogromna modlitwa – nieoceniony dar, który Bóg widzi. Może to jest największa wartość tej akcji?

Dziś nie wiemy, jak potoczą się losy obu kobiet. Ufamy, że odzyskają wolność i wrócą do swoich rodzin. Wiemy natomiast, co zmieniła w nas ich postawa. Zobaczyliśmy ich heroizm, wierność Chrystusowi i bezkompromisowość w podejmowaniu decyzji. Zadaliliśmy sobie pytanie: jak ja zachowałam(a) bym się na jej miejscu? Czy jestem gotowy do tak radykalnej postawy? Czy jestem gotowy(a) na męczeństwo dla Jezusa?

W obronie zasad i wartości – misja aktywizacji

Odbudujmy Europę!

Od 22 do 25 maja 2014 r. będą odbywały się w Europie wybory do Parlamentu Europejskiego. W ostatnich miesiącach CitizenGO zaangażowało tysiące obywateli, aby walczyć przeciwko pro-aborcyjnemu i LGBT lobby. Podczas następnej kadencji będzie bardzo ważne, aby kontynuować pracę polegającą na wspieraniu propozycji, środków i rezolucji, które są zgodne z naszymi wartościami i prawami podstawowymi.

88.439 podpisów

Na naszych oczach Europa zmienia się radykalnie. Za życia ostatnich dwóch pokoleń zaszły w niej ogromne zmiany polityczne i kulturowe. **Europa naszych dziadków była chrześcijańska. Europa naszych dzieci (prawdopodobnie) będzie pogańska (lub islamska).**

Jak pielęgnować naszą tożsamość, fundamenty cywilizacji chrześcijańskiej? Czy prosta czynność polegająca na podpisaniu petycji poprzez stronę internetową pomoże ocalić nasze chrześcijańskie korzenie? Nie otrzymamy odpowiedzi, dopóki nie wykorzystamy danej nam szansy. **Jednym z największych wrogów chrześcijaństwa jest bierność i apatia (acedia) samych chrześcijan. Unikanie zaangażowania w sprawy kluczowe oznacza zgodę na porządek zafundowany nam przez innych – na przykład przez neopogan, promujących bezbożny styl życia. Oni swoje obowiązki promocyjne wypełnią gorliwie. Czy nas, katolików, stać na równie gorliwą obronę prawa Boga?**

W obronie życia

JEDEN Z NAS – Piszemy do Komisji Europejskiej!

Europejska Inicjatywa Obywatelska „Jeden z Nas” została poparta przez ponad 1,7 miliona obywateli państw UE i tym samym stała się największą obywatelską inicjatywą w historii UE! Udało się to dzięki aktywnym obywatelom, którzy z ogromnym zaangażowaniem zbierali podpisy.

55.670 podpisów

Wielka Brytania: ciała dzieci wykorzystywane do ogrzewania szpitali!

Zachęcamy do podpisania petycji w odpowiedzi na makabryczny raport ze Zjednoczonego Królestwa.

Brytyjska Instytucja Zdrowia NHS przyznała, że 15.000 abortowanych i poronionych dzieci zostało spalonych jako odpady kliniczne. Niektóre z nich wykorzystano do ogrzewania szpitali Narodowej Służby Zdrowia w całej Wielkiej Brytanii.

54.839 podpisów

Wolność dla Mary Wagner

Czy wiesz, kim jest Mary Wagner? 38-letnia katoliczka z Kanady, od wielu lat jest zaangażowana w ochronę życia dzieci



Mary Wagner

nienarodzonych. Za swoje przekonania została aresztowana i od sierpnia 2012 r. przebywa w więzieniu w Kanadzie. Choć wydaje się niewiarygodne, by w Kanadzie skazywano na więzienie za katolickie przekonania, tak niestety się dzieje. Z jednej strony Kanada daje obywatelom „wolność” do zabijania dzieci nienarodzonych, z drugiej więzi tych, którzy pokojowymi środkami chcą odwieść kobiety od aborcji.

25.427 podpisów

Wracamy do kwestii prześladowania niewinnych. Wracamy do kwestii stanowiących o życiu i śmierci. Od kilku pokoleń wielcy tego świata rozkręcają obłądny kołowrót nienawiści do najbardziej bezbronnych. Szaleństwo tego stanu rzeczy polega na tym, że quasi-logicznie uzasadnia się potrzebę zabijania tych, którzy, choć zaistnieli, nie zdążyli jeszcze zasłużyć na nic innego, jak tylko na miłość. Mamy więc setki milionów zamordowanych dzieci – zamordowanych w imię postępu, rozwoju cywilizacyjnego i praw ludzi dorosłych. Mamy

także przykłady krańcowego barbarzyństwa i pogardy dla człowieka – dla jego duszy i ciała.

Czasami obserwujemy radykalne nawrócenia zbrodniarzy-aborterów, czasami słyszymy o cudownie ocalonym dziecku, o nagłej, błogosławionej zmianie decyzji matki. Informacje takie, choć cieszą, nie mogą nas uspokoić, uspić naszej czujności. Widzimy bowiem, że coraz więcej obrońców życia płaci ogromną cenę za swoją bezkompromisowość. Widzimy jak w majestacie lokalnego prawa zamyka się ich do więzień lub szykanuje w różnoraki sposób.

Tak wygląda walka o życie. Walka o fundamenty naszego bytu.

W obronie rodziny

Rodzina przeszkodą? – prosimy o odrzucenie raportu C. Zuber

WYGRALIŚMY! PE odrzucił raport!

W poniedziałek 10 marca br. na forum Parlamentu Europejskiego odbyła się debata nad raportem będącym rocznym sprawozdaniem na temat równości pomiędzy kobietami i mężczyznami w Unii Europejskiej (sprawozdawcą jest posłanka Inês Cristina Zuber).

52.909 podpisów

NIE dla genderowej deprawacji w darmowym podręczniku dla pierwszoklasistów!

Chyba nikt nie wątpi w to, że Ministerstwo Edukacji Narodowej nie będzie w stanie w ciągu zaledwie kilku miesięcy przygotować i wydać wystarczająco dobrą książkę.

40.225 podpisów



**Szkoła
Przyjazna Rodzinie**

Ministerstwo Edukacji szykanuje szkoły przyjazne rodzinie!

W środę 25 marca z inicjatywy Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny ruszyła kampania „Szkoła Przyjazna Rodzinie”. 20 szkół z powiatu wołomińskiego otrzymało certyfikat gwarantujący, że w tych placówkach dzieciom i młodzieży nie zagraża m.in. genderowa indoktrynacja. W takich szkołach dzieci nie będą poddawane propagandzie kwestionującej na przykład tak podstawowe prawdy jak ta, iż małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety.

28.618 podpisów

Oburzająco nieadekwatne do treści filmu i wieku odbiorcy reklamy

Miałam ogromną przyjemność obejrzeć w Multikinie wspaniałą, bogatą w wartości film „Niebo istnieje...naprawdę”. Niestety przed projekcją filmu byłam zmuszona obejrzeć wraz z moimi dziećmi (film jest przeznaczony dla odbiorców od 12 roku życia) demoralizujące i obsceniczne reklamy, m.in. filmu o płatnej męskiej prostytutce oraz scenę przedstawiającą niemowlę biorące do ust prezerwatywę (film „Sąsiedzi”).

483 podpisy

Bądź wierny. Idź!

Jesteśmy na naszym podwórku. Małżeństwo, rodzina, ojcostwo, macierzyństwo – to rzeczywistość, którą oddychamy na co dzień. Nie łudźmy się jednak, że na naszym podwórku jesteśmy bezpieczni. Kilka powyższych przykładów pokazuje dobitnie, jakimi sposobami nieprzyjaciele Stwórcy chcą zdewastować Jego zamysł. Nie bądźmy naiwni, że nas to nie dotyczy. Dotyczy znacznie bardziej, niż możemy to rozpoznać.

Jak mówił ks. Sławomir Kostrzewa podczas tegorocznej pielgrzymki w Kaliszu, wystarczy jedna godzina edukacji seksualnej w szkole, jedno wejście w Internecie na stronę pornograficzną, jeden egzemplarz demoralizującego pismka lub jedna

książka, by nasze dziecko straciło wiarę. Wystarczy chwila, jedna okazja, by trwale zdewastować dziecięcą niewinność. I choć nie przyczynimy się do tego w żaden sposób, choć otoczmy nasze dzieci kordonem bezpieczeństwa: miłości, zainteresowania, czasu, to i tak możemy ponieść klęskę. Dlaczego? Bo biernie przyglądamy się działaniom naszych wrogów, którzy raz jawnie, raz w ukryciu, wprowadzają w świat naszych dzieci niszczące treści. **Nie chcemy zasiać w trójkach klasowych, nie interesujemy się programami wychowawczymi w szkole, nie protestujemy u dyrektora przeciwko demoralizacji dzieci.**

Co gorsza, sami nie jesteśmy wolni od niszczycielskich wpływów. Ilu z nas uległo myśleniu rodem z seriali, wieczornych wiadomości, wszechobecnych reklam i plotek z życia celebrytów? Ilu z nas dało się oszukać cwany politykom, którzy teraz rozdają karty w Polsce i Europie? Ilu z nas dało się wciągnąć w moralne spekulacje, co wolno, a czego nie wolno katolikowi? Dlaczego ta subtelna granica wciąż się przesuwana? Ilu z nas nie zrobiło nic, by obronić swoje zdanie, przeciwstawić się złym rozwiązaniom i aktywnie szukać tych zgodnych z prawem Bożym? Ilu z nas?

Co zatem możemy zrobić? Przywołany wcześniej ks. Sławomir Kostrzewa ujął to w krótkim zdaniu: „Czego nie przemodlisz dzisiaj, jutro będziesz opłakiwał”. Pozostaje więc modlitwa jako broń na wszystkie boje. Pozostaje także na modlitwie rozeznać i następnie pełnić pokornie wolę Bożą. Do tego potrzebna decyzja i działanie.

Idź, Obywatelu, idź!

Agnieszka i Tomasz Talaga
Redakcja „Listu”

Brońmy dzieci i młodzież przed zaplanowaną demoralizacją!

Podczas kolędowania w gronie przyjaciół otrzymaliśmy w prezencie książkę, o której chcielibyśmy szerzej opowiedzieć. Już sam tytuł książki jest bardzo znaczący: **„Brońmy dzieci i młodzież PRZED DEMORALIZACJĄ”**.

Książka powstała z potrzeby serca rodziców, zaniepokojonych coraz bardziej powszechnymi działaniami, ukierunkowanymi na demoralizację dzieci i młodzieży poprzez książki, filmy, zabawki, gry komputerowe itp., chcących przeciwstawić się zagrożeniom niesionym przez ideologię gender, materializm, konsumpcjonizm, kult ciemności, zła, magii i okultyzmu.

By uchronić nasze dzieci przed coraz bardziej masowymi zagrożeniami, musimy potrafić je dostrzec. Musimy wiedzieć, że są obecne wśród zabawek, filmów i gier, na ubrankach, plecakach i zeszytach dla dzieci. W przeciwnym razie nie dostrzeżemy wielu niebezpieczeństw, a konsekwencje tego poniosą dzieci i całe rodziny. Nasze pieniądze zasilą tych, których celem jest upowszechnianie ideologii gender, przyspieszona seksualizacja dzieci, kult szatana, propagowanie święta upadłych duchów, czyli Halloween.

Monster High, pokemony, Hello Kitty, zespół KISS, magazyn dla dzieci „Witch”, kreskówka „Włatcy móch” – to tylko wybrane przykłady zagrożeń, które opisane są w książce.

Uznaliśmy, że my również powinniśmy włączyć się w działania, dzięki którym książka trafi do jak największej liczby rodzin. Od tego zależy przecież dobro naszych rodzin i przyszłość Ojczyzny. Książka rozprowadzana jest w parafiach i wybranych księgarniach katolickich, trafia do coraz większej ilości miejsc w całej Polsce. Z oddolnego dział

łania rodziców z diecezji warszawsko-praskiej powstaje dzieło, które może ogarnąć całą Polskę.

Zachęcamy: nie stójmy z boku, włączmy się w to dzieło, by książka dotarła do naszych parafii i kręgów, by dotarła do jak największej liczby rodzin w całej Polsce. Rozprowadzana po najniższych możliwych kosztach – w cenie 10 zł, ma szansę stać się powszechnie dostępną.

Wypracowane zostały metody jej rozprowadzania w parafiach, przygotowana jest specjalna informa-

cja dla księży proboszczów. Potrzeba tylko chętnych osób, które włączą się w tą akcję. Potrzeba modlitwy nas wszystkich.

W sprawie zamówienia książki oraz akcji w ramach parafii można kontaktować się telefonicznie: 533518931 i mailowo: bronmy.dzieci@tlen.pl informując, że jesteśmy z Domowego Kościoła.

W ramach akcji został założony blog: www.bronmydzieci.blog.pl

**Edyta i Krzysztof Skroczy
DK archidiecezja warszawska**



Spotkanie kręgu centralnego DK w Krościenku

Tradycyjnie w weekend majowy, w dniach 1-4 maja 2014 r., w Krościenku nad Dunajcem, w Centralnym Domu Rekolekcyjnym DK przy ul. Jagiellońskiej 100 spotkał się krąg centralny Domowego Kościoła. Członkami kręgu centralnego są: para krajowa – Beata i Tomek Strużanowscy, ksiądz Marek Borowski – moderator krajowy DK, panie z sekretariatu DK – Ela Kozyra i Marysia Różycka, skarbnicy DK oraz sześć par filialnych. Gospodynie zadbały o najdrobniejsze szczegóły, by wszyscy czuli się jak najlepiej.

Przy wejściu do Domu powitał wszystkich z plakatu św. Jan Paweł II, nasz papież, patron rodziny. Każdy jeszcze żywo miał w sercu przeżycia z uroczystości kanonizacji największego z rodu Słowian. Poszczególne dni w Krościenku rozpoczynaliśmy Namiotem Spotkania i Jutrnią, a kończyliśmy Apelem Jasnogórskim i nabożeństwem majowym. Był to czas wspólnej modlitwy, owocnej pracy i czas bycia

razem, przepełniony radością i duchem miłości.

W piątek odwiedzili nas **Kate i David Dawson** z Domowego Kościoła z Luizjany w USA, którzy po uroczystościach kanonizacyjnych w Rzymie przyjechali do Polski, by współprowadzić rekolekcje ewangelizacyjne dla małżeństw. Przy tej okazji przyjechali, by zobaczyć miejsce, w którym „wszystko się zaczęło”. Po wspólnej



Członkowie kręgu centralnego przed rozbudowywanym Domem

Eucharystii spędzili z nami kilka godzin opowiadając jak powstaje i rozwija się DK w Luizjanie. Po tym spotkaniu udaliśmy się do grobu Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, gdzie wspólnie prosiliśmy Założyciela o wstawienie u Boga we wszystkich sprawach DK. Nasi goście udali się też na Kopia Górę.

Sobotę przeżywaliśmy nie tylko jako uroczystość NMP Królowej Polski i święto narodowe, ale również jako 10. rocznicę konsekracji kaplicy w Domu przy Jagiellońskiej.

Głównymi tematami omawianymi podczas spotkania była sprawa „Zasad DK”, tematy konspektów na nowy rok pracy 2014/2015, tematy kolejnych „Listów DK”, temat listu kręgu centralnego, prace nad nowymi materiałami formacyjnymi oraz sprawy bieżące.

Po zapoznaniu się z projektem zmian w Zasadach Domowego Kościo-



Kate i David Dawson przy grobie ks. Franciszka

ła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie (z pierwszą wersją, przekazaną nam przez bp. Adama Szala, delegata KEP ds. Ruchu Światło-Życie 6 września 2013 r. w Koszalinie oraz drugą wersją, którą otrzymaliśmy 24 lutego 2014 r. na Jasnej Górze) krąg centralny w liście skierowanym do Komisji KEP ds. Ruchu Światło-Życie jedynomyślnie (przeprowadzono głosowanie) poprosił o utrzymanie bez zmian dotychczas obowiązujących Zasad DK, zatwierdzonych na 335. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski 8-9 marca 2006 r.

Pragnąc uszanować decyzję Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego o złożeniu praw autorskich w ręce Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła (dziś: Instytut Niepokalanej Matki Kościoła), wyrażoną w Testamencie z 18 czerwca 1986 r. krąg centralny DK podjął również decyzję o przekazywaniu na rzecz Archiwum 5% ceny detalicznej każdorazowego nakładu materiałów formacyjnych DK, w których zostaną zamieszczone teksty ks. Franciszka Blachnickiego.

Spotkanie w Krościenku było też okazją do zapoznania się z postępem prac przy rozbudowie Centralnego Domu Rekolekcyjnego. Przebiegają one bardzo sprawnie. Po próbach ciśnieniowych instalacji wodnej i centralnego ogrzewania kolejnym etapem będzie położenie glazury i terakoty w łazienkach oraz osadzenie drzwi.

Nadal prosimy o pomoc poprzez wsparcie materialne tego dzieła oraz modlitwę w tej intencji.

Bogu niech będą dzięki za ten błogosławiony czas.

Niepokalana Matko Kościoła – módl się za nami!

Sługo Boży ks. Franciszku-wstawiaj się za nami!

**Marta i Jan Nadolni
para filialna pelplińska**

„ODWAGI! JA JESTEM, NIE BÓJCIE SIĘ!”

XVII Pielgrzymka Rodzin Domowego Kościoła do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

To już siedemnasty raz spotkaliśmy się w Kaliszu. Tym razem było nas około dwa i pół tysiąca osób. Chcieliśmy przede wszystkim dziękować za dar kanonizacji świętego Jana Pawła II, Papieża Rodzin, który w tym właśnie miejscu 17 lat temu zostawił nam swój testament, zadanie dla każdej rodziny, kiedy mówił: „[Drodzy] Bracia i Siostry, ani na chwilę nie zapominajcie o tym, jak wielką wartością jest rodzina. (...) Jest ona wspólnotą świętą. Chronicie i otaczajcie opieką życie każdego waszego dziecka (...). Dawajcie świadectwo miłości i dzielcie się hojnie tym świadectwem”. W dzisiejszych czasach nakaz ten jest szczególnie aktualny, a Pielgrzymka DK była jedną z form jego wypełniania.

CZAS POGODNY

Tuż po powitaniu przez parę krajową, Beatę i Tomka Śtrużanowskich, ks. Sławomir Kostrzewa z archidiecezji poznańskiej wygłosił konferencję nt. „Co możemy zrobić w obliczu zagrożień wynikających z ideologii gender?” Ideologia ta podstępnie wkracza do szkół i przedszkoli; jej promotorzy

dążą – przy poparciu czynników oficjalnych (m.in. rządu – ministerstwa edukacji, instytucji unijnych, Światowej Organizacji Zdrowia itp.) – do uzależnienia dzieci od seksu i uczynienia ich ofiarami pedofilii, której legalizacji coraz głośniej domagają się niektóre organizacje w USA, Holandii czy Niemczech. Łamię się konstytucyjne prawa rodziców, dokonuje się gwałtu na naturze dziecka





np. zmuszając chłopców (w tajemnicy przed rodzicami!) do przebierania się w sukienki, do odgrywania w zabawie ról kobiecych, do zatracania poczucia tożsamości płci. Nauczycielkom zabrania się mówić, jakim stresem reagują na to dzieci. W gimnazjach podsuwa się uczniom zdjęcia narządów płciowych, zdjęcia ukazujące sceny intymne między współzżyjącymi mężczyznami, dążąc do opanowania młodzieńczej wyobraźni, przekazując informacje, że jest to miłość alternatywna dla miłości mężczyzny i kobiety. W celu pogłębienia tego tematu zachęcam do wejścia na stronę www.niedlagender lub www.stoppedofilii.pl

Czyż przeciwstawianie się temu nie jest realizacją nakazu św. Jana Pawła II? Czyż nie jest chronieniem i otaczaniem opieką każdego dziecka? Gender stanowi też zagrożenie dla wolności i niepodległości Polski, gdyż staje się narzędziem kontroli społecznej (w internecie dostępne są nagrania programu Jana Po-

spieszalskiego „Blżej” m.in. o ideologii gender, z którymi można się zapoznać).

Powstaje pytanie: co robić, jak bronić dzieci? Z pewnością działania muszą być wielotorowe. **Najważniejsza jest modlitwa.** „Czego nie wymodlisz – będziesz oplakiwać” – przestrzegał ksiądz Kostrzewa. Musimy wymodlić świętość naszych małżeństw. Chodzi tu zarówno o modlitwę indywidualną każdej rodziny jak i zorganizowanie modlitw w parafii, rejonie, czy nawet diecezji. Potęga modlitwy za współmałżonka, dzieci, rodziców to geneza cudów. **Ofiarowanie swoich cierpień w intencji obrony rodziny** – to szczególna prośba do chorych, ale także do ludzi cierpiących duchowo i psychicznie. Cierpienie jest wielkim skarbem, który z miłością przyjęty i Bogu ofiarowany wyprasza wiele łask. **Troska o sakramentalność małżeństw oraz o korzystanie z sakramentów przez całe rodziny** – to kolejna metoda ocalenia. **Wychowanie dzieci, do wolności**, ku której wyswoodził



nas Chrystus, to umiejętność stawiania im wymagań i określania granic.

Jednocześnie jednak nie wolno rezygnować z podejmowania konkretnych kroków organizacyjno-prawnych, jakimi jest **popieranie działalności różnego rodzaju stowarzyszeń czy fundacji wspierających nasze dążenia**. Wspomniałym przykładem wykonywania dobrej roboty była pięcioosobowa rodzina z Domowego Kościoła z Chorzowa (najmłodszy Filip 13 maja skończył rok), która nie bacząc na trudy przyjechała do Kalisza, aby zbierać podpisy popierające inicjatywę ustawodawczą „Stop Pedofili”. Inicjatywa ta domaga się sankcji karnych nie tylko dla osób dopuszczających się tego przestępstwa, ale także dla tych, którzy do jego popełnienia nawołują, (a tym właśnie jest seks-edukacja!). Wiele osób brało ze sobą wzory kart i ulotki, by zbierać podpisy u siebie i wysłać je na podany adres.

Konstytucja określa małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety.

Każde zaprzeczenie tego faktu jest łamaniem prawa! W tej sprawie **powinniśmy składać wnioski do władz i organów ścigania** i reagować na publiczne ekspozowanie treści o charakterze pornograficznym, które jest prawnie zabronione. Fotografujemy takie miejsca, wzywamy policję, wnosimy skargi do sądów i o odszkodowania, bo kontakt z tymi treściami na pewno jest szkodliwy dla naszych dzieci!

Pięknym uzupełnieniem omówionych działań było wystąpienie Marioli i Piotra Wołochowiczów, którzy mówili o swojej książce pt. „Wierzące dzieci”.

Te trzy formy pomocy dla rodziny: treść konferencji, działalność w organizacjach i pogłębianie wiedzy przez właściwą lekturę stanowiły tryptyk składający się na ukazanie drogi, jaką mamy kroczyć, by realizować nakaz świętego Jana Pawła II. On nam w tym pomaga z nieba. Nawiasem mówiąc, ani książkę Kostrzewa, ani młodzi chorzowianie,



ani państwo Wołochowiczowie nie wiedzieli nawzajem o swojej roli na Pielgrzymce DK – czyż nie ma tu działania Kogoś innego?

Ogłoszenia organizacyjne zakończyły część, którą nazwać można... pogodną. Czas wolny przeznaczony na posiłek i spotkania bardzo szybko stał się czasem burzowym, czego efektem było kontynuowanie programu już w murach bazyliki.

CZAS BURZOWY

Rozpoczął się o godzinie szesnastej wspomnieniami o siostrze Jadwidze Skudro, której setna rocznica urodzin przypada w tym roku. Jako pierwsza mówiła **Elżbieta Kozyra** z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. Przytoczyła słowa Założyciela, który zapewniał, że jest spokojny o Domowy Kościół, gdy jest siostra Jadwiga. Podkreślał jej wspaniałe wyczucie charyzmatu naszej wspólnoty. Siostra nauczyła mnie odpo-

wiedzialności za innych – powiedziała Ela. – Podziwiałam jej służbę pełną miłości i powierzenie tego wszystkiego Bogu na długiej modlitwie w kaplicy. Potrafiła pouczyć, wyprostować błędy, ale nigdy nie zapominała o pochwałach. To co czyniła, będzie owocować dalej.

Grażyna i Roman Strugowie wspominali, jak pierwszy raz mieli okazję słuchać Siostry. Siostra Jadwiga ciągle podkreślała konieczność życia zobowiązaniami, uczestniczyła w modlitwie rodzinnej ucząc jej praktycznie, zachęcała do dialogu małżeńskiego, nawet jeśli ktoś nie rozumiał początkowo jego sensu i konieczności. „Zrozumienie przyjdzie później” – zapewniała. Ten czas Romek i Grażynka nazwali czasem brania. Ale przyszedł i czas dawania – prowadzenie wspólnych rekolekcji, na których nauczyła ich punktualności, właściwych form kontaktu z drugim człowiekiem, ale i małżeńskiego rachunku sumienia, gdy twardo pytała o to, ile godzin poświęcili na służbę,



a ile na bycie z rodziną. Uczułała, by zastanowić się, czy nie jest to zaniebdywaniami rodziny! Niemal jak humoraska zabrzmiała historia o jej udziale w sesji o pilotowaniu nowych kręgów, do której ze względu na stan zdrowia nie chciano jej angażować. Tymczasem Siostra skontaktowała się z organizatorami i zapisała na te rekolekcje jako ...uczestniczka, gdyż takich rekolekcji jeszcze w DK nie przeżywała! Uznała je za jedno z najważniejszych. W ostatnich latach życia trudno było się jej pogodzić z koniecznością rezygnacji z aktywności, tak dla niej typowej. Smutkiem napemniał ją pusty kalendarz, tęskniła do rodzin, które kochała i z którymi zawsze była szczęśliwa. Siostra Jadwiga jest dla nas wielkim autorytetem, przykładem człowieka wiary konsekwentnej, wzorem radości i pogody ducha – zakończyli swoje wystąpienie Grażyna i Roman.

Następnie o siostrze opowiadali **Elżbieta i Grzegorz Kolasinscy**, któ-

rych Siostra zachwycała humorem, precyzyjnymi wyjaśnieniami, ale i tym, że mimo siedemdziesięciu kilku lat, podczas rekolekcji, w wolnych chwilach pływała w jeziorze. Jej żywotność, entuzjazm i pogoda ducha były niesamowite. Nigdy nie narzekała ani nie skarżyła się na zdrowie czy samopoczucie. Kiedy w kręgu mieli kłopoty z modlitwą osobistą i zaprosili ją na spotkanie, urządziła im wspaniałe, trzygodzinne rekolekcje na ten temat. Była też wspaniałym obserwatorem. Widząc pewne różnice zdań między rodzinami powiedziała: **„W kręgu nie musicie się lubić. W kręgu musicie się kochać!”** „Rekolekcje samochodowe”, czyli wspólne podróżowanie z Siostrą były pełne zabawnych historii, ale także dobrych rad. „Nie zapamiętujcie się w posłudze – mówiła – musicie być też dla siebie!” Do końca była młoda duchem, radosna, szczęśliwa, a jednocześnie cicha i pokorna. Widać było, że ma swego Przewodnika. Jest dla nas



świadcstwem świętości – zaświadczyli Elżbieta i Grzegorz.

Ela i Mirek Wrotkowie jako ostatni opowiadali o swoich spotkaniach z siostrą Jadwigą. Poznali ją jako osobę konkretną i bezpośrednią. Podczas pierwszego spotkania zapytała o nasze codzienne życie: „Jak wam się układa współpraca z księdzem proboszczem?” wskazując na to jak ważne jest kim jesteśmy na co dzień tam gdzie mieszkamy, formujemy się i posługujemy. Siostra, aby lepiej coś wytłumaczyć, używała obrazów. Przykładowo, aby zwrócić uwagę jak ważny jest okres pilotażu i świadectwo pary pilotującej, właściwe wprowadzenie innych małżonków do DK na pewnych rekolekcjach zapytała uczestniczkę-krawcową, co jest łatwiejsze: uszyć nowe ubranie czy przerabiać stare? **Podobnie jest z pilotażem mówiła – powinniśmy od początku uczyć nowe pary właściwego przebiegu spotkania w kręgu, dzielenia się zobowiązaniami, uczestniczenia w re-**

kolekcjach. Poprawianie źle ukształtowanych nawyków często jest trudne, a czasami niemożliwe. Ela i Mirek ze wzruszeniem wspomnieli o nagraniu na telefonie komórkowym Siostry opowiadającej o początkach Domowego Kościoła. Wykorzystali to nagranie do przygotowania filmu pt. „Życiorys siostry Jadwigi Skudro RSCJ”, dostępnego na stronie internetowej Domowego Kościoła w zakładce: Siostra Jadwiga Skudro.

EUCHARYSTIA

Stanowiła kulminacyjny punkt Pielgrzymki. Sprawowało ją kilkudziesięciu kapłanów-moderatorów, a przewodniczył bp Adam Szal, delegat KEP ds. Ruchu Światło-Życie.

W homilii wygłoszonej przez ks. prał. Andrzeja Latonia, wikariusza generalnego diecezji kaliskiej, usłyszeliśmy o posłuszeństwie, którego wzorem jest święty Józef. Barabasza był przekonany, że sprawiedliwość musi być, że

trzeba o nią walczyć nawet za cenę życia innych. Jezus pozwolił, by niesprawiedliwość dotknęła Jego życia, Jego ciała. Przez to chce nam dać nowe życie, nowego Świętego Ducha, bez którego nikt nie jest zdolny do umierania w nim starego człowieka.

Bardzo ciepło przyjęte zostało wystąpienie obecnego na Eucharystii ordynariusza kaliskiego, **bp. Edwarda Jania-ka**, który nawiązując do swojego pobytu na oddziale onkologicznym powiedział szczerze, że dopóki śmierć nie zajrzy człowiekowi w oczy, nie wie się, co to jest cierpienie. I dlatego tak istotna jest jedność wszystkich członków Kościoła.

Pieśń „Zjednoczeni w Duchu” odśpiewana już pod koniec Eucharystii była naszą odpowiedzią.

Na zakończenie Pielgrzymki DK para krajowa, Beata i Tomek Strużanowscy, zawierzyła świętemu Józefowi małżeństwa i rodziny Domowego Kościoła.

Pielgrzymka dostarczyła nam wiele pomysłów, jak stawać w obronie rodziny. Mocni jednością wspólnoty i obecnością w nas Zmartwychwstałego musimy z tego korzystać. To nasz obowiązek wobec bliskich, wobec świętego Jana Pawła II, wobec Ojczyzny, wobec Chrystusa.

Ewa Krakowczyk

Akt zawierzenia

Święty Józefie
– mężu Maryi i ziemski opiekunie Jezusa Chrystusa,
naszego Pana i Zbawiciela!

My, małżeństwa z Domowego Kościoła, rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie, stajemy już po raz siedemnasty w Twoim kaliskim sanktuarium. Mamy przed



oczami obraz, który przedstawia Cię jako głowę Świętej Rodziny. Wizerunek ten pomaga nam w doświadczeniu tajemnicy świętych obcowania – wierzymy bowiem, że Ty, Opiekunie Świętej Rodziny, słyszysz nas, że jesteś gotów zanieść nasze prośby przed tron samego Boga i tam wstawiać się za nami.

→ Ty stanąłeś w swym życiu przed wieloma trudnymi decyzjami, które przerastały możliwości ludzkiego rozeznania. Nie zawahałeś się przyjąć do siebie Maryi, kiedy spodziewała się dziecka poczętego mocą Ducha Świętego. Bez zbędnych pytań posłuchałeś głosu Boga, który kazał ci zabrać rodzinę i natychmiast uciekać z nią do Egiptu. W swoim ziemskim życiu wiernie realizowałeś ideał światło-życie, to znaczy wsłuchiwałeś się uważnie w to, jaka jest wola Boża i kierowałeś się nią na co dzień. Naucz nas codziennego rozeznawania woli Bożej i spełniania jej w posłuszeństwie!

Prosimy Cię, św. Józefie!

→ Byłeś bardziej człowiekiem czynów niż słów. Naucz nas, jak wyrażać swą wiarę nie tylko językiem, ale przede wszystkim czynem płynącym z miłości.

Prosimy Cię, św. Józefie!



Mariola i Piotr Wołochowiczowie z córką Magdaleną

→ Z miłością i najwyższym szacunkiem traktowałeś swoją żonę, Maryję. Naucz nas, jak przeżywać wszystkie lata naszego małżeństwa, ciesząc się wzajemną miłością, która w miarę upływu czasu nie szarzeje, lecz przeciwnie – staje się coraz głębsza, dojrzała, piękniejsza.

Prosimy Cię, św. Józefie!

→ Pokaż nam, mężczyznom, co to znaczy być głową rodziny. Umacniaj, abyśmy nie uciekali od odpowiedzialności za nasze rodziny, wymawiając się pracą zawodową, koniecznością zapewnienia bytu materialnego naszym bliskim.

Prosimy Cię, św. Józefie!

→ Jako ojciec miałeś ogromny udział w wychowaniu Jezusa, w przygotowaniu Go do późniejszej publicznej działalności i do Jego zbawczej ofiary. Pokaż nam, co to znaczy dobrze wychowywać nasze dzieci, naucz mądrej miłości, która nie boi się stawiać dzieciom wymagań i ukazywać porywających celów, przewyższających wszystko, co może zaoferować ten świat. Naucz nas, jak mamy wychowywać nasze dzieci na dobrych chrześcijan.

Prosimy Cię, św. Józefie!

→ Przynosząc do świątyni jerozolimskiej małego Jezusa, złożyłeś ofiarę obowiązującą ubogich, gdyż nie było Cię stać na bardziej kosztowną. Nieobce Ci więc są codzienne zmagania naszych rodzin: troska o byt materialny, o związanie końca z końcem, o utrzymanie się z tego, co pozostaje dla nas po zapłaceniu podatków i rachunków, o zapewnienie godziwych warunków naszym dzieciom. Pokaż nam, jak mężnie dźwigać krzyż codziennych trosk materialnych.

Prosimy Cię, św. Józefie!

→ W swym życiu wielokrotnie przełamywałeś strach przed złem, nienawiścią, prześladowaniami, przed niesprawiedliwością sprawujących władzę. Pomóż nam być wolnymi od lęku, naucz odważnie wyznawać wiarę w życiu zawodowym, w przestrzeni publicznej, pokaż, jak mądrze, z miłością, ale nieustępliwie i skutecznie upominać się o obecność Boga w szkole, w zakładzie pracy, w mediach, w polityce, w ekonomii. Otwórz oczy na wartość dzieła Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, abyśmy mieli odwagę przyłączyć się do tego dzieła i owocnie w nim trwać.

Prosimy Cię, św. Józefie!

→ Dzięki posłuszeństwu wobec woli Bożej uratowałeś życie maleńkiego Jezusa, którego chciał zabić król Herod. Módl się za nami, abyśmy gorliwie, nieustępliwie walczyli o to, by w Polsce i na całym świecie respektowane było prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Prosimy Cię, św. Józefie!

→ I wreszcie – powierzamy Ci naszą wspólnotę: Domowy Kościół. Niech rozwija się zgodnie z tym, co przewidział dla niej nasz Założyciel, Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. Niech będzie przestrzenią, w której jako mężowie i żony uczymy się osiągać ideał świętości małżeńskiej. Niech ukazuje, na czym polega katechumenat rodzinny, niech uczy, jak wychowywać nasze dzieci na ludzi mądrych, twórczych, ale przede wszystkim – na wiernych świadków Chrystusa



Świadectwo Elżbiety i Grzegorza Kolasińskich o siostrze Jadwidze

Zmartwychwstałego. Niech będzie przestrzenią, w której odpowiadamy na wezwanie Ojca Świętego Franciszka, aby wzrastała świadomość tożsamości oraz misji świeckich w Kościele, abyśmy przyczyniali się do przenikania wartości chrześcijańskich do świata społecznego, politycznego i ekonomicznego. Niech będzie przestrzenią owocnego spotkania i współpracy świeckich z Pasterzami Kościoła oraz z kapłanami-moderatorami.

Prosimy Cię, św. Józefie!

→ Pomóż nam konsekwentnie podążać drogą formacji, prowadź od postawy brania ku postawie służby, wspomagaj, byśmy przynosili owoce na miarę naszych możliwości, napełniaj wielkoduszną odwagą, gdy jesteśmy proszeni o podejmowaniu posług, wspieraj odpowiedzialnych, by podejmowali trafne decyzje dotyczące rozwoju naszej wspólnoty. Pomóż nam, abyśmy nie formowali się na próżno, lecz wydawali wspaniałe owoce naszej formacji!

Prosimy Cię, św. Józefie!

Niepokalana Matko Kościoła – módl się za nami!

Św. Józefie, opiekunie rodzin – módl się za nami!

Św. Janie Pawle II – patronie rodzin – módl się za nami!

Sługa Boży, ks. Franciszku – wstawiaj się za nami!

Symposium „Gender – o co tu chodzi?”

29 marca w Centrum Dialogu im. Jana Pawła II w Toruniu odbyło się sympozjum „Wychowanie inaczej. Gender – o co tu chodzi?”. To ważne spotkanie zostało zorganizowane przez Domowy Kościół, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Inicjatorzy i prowadzący spotkanie, Maria i Wiesław Skwirowie (DK), odpowiedzialni za diecezjalną diakonię ewangelizacji, zadbali o to, by do Torunia sprowadzić ciekawych prelegentów i nadać spotkaniu godną oprawę.

Sympozjum rozpoczęła Eucharystia sprawowana przez moderatora DK, ks. Łukasza Skarżyńskiego. Przedpołudnie wypełniły dwa wystąpienia ks. dr. Sławomira Kostrzewy z archidiecezji poznańskiej, poświęcone zagrożeniom, które ideologia gender niesie na polu wychowania dzieci i młodzieży. Prelegent opatrzył je zmiennym tytułem: „Odebrać dzieciom niewinność”. W trakcie bogato ilustrowanej prezentacji multimedialnej podkreślił, że w Polsce od kilku lat dokonuje się zaplanowana, systematyczna, jawna i coraz bardziej brutalna nowa forma demoralizacji poprzez rzeczy, które są im najbliższe: zabawki, książeczki, bajki, gry komputerowe, filmy, piosenki, gry i zabawy. Prezentację ks. Kostrzewy można obejrzeć w Internecie pod adresem: www.youtube.com/watch?v=Ep0CybRL3Gg.

Ks. Kostrzewa krótko scharakteryzował ideologię gender. Usiłuje ona sprowadzić człowieka wyłącznie do jego seksualności i to w oderwaniu od jego duszy, rozumu, wolnej woli. Gender promuje homoseksualizm, dewiacje seksualne, pornografię, domaga się specjalnych praw dla „mniejszości seksualnych”, prawa do aborcji, in vitro, promuje antykoncepcję, zwalcza małżeństwo, rodzinę, narzuca demoralizujący model edukacji seksualnej w przedszkolach i szkołach. Ideolodzy gender zreszcie posługują się mass-mediami, rozrywką, muzyką, filmem, a nawet czynią z gender dziedzinę wiedzy wykładaną na uniwersytetach. Pod pozorem walki z rzekomą dyskryminacją doprowadzają do uchwalenia zmian w systemach



prawnych, a następnie sami zaczynają prześladować swoich oponentów.

Poseł Anna Sobecka zwróciła uwagę na to, że instytucje międzynarodowe, np. Unia Europejska, czy Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) usiłują narzucić Polsce rozwiązanie prawne uderzające w tradycyjny model rodziny i społeczeństwa. Wszelka pomoc finansowa otrzymywana za pośrednictwem projektów unijnych uzależniona jest od zgody na realizowanie programów równościowych, promujących ideologię gender. Wbrew wcześniejszym ustaleniom, Unia Europejska wchodzi w kompetencje przysługujące poszczególnym krajom członkowskim, którym gwarantowano swobodę ustawodaw-

stwa w kwestiach światopoglądowych i obyczajowych.

Danuta i Dariusz Stępniewicz przybyli z Wrocławia, gdzie pełnią posługę pary diecezjalnej Domowego Kościoła oraz angażują się w poradnictwo rodzinne. Przed kilkoma miesiącami włączyli się również w inicjatywę pod hasłem „Stop seksualizacji naszych dzieci” (zob. www.stop-seksualizacji.pl), zapoczątkowaną przez Stowarzyszenie Zdrowa Rodzina. W swoim wystąpieniu podzielili się refleksją, iż niekoniecznie należy zaczynać od przestrzegania przed ideologią gender. Tak przedstawiony problem może być nie do końca zrozumiały, może się wydać abstrakcyjny i być postrzegany jako kolejna „wojenka” między Kościołem a lewicą. Zamiast zwalczać pojęcie „gender”, należy uderzać w samo sedno problemu, ostrzegając rodziców, że ich dzieciom grozi krzywda, dewiacja, demoralizacja. Każdy rodzic, niezależnie od stopnia dojrzałości wiary, dobrze życzy swemu dziecku i nie pozwoli, aby spotkało je coś złego, o ile tylko jest świadomy zagrożających mu niebezpieczeństw. Prelegenci podzielili się też doświadczeniem przedsięwzięcia prowadzonego w ich diecezji. 12 stycznia 2014 r. w 81 parafiach we Wrocławiu i okolicach, miała miejsce akcja informowania o negatywnych konsekwencjach seksualizacji, o typach edukacji seksualnej oraz prawach rodziców. Krótkie wystąpienia po ogłoszeniach duszpasterskich połączono z rozdawaniem ulotek i zaproszeniem na prelekcje po nabożeństwach. W akcji wzięło udział prawie 300 wolontariuszy, odbyło się 200 prelekcji, rozdano 70 000 ulotek. We Wrocławiu podejmowane są już pozytywne działania edukacyjne – trzeba pokazać rodzicom, jak rozmawiać z dziećmi o „tych sprawach”.

Prof. dr hab. Wiara Maldjewa (UMK) wykazała, że w ideologii gender bardzo ważną rolę – kreowania rzeczywistości – odgrywa język. Dzieje się to przez łączenie nazw niezgodnie z re-

gułami języka (nie są to ani łączenia sumaryczne np. „zdrowy organizm”, ani porównania – np. „żelazne zdrowie”). Dla ideologów gender nie istnieją stałe reguły interpretacji, a wyrażen można używać zależnie od kontekstu i potrzeb. Za przykład niech posłuży pojęcie „zdrowie reprodukcyjne”, które na dobre zagościło w języku. Ignoruje się tu znaczenie słowa „reprodukcyjny”, odnoszącego się do rozmnażania zwierząt lub roślin do celów użytkowych. Przyjęcie takiego terminu w kontekście zdrowia ludzkiego pozwala włączyć w obręb tej tematyki zdrowotnej to, co jest ze zdrowiem sprzeczne: aborcję, eutanazję, rozwiązłość seksualną, antykoncepcję. Podobnym nadużyciem językowym są pojęcia „orientacja seksualna”, „różnorodność seksualna”, „płeć kulturowa”. Naczelna zasada postmodernizmu, wolność wyboru, pogwałca tu podstawowe zasady logiki, odbierając językowi funkcję narzędzia służącego komunikacji. Tak zmutowany język przenika do ustawodawstwa, nauki, mediów, literatury i do codziennych rozmów. Inny przykład z języka narzuconego przez ideologię gender to jakość życia - pojęcie wykorzystywane w debacie o eutanazji, mające ją usprawiedliwiać. - Co się robi z butami kiepskiej jakości? – zapytała prelegentka. - Wyrzuca się je. Co zatem należy zrobić z życiem o kiepskiej jakości?...

Dr hab. Robert Ptaszek (KUL) ukazał między innymi taktykę, przy pomocy której forsuje się ideologię gender. - Dlaczego ideologia ta, sama w sobie tak prymitywna, urągająca nauce i zdrowemu rozsądkowi, tak dynamicznie rozwija się w Europie? – zapytał. - Bo nie stawia wymagań. Bo zachęca do bezkrytycznej samoakceptacji. Bo nie zmusza do wysiłku, do zmiany siebie na lepsze. Bo odwołuje się nie do rozumu, lecz do emocji. Promotorzy tej ideologii zrećnie ukrywają, czym ona jest, realizując swoje cele stopniowo, unikając szokowania i alarmowania opinii publicznej. Gender jest dziś

przedstawiane jako ofiara prześladowań, tymczasem w rzeczywistości to promotorzy gender są stroną atakującą i to brutalnie. To oni próbują dekonstruować rzeczywistość społeczną. Kościół, broniąc małżeństwo, rodzinę, wyręcza w tym państwo. Państwo tymczasem, zamiast stać twardo na gruncie konsytlucji, której zapisy mówią o roli rodziny i rzekomo chronią dzieci przed demoralizacją, zachowuje bierność, czy wręcz coraz częściej ulega naciskom lobbystów spod znaku gender.

Siostra dr Elżbieta Sozańska podzieliła się między innymi nadzieją, którą wiąże z sytuacją, wywołaną zma-

sowanym atakiem ideologii gender. Jeżeli w świecie pojawia się zło – powiedziała - to można założyć, iż Bóg nie dopuściłby do niego, gdyby nie można było tej sytuacji wykorzystać dla jeszcze większego dobra. O jakie dobro może tu chodzić? Może o to, byśmy się zastanowili, co zostało zaniedbane w naszych małżeństwach, rodzinach, w Kościele, w państwie? Co umożliwiło rozprzestrzenianie się ideologii gender? Na jakie zapotrzebowanie ona odpowiada? Jak my możemy zaspokoić te potrzeby, głosząc niezdeformowaną prawdę o Jezusie Chrystusie i Jego nauce?

Tomasz Strużanowski

Wieści z rozbudowy Domu

Zdajemy sobie sprawę, że gdy prace na budowie wykonywane są teraz raczej wewnątrz budynku, trudniej zaobserwować na pierwszy rzut oka szybkie postępy (tak jak było wówczas gdy „mury pięły się do góry”). Dlatego kolejna relacja obejmuje nieco dłuższy niż dotychczas okres.

Przed ubiegłorocznym letnim sezonem (który rozpoczął się de facto od majowej Centralnej Oazy Matki) w pierwszej kolejności konieczne było wyrównanie, odwodnienie i utwardzenie rozkopanego podwórka - tak by mogły wjechać i parkować tam liczne samochody. Została poprawiona również droga dojazdowa, nieco uszkodzona przez ciężki sprzęt. Wyrównano także skarpe przy nowym budynku.

Podczas wakacyjnych oaz, w lipcu, na budowie pracowali elektrycy - montując instalacje, które trzeba było zrobić przed tynkowaniem. Tuż po zakończeniu rekolekcji ich miejsce zajęli **niezawodni panowie z radomskiego DK**, którzy zajęli się montażem instalacji hydraulicznych oraz wykonali część prac przygotowawczych do montażu ogrzewania. Na początku września były już gotowe (i zamontowane) okna i drzwi balkonowe.

Kiedy radomska ekipa dokończyła układanie rur do ogrzewania podłogowego (w łazienkach i na korytarzach), wkroczyć mogła ekipa ze specjalistycz-

nym sprzętem do kładzenia tynków, a po nich kolejna - tym razem z maszyną do wylewek.

Po podeschnięciu ścian i podłóg nasi „domowo-kościółowi” pracownicy znów zawitali do Krościenka i zajęli się montażem grzejników (jeszcze niepodłączonych do instalacji grzewczej...), a w sali na dole został zamontowany kominiek, aby niewielkim kosztem móc nieco ogrzać budynek - by mógł doschnąć, i aby go zabezpieczyć przed mrozami (których pierwsze próbki już do Krościenka dotarły...). Na początku grudnia do Krościenka zawitała zima (na szczęście dość łagodna ...), a prace budowlane lekko przyhamowały.

A kiedy wyjątkowo wczesna w tym roku wiosna dała o sobie znać, na budowie znów zrobił się ruch. Poddasze domu zostało ocieplone i wykończone płytami gipsowymi. W następnej kolejności dokończono instalację centralnego-ogrzewania (podłączając tymczasowo do starego pieca CO - zanim nie będzie możliwa wymiana na nowy), a przy tej okazji nasi hydraulicy spraw-

dzili szczelność instalacji i dokonali niezbędnych poprawek.

Obecnie rozpoczęło się kładzenie glazury i terakoty w łazienkach i dalsze prace związane z ich wykończeniem. A w dalszej perspektywie czekają nas kolejne, duże inwestycje (m.in. nowy kościół do ogrzewania i związane z nim instalacje, drzwi wewnętrzne i zewnętrzne

- ok. 40 sztuk, a także ocieplenie i otynkowanie elewacji zewnętrznej).

Dziękujemy wszystkim za każdą, nawet symboliczną pomoc, w tym - za modlitwę i każde dobre słowo! I - tradycyjnie - prosimy o jeszcze! Poniżej podajemy numer konta, na które można składać ofiary.

Instytut Niepokalanej Matki Kościoła
ul. Blachnickiego 25, 34-450 Krościenko n.D
Nr rachunku: 61 8817 0000 2001 0020 3964 0001
z dopiskiem: „Kąg przyjaciół Domu przy Jagiellońskiej”

Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie

Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie w Lublinie - jak każde archiwum historyczne - zajmuje się gromadzeniem, opracowywaniem, zabezpieczaniem, trwałym przechowywaniem i udostępnianiem materiałów archiwalnych. W jego zasobie znajduje się dokumentacja powstała w wyniku działalności ks. Franciszka Blachnickiego, założyciela i pierwszego moderatora Ruchu, jak również wytworzona w latach posługi kolejnych moderatorów Ruchu Światło-Życie. Zasób Archiwum obejmuje też materiały powstałe w następstwie działania centralnych instytucji Ruchu Światło-Życie oraz podmiotów związanych z Ruchem. Archiwum przejmuje również, w formie sukcesji, materiały po wytwórcach ściśle związanych z samym Założycielem i ruchem oazowym.

Organizacyjnie Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie jest jednym z działów Instytutu im. Ks. Franciszka Blachnickiego. Statut tegoż Instytutu w § 3 punkt 1 stwierdza, że jednym z celów jego działalności jest „prowadzenie działalności archiwalnej, redakcyjnej, wydawniczej i innej dla rozpowszechniania idei zainspirowanych przez ks. Franciszka Blachnickiego” (zob.: <http://www.ifb.oaza.pl/index.php/o-nas/statut>). W oparciu o ten

zapis w 2004 roku ówczesny dyrektor Instytutu, ks. dr Miroslaw Kiedzik, erygował Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie jako dział Instytutu. Obecnie Instytut im. Ks. Franciszka Blachnickiego posiada dwa podstawowe działy: Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie i Wydawnictwo Światło-Życie (to ostatnie istnieje od roku 2000 i jest kontynuatorem i sukcesorem powołanego w roku 1978 przez ks. Franciszka Blachnickiego wydawnictwa „Światło-Życie”).

Instytut im. ks. Franciszka Blachnickiego został powołany do istnienia w roku 1998 przez Instytut Niepokalanej Matki Kościoła. Tej bowiem wspólnocie, która towarzyszyła drodze kapłańskiej Twórcy oaz niemal od samego początku, a w Ruchu Światło-Życie pełniła funkcję diakonii stałej, przekazał On w testamentie swoje prawa autorskie. INMK jako odpowiedzialny za spuściznę po ks. Blachnickim powołał więc instytucję, której zadaniem jest przede wszystkim „zachowanie duchowej spuścizny ks. Franciszka Blachnickiego, działalność naukowo-badawcza i wychowawcza dla pogłębienia i rozwoju działalności formacyjnej, określonej przez ks. Franciszka Blachnickiego, zmierzającej do przekazania

jej przyszłym pokoleniom". Powstanie Instytutu było związane z pilną potrzebą uporządkowania spraw wydawniczych, sugerowaną zarówno przez członkinie INMK pracujące w tym czasie w Wydawnictwie (druga połowa lat 90.), jak również i przez moderatorów Ruchu. Swoje zadania Instytut im. ks. Franciszka Blachnickiego realizuje m. in. przez „opiekę nad zbiorami stanowiącymi dziedzictwo ks. Franciszka Blachnickiego, zabezpieczenie i opracowywanie ich, oraz udostępnianie i rozpowszechnianie”.

Archiwum służy swoją działalnością przede wszystkim Ruchowi Światło-Życie. Dzięki zasobowi w nim zgromadzonemu Ruch Światło-Życie buduje swoją tożsamość historyczną i ma nieustanną możliwość sięgania do źródeł. Jest ono pomocne także innym badaczom naukowym. Przykładowo, Małgorzata i Marek Nowiccy w swojej książce „Upili się młodym winem. Początki odnowy w Duchu świętym (1975-1979)”, wydanej w Warszawie w 2013 roku, korzystając z dokumentów zachowanych w naszym archiwum mogli wykazać, iż ruch charyzmatyczny w Polsce narodził się w ruchu oazowym.

Za początek działalności instytucjonalnej archiwum uznaje się rok 2001, kiedy to zatrudniono wykwalifikowanego archiwistę z zadaniem scalenia i uporządkowania dokumentacji znajdującej się w dyspozycji Centrów Ruchu Światło-Życie. Na decyzję Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie w tej kwestii niewątpliwym wpływ miała wizytacja archiwum Ruchu, w Lublinie i w Krośnicenku (w styczniu i lutym 2001 roku), przez pracownika naukowego KUL dr. Tomasza Nowickiego. W raporcie kontrolnym dr Nowicki wnioskował o jak najszybsze podjęcie procesu opracowania i zabezpieczenia zasobu.

Dziś dokumentacja zgromadzona w archiwum jest opracowywana zgodnie z najnowocześniejszymi metodami i pod nadzorem wysoko wykwalifikowanych pracowników naukowych. Główne prace są podejmowane przez studentów

KUL pod kierunkiem **dr. hab. Tomasza Nowickiego** oraz **dr. Roberta Derewendy**. Ten ostatni podejmuje również samodzielnie prace w archiwum.

Dyrektorem Archiwum Głównego Ruchu Światło-Życie jest **mgr Monika Wiatrowska**. Jej główne zadanie to koordynacja prac archiwum, stała obecność w siedzibie archiwum oraz wykonanie kwerend archiwalnych i obsługa korzystających z archiwum.

Działalność archiwum została opisana w: R. Derewenda, T. Nowicki, *Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie*, w: *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne* nr 99(2013), s. 5-17.

Nasz zasób oraz metody opracowywania dokumentacji były również prezentowane na ogólnopolskich konferencjach naukowych.

Archiwum z natury rzeczy jest instytucją deficytową. Opracowywanie dokumentacji, jej odpowiednie przechowywanie oraz udostępnianie wymaga stałych nakładów finansowych.

W pierwszym okresie działania archiwum (w latach 2001-2004) za jego utrzymanie odpowiadała Fundacja Światło-Życie. W kolejnych latach istnienie i prace wspierało finansowo Stowarzyszenie „Diakonia Ruchu Światło-Życie”. Od roku 2011 w utrzymaniu finansowym archiwum partycypują głównie dwa podmioty: Instytut im. ks. Franciszka Blachnickiego oraz Stowarzyszenie „Diakonia Ruchu Światło-Życie”. Obecnie rozkład środków na utrzymanie archiwum przedstawia się następująco: utrzymanie pomieszczeń archiwum (opłaty eksploatacyjne): Stowarzyszenie „Diakonia Ruchu Światło-Życie”; koszty prac podejmowanych w archiwum (pracownicy, zakup i konserwacja sprzętu, materiały biurowe itp.): Instytut im. ks. F. Blachnickiego (są to głównie środki z darowizn, przede wszystkim z Domowego Kościoła i z INMK, oraz część dochodu z Wydawnictwa Światło-Życie)

Informacje na temat Archiwum: <http://www.ifb.oaza.pl/>

Robert Derewenda

ŚWIADECTWA

Nasz Święty

Jan Paweł II był nam zawsze bardzo bliski. Jako bardzo młodzi ludzie chętnie jeździliśmy na spotkania z nim, kiedy odwiedzał ojczysty kraj. Często obserwowaliśmy jego pielgrzymki, wzruszające gesty i niezwykle pouczające słowa. Jego przeżywanie starości i choroby pokazało nam, jak piękny jest człowiek w środku, w sercu i jak to piękno pokazać innym, nieważne ile ma się lat, co się w życiu przeżyło, w jakim się jest momencie. Najważniejsze jest piękno w człowieku, albowiem sam Bóg w nim mieszka. Śmierć papieża przeżyliśmy tak, jakby odszedł ktoś bliski, ktoś kochany, tatuś... Niemal od razu rozpoczęliśmy modlitwy za niego i przez jego wstawiennictwo. Nie mieliśmy wątpliwości, że był święty.

Czas biegł szybko i kiedy Jan Paweł II został w maju 2011 r. ogłoszony błogostawionym, wyszukaliśmy Litanię własnie do tego świętego i zaczęliśmy ją odmawiać. W tym momencie poczuł się nasz syn, trzecie dziecko, którego pragnęliśmy. Jego życie ofiarowaliśmy papieżowi poprzez codzienną modlitwę Litanią własnie za nasze dziecko. Ignacy przyszedł szczęśliwie na świat, a my nie przestaliśmy się modlić do Boga za wstawiennictwem Jana Pawła II. Wspierał naszą rodzinę na każdym kroku. Nie sposób wymienić jak wiele dla nas uczynił.

O jednym tylko pragniemy wspomnieć. Nasz najstarszy syn chorował, miał problemy z nerkami, z pęcherzem, z układem moczowym. Do końca nie

wiadomo było co mu jest. Przechodził szereg badań u specjalistów. Nie było diagnozy, a dolegliwości nie ustępowały. Wątpiliśmy, że kiedykolwiek to się zmieni. I wtedy – znalazłam w internecie 9-dniową nowennę do Jana Pawła II. Zaczęliśmy ją odmawiać, dzień po dniu zawierając naszego syna wstawiennictwu papieża. I wydarzył się cud. Ostatniego dnia otrzymaliśmy słowo: *Stawcie Pana, wzywajcie Jego imienia, głoscie Jego dzieła wśród narodów. Rozgłaszajcie, że Jego imię jest wzniosłe! Śpiewajcie Panu, gdyż wielkich rzeczy dokonał, niech będzie to wiadome po całej ziemi (Iz 12,4-5).* To słowo spełniło się – Pan uczynił wielkie rzeczy i uzdrowił naszego syna za wstawiennictwem Jana Pawła II.

Nie musimy więc tłumaczyć jak wielką radością był dla nas dzień 27 kwietnia 2014 roku. Przeżyliśmy go w gronie naszej najbliższej rodziny. Całą uroczystość oglądaliśmy na ekranie monitora. Był to dla nas czas nie tylko zadumy i radości, ale czas głębokiej modlitwy. Ogromną radością były słowa wypowiedziane przez papieża Franciszka, że Jan Paweł II to papież rodziny. Odczytaliśmy je jednoznacznie – to papież rodziny, naszej rodziny. Zapragnęliśmy jeszcze głębiej poznać jego naukę i wcielać ją w życie.

Nie ustała nasza modlitwa i mamy nadzieję nie ustanie, albowiem jest to nasz Święty.

Magda i Marcin Buczyńscy
DK archidiecezja warszawska

ORAR I stopnia

Otwierały nam się oczy

Chcielibyśmy podzielić się z Wami przeżyciami z rekolekcji, które odbyły się w Austrii w uroczym domu rekolekcyjnym w Ernstbrunn. Był to ORAR I stopnia, poprowadzony z wielką pasją i zaangażowaniem przez Marysię i Ry-

sia Karolewskich. Kapłanem, który nam służył i wprowadzał we wszystkie arkana wiary oraz charyzmat Ruchu Światło Życie był wielce charyzmatyczny ksiądz Maciej Krulak, do niedawna moderator Krucjaty Wyzwolenia Człowieka i dy-

rektor Centrum na Kopiej Górcie. Czas spędzony z nim, to w jaki sposób ukazywał nam miłość Chrystusa i żył nim, zrobiły na nas wielkie wrażenie. **Z każdym dniem rekolekcji otwierały się nam oczy na rzeczy, które do tej pory uważaliśmy za czystą teorię.** Jezus w osobie księdza Maćka wywraçał to wszystko do góry nogami i pokazywał, jak żyć i w praktyce kochać swego brata. Każda konferencja była dla nas nauką wielkiej miłości i miłosierdzia, którą dostajemy od Pana, jeśli tylko chcemy brać. **Odkrywaliśmy treści, które były wcześniej nam znane, lecz gdzieś odłożone: że przystosowujemy wartości do naszego życia, a nie chce się nam zmieniać go z lenistwa bądź innych powodów; że dajemy wmanewrować się w proces kreowania rzeczywistości, zmienia-
nia Bożego systemu wartości, że jeśli pozwolimy sobie na oderwanie się od prawd oczywistych, boskich to zginie-
my.** Niesamowitą pomocą były wskazówki, jak rozeznawać różne problemy życiowe według pięciu źródeł Świata: rozumu, sumienia, poprzez Słowo Boże, zwrócenie się do Chrystusa i poprzez Kościół, czyli m.in. przez wspólnotę.

Konferencja na temat modlitwy dała nam również wiele wskazówek, jak do

niej przystąpić i stanąć przed Panem. Oto one:

1/ zaproszenie Ducha Świętego; 2/ modlitwa uwielbienia; 3/ modlitwa prze-błagalna; 4/ modlitwa dziękczynna; 5/ Modlitwa prośby.

Mogliśmy wiele kartek zapisać i wiele wspominać. Oprócz cudownych i wartościowych konferencji był oczywiście czas na zwiedzanie Wiednia i okolic, w tym wzgórze Kahlenberg, z którego Jan III Sobieski ruszył i zwyciężył Turków oblegających Wiedeń. Oczywiście dawka historii o dawnych bitwach w wykonaniu księdza Macieja była bardzo pouczająca, gdyż jego pasją jest, jak sam mówił, nie tylko życie w Chrystusie, ale i historia. Wieczorem była Msza św. w kościele przy Renwegu, gdzie gromadzi się wiedeńska wspólnota DK, a po niej wieczorne zwiedzanie Wiednia. Była to frajda dla rodzin z Polski, gdyż na rekolekcjach byliśmy my, wiedeńczycy i rodziny z Polski, co było wielkim ubogaceniem rekolekcji. Dziękujemy Panu za ten błogosławiony czas, który mogliśmy spędzić z wszystkimi rodzinami obecnymi na rekolekcjach.

Hania i Mariusz Czajkowscy
Para odpowiedzialna za DK
w Wiedniu

ORAR II stopnia

Oddaliśmy tę sprawę Panu Bogu...

Zupełnie niespodziewanie zostaliśmy poproszeni o współprowadzenie ORAR drugiego stopnia w Głębinowie. Zgodziliśmy się, choć nigdy wcześniej nie pełniliśmy takiej posługi. Oddaliśmy jednak tę sprawę Panu Bogu, a Wojtek po męsku postanowił, że jedziemy. I dziękujemy Jezusowi, że tak się stało. Czas przygotowań był trudny, bo mnożyły się przeciwności, jednak treści, w które wczytywaliśmy się, odkryły przed nami możliwość głębszego wnikięcia w rolę animatora i charyzmat Ruchu. Pierwszym owocem modlitwy, która towarzyszyła nam w przygotowaniach do rekolekcji było zachowanie naszych dzieci. Obawialiśmy się długiej aklimatyzacji,

która utrudni nam prowadzenie pierwszej konferencji, gdy tymczasem one tuż po przyjeździe z radością pobiegły do innych dzieci i nie chciały wracać. Dużą radością była dla nas możliwość uczestniczenia w rekolekcjach dwóch par z pilotowanego przez nas kręgu. Prowadząc konferencje o tym, jaki powinien być animator, mogliśmy na bieżąco weryfikować to z naszą posługą pary pilotującej krąg i powierzać Bogu to, co wymaga poprawy.

Najmocniejszym przeżyciem była modlitwa małżeńska przed Najświętszym Sakramentem, którą przeprowadziliśmy w obecności uczestników rekolekcji. Przygotowanie do niej po-

przedzone było modlitwą i prośbą o otwarcie na prowadzenie Ducha Świętego. **On poprowadził nas w ten sposób, że zapomnieliśmy o obecności tylu osób i szczerze, z przejęciem uwielbialiśmy Boga w osobie współmałżonka, dziękowaliśmy Mu za nasze życie, powierzaliśmy ważne dla nas sprawy. Czuliśmy wyraźnie obecność żywego Pana Jezusa. To wspomnienie ożywia naszą modlitwę małżeńską i daje nam siłę do jej codziennego przeprowadzania.**

Pragniemy, by najważniejszym owocem tych rekolekcji było większe za-

ORAR II stopnia

Pan daje nam nadzieję na przyszłość...

W dniach od 22 do 26 sierpnia uczestniczyliśmy w ORAR drugiego stopnia, która odbyła się w Manchesterze w parafii Miłosierdzia Bożego. Księża tam pracujący, udostępniłi nam kościół i cały dom parafialny. Miejscowe kręgi Domoowego Kościoła odpowiadały za sprawy organizacyjne.

Na terenie Anglii po raz trzeci udało się zorganizować rekolekcje w czasie wakacji, za co wielkie dzięki wszystkim tym, którzy podjęli się tak ważnego i wielkiego dzieła. Tutaj w Anglii działamy w nieco odmiennych warunkach niż w Polsce. Istniejące kręgi rozsiane są po całej Anglii, odległości pomiędzy nami są duże. Ale co najważniejsze, łączy nas i zbliża chęć wspólnego działania, spotkania i rozwoju. Dzięki temu, że były to nasze drugie rekolekcje, zaraz po przyjeździe spotkaliśmy znane nam rodziny i poczuliśmy się jak w domu.

Dla nas jest to bardzo ważne, abyśmy mogli spotykać się z rodzinami, które żyją w Anglii i działają w kręgach Domoowego Kościoła. Poznajemy się wówczas, rozmawiamy, dowiadujemy się, jak wielu nas jest i że wciąż nas przybywa. To raduje nasze serca i napawa nadzieją.

Chęć wspólnego działania widoczna była już od samego początku rekolekcji. Każdy angażował się we wszystko. Choć rekolekcje trwały bardzo krótko,

wierzenie Bogu w różnych życiowych sprawach. Podczas jednej z konferencji podkreślaliśmy, jak ważne jest pełne zaufanie Panu, przedkładanie Jego woli ponad własne plany i obawy, a tymczasem sami w kilku sprawach nie umieliśmy zaufać Panu Bogu i oddać mu kierownictwa. Każde z nas zrozumiało to niezależnie od siebie podczas wieczornej medytacji przed Najświętszym Sakramentem. **Dlatego pragniemy szukać woli Bożej i zawierzać Mu w pełni nasze życie**

Maja i Wojtek Pietkiewicz

para prowadząca wraz z moderatorem starała się przekazać nam jak najwięcej treści, abyśmy mogli przeżyć choć troszkę tego, co dzieje się na dłuższych rekolekcjach.

Dla nas osobiście były to ważne rekolekcje, poznaliśmy wiele nowych rodzin, które chcą służyć w Domoowym Kościele. Widać w nich wielkie pragnienie pogłębienia duchowości małżeńskiej.

Jako para animatorska kręgu czuliśmy potrzebę napełnienia się wewnętrznego, aby móc służyć przez kolejny rok. Był to również czas, kiedy mogliśmy podzielić się naszymi problemami, trudnościami.

Dziękujemy Panu za modlitwę małżeńską, zakończoną indywidualnym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Czuć było wielką łaskę, jaką nas Pan obdarza, dając nadzieję na przyszłość, posyłając nas na swoje żniwo.

Dziękujemy prowadzącym, którzy przekonywali nas, że jesteśmy we właściwym miejscu, we właściwym czasie. Zachęcali, abyśmy byli misjonarzami niosącymi Dobrą Nowinę, tutaj na tej ziemi. Ufamy, że ta nadzieja i radość płynąca od Pana będą trwały w nas długo i procentować będą w naszym działaniu.

Małgosia i Jacek Tomacny
DK Birmingham

Tę misję należy zacząć od nas samych....

Od kilku lat mieszkamy w Anglii, w Domowym Kościele jesteśmy od około roku. W ostatnim czasie przeżyliśmy rekolekcje I stopnia. Gdy tylko dowiedzieliśmy się o ORAR II stopnia organizowanym w polskiej parafii w Manchesterze, zapisaliśmy się natychmiast, ponieważ była to dla nas wspaniała okazja do przeżycia rekolekcji DK bez konieczności kolejnego wyjazdu do Polski. Po niedawno odbytych dwutygodniowych rekolekcjach, nie mieliśmy w pracy już niemal żadnego urlopu do wykorzystania do końca roku. Pomimo pewnych obaw związanych z dużą odległością, koniecznością korzystania z transportu publicznego, zaawansowaną ciążą Ewy oraz niesfornym dwuletnim synkiem, był to wyjazd długo wyczekiwany. Mieliśmy ogromną potrzebę dalszej formacji w DK, jak i dalszego rozwoju duchowego oraz obcowania z ludźmi wyznającymi te same wartości.

Po przyjeździe do Manchesteru okazało się, że nie znamy tam nikogo i że jesteśmy jedyną rodziną z południowej Anglii. Inni uczestnicy znali się mniej lub bardziej z poprzednich rekolekcji i dni wspólnoty w północnej Anglii. Jednak od samego początku doświadczyliśmy ogromnej serdeczności, gościnności oraz Bożej obecności we wspólnotce, którą wszyscy stworzyliśmy przez cztery dni rekolekcji. **To doświadczenie daru wspólnoty i obecności w niej Ducha Świętego nasunęło nam silne skoja-**

zenia i zrozumienie na czym polegała miłość i jedność pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Dało nam to dużo siły, otuchy i umocnienia, że wstąpiliśmy na dobrą drogę rozwoju duchowego naszego małżeństwa oraz że jako krąg nie jesteśmy samotną wyspą. Domowy Kościół na Wyspach żyje, jest nas wielu, jesteśmy w stanie wiele dokonać z pomocą Ducha Świętego.

Te cztery dni rekolekcji wypełnione były bardzo konkretnymi treściami, które otworzyły nam oczy i serca na wiele niejasnych do tej pory zagadnień związanych z DK, dały szersze spojrzenie na strukturę i charyzmat Ruchu, obowiązki par animatorskich, poszczególne etapy formacji, przebieg comiesięcznych spotkań. Dużą pomocą były dla nas -mini warsztaty dotyczące komunikacji w małżeństwie. Wszystko to zostało nam przedstawione w sposób przejrzysty, usystematyzowany i profesjonalny, zarówno przez parę prowadzącą, Elę i Antoniego Puczyłowskich, jak i ks. Dariusza Krajewskiego. **Bardzo utkwily nam słowa księdza wzywające nas do bycia misjonarzami w miejscu, gdzie przyszło nam żyć – w Anglii. Zdajemy sobie sprawę z tego, że tę misję należy zacząć od nas samych, od naszego małżeństwa, naszej rodziny i naszego kręgu.**

Za możliwość uczestnictwa w tych rekolekcjach pragniemy podziękować Panu Bogu, organizatorom i prowadzącym.

Ewa i Artur Syska

ORAR II stopnia

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”

W dniach od 30 kwietnia do 4 maja 2014 roku wzięliśmy udział w ORAR II stopnia w Zamku Bierzgłowskim koło Torunia. Zamierzaliśmy jechać jako uczestnicy, ale zostaliśmy poproszeni o animowanie kręgu. To nowe doświad-

czenie było dla nas powodem lęku, czy podołamy temu wyzwaniu, jednak doznaliśmy Bożej pomocy i prowadzenia. Często powtarzany cytat: *Wystarczy ci Mojej łaski* (2 Kor 12,9), wlewał w nasze serca Boży pokój. Dowodem na to, że Pan

Bóg nie zostawia tych, którzy Mu ufają, była postawa otwartości, ogromnego wsparcia i ochoczego podejmowania różnych posług przez uczestników naszego kręgu. Dzięki ich świadectwu umacnialiśmy naszą wiarę. Para prowadząca, Ania i Grzegorz Ciechanowscy, w sposób bardzo konkretny i poparty swoim doświadczeniem, ukazywali nam, czym jest charaktermat Domowego Kościoła, czym krąg, czym posługa animatorów.

Po raz kolejny uświadomiliśmy sobie ogromną odpowiedzialność animatorów za życie duchowe powierzonych sobie małżeństw i rodzin. Nie mogą więc oni spocząć na laurach, bo ta służba wymaga od nich wiedzy, pracy i serca. Nasz moderator, ksiądz Mariusz Stawski, w krótkich, ale treściwych naukach, kierował nasze myśli ku temu, co jest naszym powołaniem, mianowicie ku świętości. Jednocześnie zabiegał o to, aby humor cały czas nam dopisywał. Bardzo przeżyliśmy odnowienie przysięgi mał-

żeńskiej. Każde małżeństwo miało piętnaście minut na spotkanie z Panem. Wykorzystaliśmy ten czas na uwielbienie i podziękowanie za wielkie rzeczy, które nam uczynił.

Mieliśmy też możliwość zapoznania się z ideą Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, którą przybliżyli nam zaproszeni goście, Joanna i Robert Słocińscy. Była też sposobność przystąpienia do krucjaty, z czego skorzystała między innymi nasza jedna „połówka”. W dniu przyjazdu ksiądz Mariusz zaprosił nas do głębokiego przeżywania tych rekolekcji. Dodał, że ich owoce nie zależą od księdza moderatora, ani animatorów, ale od naszego nastawienia, od naszego otwarcia na Chrystusa. Patrząc na uczestników ufamy, że owoce będą obfite i że my, nieudolne narzędzia w rękach Pana, niczego nie zniszczyliśmy. Za ten błogosławiony czas Bogu niech będzie chwała.

Beata i Stefan

Zasady są naprawdę ważne...

Myśląc o kolejnych rekolekcjach formacyjnych, gdyż przeżyliśmy już Oazę Rodzin I i II stopnia, postanowiliśmy, że tym razem wybierzemy się na krótkie: ORAR I lub II stopnia.

W styczniu pojawiła się informacja od znajomych, że wybierają się w dniach 30.04 – 4.05.2014 do Zamku Bierzgłowskiego na ORAR II stopnia. Mieszkamy w Bydgoszczy, więc uznaliśmy to za znak od Pana, że mamy właśnie wybrać to miejsce. Niecierpliwie wyczekiwaliśmy dnia wyjazdu. Jak to zazwyczaj robimy, dwa tygodnie przed rozpoczęciem rekolekcji w czasie codziennej modlitwy małżeńskiej oddawaliśmy ten czas Matce Najświętszej. Prosiłszy o Ducha Świętego, aby był to święty czas. I tak się stało, był to błogosławiony czas, spotkaliśmy wspaniałych ludzi. Uczestnicy, diakonia, animatorzy, moderatorzy i ksiądz od samego początku byli bardzo otwarci na drugiego człowieka, na dzielenie się Słowem Bożym podczas spotkań w kręgach, na posługę podczas Eucharystii, a przede

wszystkim na Pana naszego Jezusa Chrystusa. Głęboko przeżyliśmy odnowienie przyrzeczeń małżeńskich przed Najświętszym Sakramentem, które było dla nas przypomnieniem, że na tej skale mamy budować Kościół naszego Pana.

Treści formacyjne ORAR II stopnia dotyczą spraw odnoszących się do pełnienia posługi animatorskiej: jakie wymogi formacyjne należy spełnić, aby zgodnie z Zasadami Domowego Kościoła móc pełnić tę posługę, na co należy zwrócić uwagę przy przygotowywaniu spotkania, podczas jego trwania, a także po jego zakończeniu. Naszą uwagę skierowano na sam przebieg spotkania kręgu, znaczenie i cel poszczególnych jego części. Omówiona została sprawa uczestnictwa pary animatorskiej w kręgach rejonowych, jej posługa w parafii. Najważniejsze było jednak uświadomienie wszystkim uczestnikom, zarówno tym, którzy dopiero skończyli etap pilotowania, jak i tym, którzy w DK są już kilkanaście lat, że bez zawierzenia i oddania Panu Bogu tej służby, bez otwarcia na Ducha Świętego nie możemy dobrze, zgodnie

z charyzmatem DK, jej wypełnić. Dzięki podjęciu posługi pary animatorskiej mamy szansę ubogacić własne małżeństwo oraz inne małżeństwa, za które podejmujemy odpowiedzialność. **W tej posłudze mamy kierować się postawą dawania siebie drugiemu tak, jak to pokazał swoim życiem Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki.**

Czas rekolekcji był czasem bardzo owocnym. Jako młody krąg, który jest dopiero przy końcu drugiego roku pracy, mamy jeszcze wiele do zrobienia.

Umacniajcie wasze powołanie i wybór...

W dniach 30.04 – 5.05.2014 r. byliśmy na ORAR II stopnia w Zamku Bierzgłowskim, pełniąc posługę animatorską. To piękny średniowieczny zamek przemawiający duchem dawnych czasów. Przywitała nas atmosfera ciszy i spokoju oraz przenikliwy chłód, który towarzyszył nam do końca rekolekcji. W rekolekcjach uczestniczyło 20 rodzin, w większości z małymi dziećmi. Mieliśmy okazję poznać ludzi prawie z całego kraju, było także małżeństwo z Niemiec.

Od samego początku dało się poczuć dobrą atmosferę, o którą zadbali Ania i Grzegorz, nasi moderatorzy, wraz z ks. Mariuszem. Podczas spotkań na konferencjach i w kręgach zgłębialiśmy tajemnice posługi animatorskiej w kręgach Domowego Kościoła.

Rekolekcje obfitowały w wiele wzruszających momentów. Najbardziej poruszył nas akt odnowienia przysięgi małżeńskiej podczas adoracji, gdy tak jak wiele lat temu kapłan owinął stulą nasze złożone ręce w obecności Boga ukrytego w Najświętszym Sakramencie i udzielił błogosławieństwa. Kolejnym ważnym i wzruszającym momentem był dialog małżeński, możliwość przystąpienia do

Pan ma dla nas zawsze wspaniały plan, dlatego też chciał, abysmy uzupełnili luki w naszej wiedzy i zrozumieli, że znajomość Zasad DK jest naprawdę ważna dla prawidłowego funkcjonowania kręgu. Chcemy podziękować Panu za wszelkie łaski, którymi obdarował nas i pozostałych uczestników, za czas spędzony tylko z Nim, za Jego Słowo. Składamy dzięki za czas odpoczynku i nowe przyjaźnie.

Karolina i Waldemar
diecezja bydgoska

KWC, także pouczający film o siostrze Jadwidze Skudro.

Do miłych chwil należały spotkania na pogodnym wieczorze, wspólne posiłki, niekończące się rozmowy. **Dzięki rekolekcjom stanęliśmy bliżej Boga, a nasze małżeńskie relacje zostały umocnione. Udało nam się „zatrzymać na chwilę” i dostrzec łaskę Bożą, utwierdziło się w nas przekonanie, że wszystko, co się dzieje w naszym życiu jest konsekwencją Bożego planu. Zrozumieliśmy też, że powinniśmy zawierzać Bogu. Nasi moderatorzy w sposób rzeczowy wzbogacili naszą wiedzę na temat posługi pary animatorskiej. Dotarło do nas po raz kolejny, że animator to powołany uczeń Jezusa, rozmodlony, przygotowany do spotkań, umiejący stawać w prawdzie, czuwający i odpowiedzialny.**

Jesteśmy wdzięczni naszym moderatorom oraz księdzu za przeżyty czas, dzięki ich kompetencji taktowi, cierpliwości, rozmodleniu wróciliśmy ubogaci, bo otrzymaliśmy światło na zrozumienie prawd i zasad Domowego Kościoła wraz z motywacją do służby drugiemu człowiekowi.

Ela i Kazik

Sesja o pilotowaniu nowych kręgów Wierność charyzmatowi

Jesteśmy małżeństwem od 36 lat, w Domowym Kościele od 2009 roku. We wrześniu 2013 roku została powierzona nam posługa pary pilotującej. Na

początku mieliśmy wątpliwości, czy damy radę, bo przecież tak krótko jesteśmy w DK. Ale nieco później zrozumieliśmy, że to Jezus powołał nas do tej posługi,

więc nie możemy Go zawieść. On jest naszym Panem i Zbawicielem. Poszukialiśmy sesji o pilotowaniu kręgów i przyjechaliśmy do Porszewic.

Prowadzący rekolekcje, Grażynka i Romek wraz z księdzem Piotrem, uświadomili nam jeszcze raz, że równi służą równym. Wygłoszone konferencje oraz dzielenie się w grupach pokazały, jak powinna przebiegać praca w kręgu zgodnie z Zasadami DK. **Jako para pilotująca mamy służyć razem, we dwoje, ukazywać drogę do pogłębiania wiary,**

Poznać wolę Pana

Jesteśmy małżeństwem od 12 lat, w tym od czterech w Domowym Kościele. Mamy 10-letnią córkę Olę. W dniach od 30 stycznia do 5 lutego uczestniczyliśmy w sesji o pilotowaniu nowych kręgów w Piwnicznej.

Krzysiek: Okoliczności, w których znaleźliśmy się na tych rekolekcjach, to dla mnie kolejny przykład, że Pan Bóg zmienia nasze plany, zmienia nasze życie. Nie planowaliśmy tego wyjazdu, zdecydowaliśmy się na niego po namowach naszego księdza moderatora i pary rejonowej. Czas tych rekolekcji był dla mnie okresem niesamowitych przeżyć duchowych, zdobywania wiedzy na temat pilotowania nowych kręgów, a także podejmowania ważnych decyzji osobistych. Najważniejszym był dzień z adoracją Przenajświętszego Sakramentu, zakończony dialogiem małżeńskim. Podjęliśmy wówczas decyzję w pewnej sprawie, z którą borykał się od jakiegoś czasu. Na adoracji modliliśmy się o łaskę mądrości i dobrej decyzji. Podczas dialogu problem rozwiązał się praktycznie bez żadnych trudności. **Przeżyte przez nas rekolekcje były czasem wielkiej łaski danej naszemu małżeństwu przez Pana i pozwoliły jeszcze bardziej otworzyć się na Jego plany wobec nas.**

Ania: Rekolekcje przypadły na ważny i w pewnym stopniu trudny czas dla naszego małżeństwa, który wiązał się z podjęciem bardzo istotnej decyzji dotyczącej naszej rodziny. Chcieliśmy podjąć ją zgodnie z wolą Bożą, ale cięż-

więc musimy swoim postępowaniem dawać czytelne świadectwo naszej wiary i miłości małżeńskiej. Bardzo ważna jest wierność charyzmatowi i wiara w to, co robimy. Przeżycie tych rekolekcji uświadomiło nam jak ważne jest pielęgnowanie w sobie pragnienia realizacji Zasad DK, a także umocniło naszą wiarę i otworzyło nas na dalszą służbę we wspólnotce.

Ela i Marek Kaźmierczakowie
DK Bełchatów,
archidiecezja łódzka

ko było nam rozeznac sprawę. Na rekolekcjach okazało się, że będzie modlitwa małżeńska w formie indywidualnej, półgodzinnej adoracji Najświętszego Sakramentu. Nigdy wcześniej nie przeżyaliśmy adoracji w takiej formie. Gdy przygotowywałam się do niej dotarło do mnie, że w tej sprawie tak naprawdę nie porozmawialiśmy jeszcze z Jezusem. Owszem, modliliśmy się w tej intencji, radziliśmy się kapłana, ale nie rozmawialiśmy o tym z Jezusem. A tu taka okazja! Sam na sam z Jezusem przez pół godziny. Na adorację mieliśmy się zapisywać w miarę wolnych godzin. My postanowiliśmy, że skoro Jezus nas zaprasza do siebie, to nie będziemy sami wybierać pory adoracji – po prostu poczekamy i wpisujemy się na ostatnią wolną godzinę. Okazało się, że została 5 rano. Kładąc się spać byłam bardzo przejęta, że rano idziemy do Jezusa, że On już na nas czeka. Z wrażenia nie mogłam spać. Muszę dodać, że wiara w obecność Jezusa pod postacią chleba jest dla mnie bardzo trudna i jest to dla mnie faktycznie „wielka tajemnica naszej wiary”. Po wejściu do kaplicy, ukleknęliśmy przed Najświętszym Sakramentem. Byliśmy we trójkę: Jezus, mój mąż i ja. To było niesamowite doświadczenie obecności i bliskości Jezusa. Adoracja minęła bardzo szybko i była za krótka. Dziękuję za ten czas dany mi od Pana. Mogę powiedzieć jedno: spotkałam Jezusa! Alleluja!

Ania i Krzysztof
DK archidiecezja krakowska

„...abyście szli i owoc przynosili..”

Kościół jest żywy przez ewangelizację. W Domowym Kościele to zadanie wydaje się być proste. Powstają nowe kręgi, potrzebne są pary do pilotowania. Pragniemy dzielić się z innymi małżeństwami tym, co sami przeżywamy we wspólnocie, jakiego dobra doznajemy. Wypełnianie zobowiązań naprawdę „działa”. Wspólne zbliżanie się do Boga owocuje bliskością nas, małżonków. To powody, dla których chcieliśmy pojechać na sesję o pilotowaniu kręgów.

Podczas pierwszego Namiotu Spotkania usłyszeliśmy ważne słowa: *Nie wysłacie Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał. Co to znaczy: by owoc wasz trwał? Przecież nie ma nic bardziej nietrwałego jak owoc. I nagle przyszło olśnienie: trwałą częścią owocu jest nasienie. Mamy rodzić owoce, ale nie zatrzymywać się w zachwycie nad nimi; te owoce mają być zaczynem nowego życia. Nie możemy się zatrzymać na stwierdzeniu, jaki piękny krąg udało się nam pilotować. Mamy pamiętać, że ten nowy krąg musi przynosić owoce; my w nim zasialiśmy ziarno, wzrost i owoce należą do Boga.*

Dla mnie te rekolekcje były czasem Bożego działania przez obrazy. Dzień przed wyjazdem dostałam małą książeczkę o obrazie Maryi z Guadalupe. Jadąc na sesję nie wiedziałam, że ten wizerunek Maryi szczególnie patroluje kaplicy domu rekolekcyjnego w Koniakowie. Wieczorami czytałam historię cudownego obrazu, a chwile w kaplicy pozwalały na kontemplację postaci Ma-

ryi. Jej obraz jest zapisaną Ewangelią, doskonale zrozumianą przez Indian. Cuda wyproszone przed tym wizerunkiem, nie uczynionym ręką ludzką, są bardzo spektakularne, ale i zwyczajne. Sami mogliśmy odczuć moc modlitwy wspólnoty. Mój mąż przyjechał na sesję z bardzo trudną sprawą w sercu. Jego pracownik zapijał się i wydawało się, że już za późno na pomoc. W czasie adoracji prosił w jego intencji, wszyscy podjęli wezwanie. A rano był telefon od tegoż pracownika z informacją: „Jestem w szpitalu na detoksykacji”. Drugim obrazem była ikona Świętej Rodziny. Adoracja uświadomiła mi, że jest to zapis *przepisu na święte małżeństwo zamykające się w słowach: miłość i służba.*

Czas rekolekcji to święty czas; tak było i tym razem. Dziękujemy Uli i Bogdanowi za prowadzenie sesji. Uczyli nas, jak być mądrze wymagającymi i jednocześnie otwartymi na innych. Dziękujemy Dorocie i Marcinowi, którzy przez służbę w diakonii muzycznej stworzyli wspaniałą atmosferę na rekolekcjach. Dobre przygotowanie wieczorów pogodnych to trudne wyzwanie, wie o tym każda para prowadząca rekolekcje. W domu w Koniakowie jest na stałe kapłan. Ksiądz Grzegorz Stencel otoczył nas opieką i ogromną życzliwością. Ma szczególny dar budowania wspólnoty. Nam pomógł podjąć decyzję związaną z dalszą posługą. Rozmowa uświadomiła nam, że wybór wiąże się także z mówieniem „nie”.

Danuta i Henryk Wilkowscy

Krucjata Wyzwolenia Człowieka

Miłość Boga fundamentem Kruczaty

Nie wystarczy uwierzyć w istnienie Boga, trzeba uwierzyć w miłość Boga. Bóg, który nie byłby miłością, nie byłby Bogiem. I nie potrzeba nam Boga takiego, który nas nie miłuje. Ale objawienie mówi o takim Bo-

gu, który umiłował człowieka i który przez wieki realizuje swój wielki, wspaniały plan. Bóg ma tylko jedno na celu: doprowadzić nas do pełni wyzwolenia, do życia i szczęścia, obdarzyć nas swoją miłością.

Powyższe słowa ks. Franciszka Blachnickiego stały się myślą przewodnią naszych rekolekcji, które odbyły się w Melrose koło London, pod duchowym przewodnictwem michality, ks. Dariusza Lewandowskiego. W konferencjach ks. Dariusz przedstawił Bożą miłość zawartą na kartach Pisma Świętego oraz nawiązał do pierwszej encykliki Benedykta XVI o Bożej miłości.

Pierwsza konferencja poświęcona była Bożej miłości skierowanej do mnie osobiście, jak również do każdego człowieka. Druga ukierunkowana była na miłość człowieka do Boga, na naszą odpowiedź. Podczas konferencji ks. Dariusz często odwoływał się do przypowieści o synu marnotrawnym, przedstawiając miłość ojca oraz postawę i miłość drugiego syna. Wskazał także na ofiarę krzyża i otwarte serce Jezusa, przez które Boża miłość wylała się i nieustannie spływa na każdego człowieka. Nawiązał także do naszej postawy, którą powinniśmy się kierować w życiu.

Scharakteryzował dwie postawy: Marty i Marii. Marta jest odzwierciedleniem naszego życia zewnętrznego. Często najpierw staramy się uporządkować nasze życie, zabezpieczyć je i dopiero wtedy myślimy o swoim życiu duchowym, o spotkaniu z Bogiem. Taka postawa w naszym życiu nie przynosi spodziewanych owoców, bo te wszystkie rzeczy, o które tak pieczołowicie zabiegamy, ulegają zniszczeniu. Druga postawa to postawa Marii, która przysłuchiwała się słowom Jezusa, rozważała i starała się zachować jak najwięcej w swoim sercu. Według Jezusa wybrała tę lepszą część, że niepodlegającą zniszczeniu. Nasze spotkanie z Jezusem często ogranicza się do zwyczajów, zewnętrznych obrzędów, tradycji oraz do wypełniania nakazanych przez Kościół norm, a nie ma w tym osobistego i głębokiego spotkania z Jezusem, z Jego słowem i z Jego miłością. Po skończonych świątach, uroczystościach czy codziennych praktykach religijnych powracamy do zwykłego, codziennego życia, jednak

bez wewnętrznej przemiany, która ma promieniować w naszym zewnętrznym życiu, stając się świadectwem Bożej miłości.

Podczas spotkań w małych grupach rozpoznawaliśmy Bożą miłość przedstawioną za pomocą obrazów, do których bardzo często nawiązywał ks. F. Blachnicki. Były to obrazy: miłości Pasterza i Baranka, miłości Bożego Serca, miłości Oblubieńca, miłości miłosiernej oraz miłości codziennego cudu, czyli Eucharystii. Na podstawie fragmentów Pierwszego Listu św. Jana oraz Listu św. Jakuba staraliśmy się też poznać niezbędne warunki osobistej odpowiedzi na miłość Pana Boga oraz warunki prawdziwej i żywej wiary.

Kończąc drugie spotkanie w małej grupie uczestnicy odkryli lub przypomnieli sobie, że wołą Jezusa jest, abyśmy napełniali się Duchem Świętym. Mamy żyć tak, jakbyśmy Go posiadali, a nie czekali na zewnętrzne znaki Jego działania: *A nie upijajcie się winem, bo to jest przyczyną rozwiązłości, ale napełniajcie się Duchem (Ef 5,18) oraz – Ufniość, którą w Nim pokładamy, polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych prośb zgodnych z Jego wolą (1 J 5,14-15).* Na zakończenie spotkania w małej grupie uczestnicy układali wyznanie wiary w Bożą miłość.

Wieczorem odwiedzili nas członkowie grupy AA. Ich świadectwa były podsumowaniem wszystkich tematów poruszanych podczas konferencji i w małych grupach. Kładli oni nacisk, że bez Bożej łaski, bez Bożej miłości ich porzucenie nałogu i trwanie w trzeźwości nie byłoby możliwe. Odnaleźli w swoim życiu miłość samego Boga i starają się tą miłością dzielić z innymi ludźmi, którzy nie mogą sami sobie pomoc w swoim uzależnieniu.

Wspólna adoracja Najświętszego Sakramentu oraz spotkanie z Bożą miłosierną miłością w sakramencie pokuty zakończyły nasz bardzo bogaty dzień, w którym nie zabrakło miejsca na rozmowy czy spacer.

Ostatni dzień rekolekcji poświęcony był wspólnocie, ze szczególnym nastawieniem na Krucjatę Wyzwolenia Człowieka. Tak jak wielokrotnie podkreślał to ks. F. Blachnicki, wspólnota musi być budowana na fundamencie, którym jest miłość Boża urzeczywistniona w naszym codziennym życiu. Wspólnota jest „szkołą miłości”, jak napisał w „Liście do wspólnot rodzinnych” (nr 125) moderator krajowy DK, ks. Marek Borowski. Mamy nie tylko ją przyjmować, ale również dzielić się nią z każdym człowiekiem. Podsumowaniem tej konferencji było świadectwo Moniki, która powiedziała o roli wspólnoty

KWC w jej życiu. Na ostatnim spotkaniu małej grupy mieliśmy okazję dzielić się swoimi odczuciami i motywami bycia we wspólnocie KWC, a osoby do niej nie należące dzieliły się swoją oceną i przemyśleniami na jej temat.

Godzina świadectw oraz Eucharystia, podczas której cztery osoby odnowiły lub po raz pierwszy przystąpiły do Krucjaty jako kandydaci, zakończyły nasze kolejne rekolekcje. Po agapie nastąpił czas rozjazdu do codziennych obowiązków, z sercem wypełnionym Bożą miłością.

Danuta i Krzysztof Wójcik
DK Kanada, diakonia wyzwolenia

WSPOMNIENIA O ZMARŁYCH

Śp. Andrzej Mroczkowski

Człowiek, który zmienił nasze życie...

Pewnego dnia, wczesnym wieczorem, jesienią 1989 roku zapukał do naszych drzwi mężczyzna, którego znaleźliśmy z widzenia. Zaproponował nam spotkania modlitewne w kręgu rodzin. „To dla tych, którym nie wystarcza jedynie niedzielna Msza święta” – powie-



dział. Tak zaczęła się nasza znajomość z Andrzejem. Na pierwszym spotkaniu kręgu, a było to w grudniu 1989 roku, czuliśmy się bardzo nieswojo. Nie znaleźliśmy się nawzajem, deprimowała nas osoba księdza, który z nami uczestniczył w spotkaniu. Mieliśmy się modlić przy innych, głośno wypowiadając to, co dzieje się głęboko w sercu. Wydało się to nam niemożliwe. Trzech lat potrzebowaliśmy, aby razem wejść na wspólną Bożą Drogę i dostrzec wartość charyzmatów naszego Ruchu. Wiemy, że przez te trzy lata Marysia i Andrzej mocno się za nas modlili. Czasami zastanawiamy się, jak potoczyłoby się nasze życie, gdybyśmy nie zostali zaproszeni przez Andrzeja do wspólnoty.

Przynależność do Domowego Kościoła ukształtowała nasze małżeństwo. Zaczęliśmy wspólnie odkrywać tajemnicę Bożej Miłości, zachwyciliśmy się Słowem Bożym, porządkowaliśmy swoje życie w oparciu o Dekalog. Dzięki formacji w Domowym Kościele doświadczaliśmy Bożej mocy płynącej z sakramentu małżeństwa.

Staliśmy się innymi ludźmi – tak jakby nie z tego świata. Idziemy pod prąd, rezygnując z tego, co tak szeroko oferują media i tabloidy. Wybraliśmy drogę z Chrystusem, która nie zawsze jest łatwa i szeroka... Dzisiaj nie wyobrażamy sobie życia poza wspólnotą.

Andrzej, który nas na tę drogę zaprosił, ujął nas swoim przykładem. Był człowiekiem modlitwy i głębokiej wiary. Zawsze pogodny i życzliwy, otwarty na potrzeby innych, wniósł w nasze życie wiele wartości. Był dla nas przykładem dobrego, uczciwego człowieka, kochającego Boga i ludzi. Kiedy na naszym osiedlu została utworzona nowa parafia bł. Marii Karłowskiej, Andrzej wraz z innymi, włączył się w życie parafialne. Roznosił do mieszkań opłatek wigilijny, zbierał ofiarę podczas Mszy św., wraz z żoną Marysią włączyli się do czytania niedzielnych czytań mszal-

nych. Przygotowywali także teksty pieśni mszalnych, które pojawiały się na ławkach wraz z rozpoczęciem nowego okresu liturgicznego. Pamiętam, jakim ogromnym przeżyciem było dla nas, kiedy wspólnie z Andrzejem dane nam było po raz pierwszy w historii parafii odczytywać w Niedzielę Palmową Mękę Pańską.

Pod historią naszego życia mogłoby się podpisać wiele małżeństw, które Ty, Andrzej wraz z Marysią wprowadziliście do Domowego Kościoła. Dziękujemy Bogu, że postawił Ciebie na naszej drodze. Będzie nam bardzo brakowało Twojego uśmiechu, optymizmu, dobrego słowa... Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci. Niech dobry Bóg obdarzy Cię szczęściem wiecznym w Królestwie Niebieskim.

Gabriela i Wojciech Sławiński
DK diecezja toruńska

Śp. Irena Płatek

To było dobre życie!

Poznaliśmy się dwadzieścia dwa lata temu na rekolekcjach II stopnia w Wiśle. Byliśmy w różnych kręgach, więc przez dni radosne nie mieliśmy ze sobą specjalnego kontaktu. Dopiero tajemnice bolesne i otwarcie się Staszka zwróciły na nich naszą uwagę. Stach wspominał wydarzenia z grudnia 1981 roku, pacyfikację kopalni „Wujek”, w której pracował i której bronił wraz z innymi górnikiemami, śmierć kolegów, postrzelenie (bliznę po nim do dziś nazywa „szczepionką przeciw komunizmowi”), wyrzucenie z karetki, pobyt w więzieniu... A ja zastanawiałam się, co czuła w tych dniach Irena, skąd brała siły do wytrwania, do opieki nad trzyletnim wówczas synkiem Sebastianem, jak widziała przyszłość, czy miała nadzieję, że kiedyś to wszystko się zmieni...

Drobna, szczupła, cicha i zawsze uśmiechnięta, swoją obecnością wnosila pogodę w każde środowisko, niezależnie od tego, czy był to Domowy Kościół,



Żywy Różaniec czy kółko robótek ręcznych. Ileż tych „cudeniek” było w ich domu! Wyszywane misterne obrazy (Stach też miał w tym swój udział!), szafa wypełniona setkami maleńkich figurek robionych najróżniejszymi tech-

nikami, wielobarwne zastępy aniołów, precudne, niepowtarzalne, ręcznie robione karty na każdą okazję, upominki, bukiety, ozdoby. A ile tych wytworów rozdała znajomym i przyjaciółom... W kuchni każdy słoiczek ręcznie malowany, szklanki i spodeczki z ornamentami wykonanymi techniką decoupage, szedelkowane obrusy, serwetki, bukieciki. No i bombki choinkowe; każdego roku inne, wymyślane i wykonywane przez Irenę.

Tak niedawno rozmawialiśmy o naszych dorosłych już dzieciach. Z jaką miłością mówiła o Sebastianie, o córce Beacie, jej mężu, o ich dzieciach. Z dumą pokazywała, gdzie mieszkają, cieszyła się, że często przychodzą.

Sp. Iwona Rucińska

Nadal jest dla nas darem!

Iwanka Rucińska... Była w naszym kręgu na oazie I stopnia w Koniakowie w 2012 roku. Wiedzieliśmy, że jest chora, podziwialiśmy jej pokój i pełne zaufanie do Boga. Tego właśnie nas nauczyła: ufności, która nie polegała jednak na pewności, że zwycięży chorobę, że będzie nadal żyła, lecz na przekonaniu, że Pan da jej to, co najlepsze, nawet jeśli trudno będzie to przyjąć.

Niespełna piętnaście miesięcy później zrozumieliśmy, jak trudno było to przyjąć nam, a cóż dopiero Darkowi i dziewczynkom. Ale Iwanka nadal była darem – być może w tych chwilach szczególnie ważnym. Ufność, której nas nauczyła na oazie zaowocowała i naszym zaufaniem, że to, co się stało, było najlepsze, co Bóg mógł dać.

Dzień pogrzebu był piękny, ciepły i słoneczny, jak sama Iwanka. Ona nadal jest i nadal jest dla nas darem.

Ewa i Jerzy Krakowczykowie

Iwonkę poznaliśmy w 2012 roku w Koniakowie, kiedy prowadziliśmy oazę I stopnia. Już wtedy zmagala się z cho-

rozą. Z jej powodu rodzina przyjechała na oazę dzień później, gdyż w dzień wyjazdu Iwanka musiała być u lekarza. Pamiętamy ją jako osobę cichą, radosną i pogodną. Emanowały z niej pokój i nadzieja. Zawsze byli razem: ona i Darek, a w czasie wspólnych zajęć nieustannie towarzyszyły im trzy córki. Tak było na Eucharystii, spacerach, pogodnych wieczorach...

Chętna do rozmów i pełnienia wszelkich postug dzieliła się radością bycia we wspólnocie. Nie afiszowała się swoją chorobą, nie ubolewała, nie rozczulała się nad sobą. Często widziałam ją klęczącą wieczorem lub rano w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem. Chyba właśnie z tej adoracji czerpała siły do takiej, a nie innej postawy.

Nigdy nie zapomnę jej spokojnego, radosnego spojrzenia emanującego dobrem i miłością. Jakby chciała powiedzieć: „Ja was wszystkich Kocham i pragnę, byśmy się wzajemnie miłowali”. To dla nas jej testament. Zrobimy, co w naszej mocy, by się tą miłością. Jesteśmy Ci to winni, Iwonko!

Ewa Krakowczyk

Emilia i Zygmunt Gajdowie

Śp. Joanna Otczyk

Dziękuję Ci, Mamuś

Za to, że wybrałaś dla mnie takiego Tatę. Za Wasze małżeństwo: przykład wspólnego zmierzania do Nieba, jedności na wzór Rodziny z Nazaretu. Za to, że nigdy nie słyszałam Waszych kłótni.

Za to, że mnie urodziłaś. Za Twoją odważną otwartość na życie. Za moje rodzeństwo i wychowanie nas w wolności i do wolności.

Za najlepszą z możliwych hierarchie wartości, z Bogiem na pierwszym miejscu. Za to, że umiałaś przepraszać, że zawsze mówiłaś prawdę. Za cierpliwość i pokorę, za walkę o radość.

Dzięki Tobie od początku wiedziałam, że „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. Dla mnie byłaś najpiękniejsza na świecie, a prosty kręgosłup moralny o ileż był ważniejszy od tego cielesnego!

Za naukę kobiecości, dbania o ciało jako świątynię Ducha. Za naturalne piękno i uśmiech, mocny głos i głośne śpiewanie. Za to, że zawsze kupowałaś kosmetyki dobrej jakości, lubiłaś relaksujące kąpiele, miałaś zrobione paznokcie, świetnie obcięte włosy. Za kolorowe korale. Za to, że dbałaś o swoje „szmaty”, ale się do nich nie przywiązywałaś. Za pożyczane rajstopy. Za to, że lubiłaś swoje zmarszczki i siwe włosy. Za opalanie na balkonie.

Za moją edukację. Za to, że chciało Ci się wozić nas na zajęcia do Gdyni kilka razy w tygodniu przez wiele lat. Za pluszowego języka i bukietek chabrów, kiedy dostałam się do szkoły muzycznej. Za wszystkie popisy klasowe i inne występy, podczas których byłaś na widowni. Za to, że dawałaś mi odczuć swoją dumę z moich osiągnięć i chwaliłaś mnie przy innych.

Za Ruch Światło-Życie. Za to, że nasz dom był domowym Kościołem. Za rekolacje i prowadzenie pogodnych wieczorów. Za kreatywność i entuzjazm. Za KWC i Krościenko.

Za podróże, szczególnie te ostatnie, włoskie. Za to, że byłaś tak ciekawa świata i umiałaś się nim zachwycać.



Za niezliczone rozmowy i bycie moją najlepszą przyjaciółką. Za to, że jeśli tylko chciałam, mogłam przyjść do Ciebie z każdym problemem i pytaniem. Za łagodne głaskanie mnie po włosach i nazywanie Katelkiem. Za naprawdę dobre rady.

Za Twoją potrzebę nieustannego rozwoju i samodoskonalenia. Za to, że dla mnie zrezygnowałaś ze studiów, ale ukończyłaś je zamiejscowo po 30-stce. Za dzielenie się darami i umiejętnościami, niezatrzymywanie ich dla siebie. Za wspólnie przeżyte warsztaty na temat relacji matka-córka. Za Twoją służbę w parafii i w Centrum Pomocy Psychologicznej. Za to, że nawet leżąc w szpitalu chciałaś się koniecznie czegoś nauczyć.

Za nasze jazdy – dzięki Tobie jestem dobrym kierowcą.

Za naukę samodzielności i gospodarności – wszystko, co potrafię zrobić we własnym domu, zawdzięczam Tobie.

Za przyjęcia urodzinowe, wieczery wielkoczwartkowe, wieczorne herbatki. Za jagodzianki, szarlotkę „księżowską”, kołacz, krusze ze śliwkami, grzybki z kremem, paschę. Za to, że lubiłaś miód i figi, kawę i granitę z Tazza d’Oro. Cieszę się, że smakowały Ci moje śniadanka.

Za upodobania literackie, muzyczne, artystyczne. Za to, że jeszcze w marcu by-

łyśmy w gdańskiej Filharmonii, bo tam, przy muzyce klasycznej, odpoczywałaś. Za nasze wypadki do kina i teatru. Za to, że byłaś na wielu moich spektaklach.

Za wierne i zaangażowane kibicowanie koszykarzom Asseco Gdynia.

Za to, że od razu zaakceptowałaś i polubiłaś mojego męża, a potem ze względu na niego zaczęłaś się uczyć nowego języka.

Za naszą mailową i SMS-ową korespondencję, tę kopalnię skarbów, z której mogę czerpać. Za wszystkie „kocham Cię”, które te wiadomości kończyły. Za „warto czekać”.

Za to, że całe życie dawałaś siebie innym, świadoma własnej wartości. Za Twoje przyjaźnie. Za pełny kościół na Twoim pogrzebie. Za to, że dbałaś o relacje.

Za Karmel.

Za Twoje umieranie. Za to, że byłaś taka dzielna w czasie nieprzyjemnych badań. Za ostatnie spojrzenia skierowane na krzyż. Za to, że przeszłaś w objęcia Pana w czasie modlitwy. Za to, że na mnie poczekałaś.

Przede wszystkim za to, że nauczyłaś mnie pielęgnowania wdzięczności i przekazałaś mi wiarę.

Dziękuję. Kocham, tęsknię i czekam na następne spotkanie.

Kasia

Kalendarium życia

- Urodzona 05.11.1965 w Warszawie.
- Zamieszkiwała z rodzicami (rodzina wojskowa) kolejno w Warszawie, Darłowie, Gryficach i Rumi.
- Ślub z Krzysztofem 12.01.1985 w Rumi, od początku małżeństwa do śmierci w parafii św. Jana z Kęt.
- Dzieci: Kasia (1985), Mateusz (1986), Agnieszka (1988), Ania (1997), Dominika (2001).
- W Domowym Kościele od 1989 roku.
- Pierwsze rekolekcje I stopnia w Dólsku 1990, kolejne II stopnia w Gietrzwałdzie 1991.

- Pierwsza posługa animatorska na rekolekcjach I stopnia w Gietrzwałdzie 1992, kolejna w Mikoszewie.
- 1993. Potem corocznie (a czasem dwa razy z rzędu) różne posługi rekolekcyjne w Stoczku Klasztornym, Lutówku, Krakowie.
- W międzyczasie uzupełnienie formacji o ORAR I i II stopnia oraz ORAE I i II stopnia w Krościenku.
- W latach 1995-2006 para odpowiedzialna za KWC w archidiecezji gdańskiej.
- Organizacja i prowadzenie rekolekcji I i II stopnia w Wejherowie 2001-2003.
- Od 2006 roku organizacja i prowadzenie rekolekcji III stopnia w Rzymie (w sumie sześciokrotnie).
- Od 1991 prowadzenie przygotowania do małżeństwa w poradnictwie rodzinnym w parafii, nauczyciel NPR.
- Z wykształcenia pedagog społeczny, praca magisterska „Naturalne planowanie rodziny a styl życia” na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.
- Absolwentka Studium Doradztwa Chrześcijańskiego w Warszawie, członek Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich.
- Wieloletnia służba w Centrum Pomocy Psychologicznej w Gdyni.
- Autorka programu rekolekcji na temat przysięgi małżeńskiej, warsztatów psychologicznych w domach sióstr nazaretanek w Krakowie i w Gdyni; posługa w zespole prowadzącym warsztaty w Centrum Arrupe przy klasztorze jezuitów w Gdyni, konferencje i cykliczne warsztaty rozwojowe dla kobiet (wszystko społecznie).
- Przez wiele lat zaangażowana w prace Rady Rodziców w szkole nazaretanek w Gdyni jako jej przewodnicząca, udział w chórze rodziców oraz w grupie teatralnej Nazaret.
- Od lat dziewięćdziesiątych blisko związana z klasztorem i siostrami karmelitankami w Gdyni Orłowie.
- Choroba nowotworowa od 2011 roku, zmarła 11.05.2014 w Rumi.